GŁOS SĄDOWNICTWA

MIESIĘCZNIK, POŚWIĘCONY ZAGADNIENIOM SPOŁECZNO-PRAWNYM i ZAWODOWYM

Rok III. LUTY — 1931 Nr. 2

JAN GUMIŃSKI.

Zagadnienia konstytucyjne doby obecnej

(c. d.)

II. Sejm i Senat.

Sejm obecny, któremu P. Prezydent Rzeczypospolitej zakreślił, jako jedno z czołowych zadań, zmianę obecnie istniejącej Konstytucji, wkracza na wskazaną sobie drogę. Niedawno stronnictwo B. B. W. R. wniosło projekt reformy Konstytucji. Projekt ten jest identyczny z projektem tegoż stronnictwa, wniesionym do poprzedniego Sejmu. Zapewne i inne stronnictwa, które poprzednio wniosły swe projekty, wnoszą je też za przykładem B. B. W. R. i obecnie. Omawianie wniesionych projektów rozpoczęliśmy jeszcze w roku ubiegłym (patrz J. Gumiński: Zagadnienia Konstytucyjne doby obecnej „Gł. Sąd.“ Nr. 4 i 5/30) poddając rozważaniu sposoby rozwiązania przez pomienione projekty zagadnienia uprawnień i władzy Prezydenta Rzeczypospolitej.

Przypuszczając, że projekty te nie odbiegną wiele od poprzednio złożonych projektów zmian Konstytucji, wznawiamy dalsze omówienie tej aktualnej obecnie sprawy i rozpoczynamy od zreferowania zagadnienia „Sejm i Senat“ we wzmiankowanych projektach konstytucyjnych.

P r o j e k t B. B. Klub B. B. zaprojektował następujące zmiany artykułów Rozdziału II naszej Konstytucji o władzy ustawodawczej: 1) podniósł wiek wyborców do l. 24, 2) nadał prawo głosowania wojskowym w służbie czynnej, 3) podniósł wiek kandydatów na posłów do lat 30, 4) pozbawił praw wyborczych obywateli, skazanych n i e o s t a t e c z n y m wyrokiem sądu (za przestępstwa, wymienione w ordynacji wyborczej), 5) rozstrzyganie ważności wyborów zaprotestowanych powierzył Prezydentowi (pisałem o tem w Nr. 5/30 „Głosu Sądownictwa“, str. 288), 6)zrównał odmowę ślubowania i ślubowanie „z zastrzeżeniem“ z nieprzyjęciem mandatu, 7) ograniczył nieodpowiedzialność posłów (o czem mowa na końcu), 8) ustalenie naruszenia przez posła postanowień art. 22 Konstytucji powierzył Trybunałowi Stanu (zamiast Sądu Najw.), 9) zniósł nieodpowiedzialność za sprawozdanie z jawnego posiedzenia k o m i s y j s e j m o w y c h (p. art. 31 Konst.); 10) podniósł quorum do połowy (miast $^{1}/_{3}$ ustawowej liczby posłów) (art. 32), 11) wprowadził obowiązek podpisywania interpelacyj poselskich przez 1/5 ustawowej liczby posłów, 12) przesunął terminy zwoływania Sejmu z trzeciego

wtorku po dniu wyborów — na czwarty wtorek i z października — na listopad (art. 25 Konst.), 13) zwołanie sesji nadzwyczajnej na żądanie posłów uzależnił od żądania p o ł o w y liczby posłów (zamiast ⅓), kompetencje zaś takiej sesji ograniczył do obrad nad sprawami wymienionemi w zarządzeniu o zwołaniu sesji nadzwyczajnej oraz nad projektami ustaw nagłych, 14) nadał Prezydentowi prawo odraczania sesji zwyczajnej Sejmu na czas do dni 60 (zamiast 30) z tem, że okres przerwy nie wlicza się do biegu terminów, przepisanych Konstytucją dla czynności Sejmu, względnie Senatu, 15) z zamknięciem sesji związał wygaśnięcie nieukończonych prac i upadek niezałatwionych przedłożeń rządowych, wniosków poselskich i interpelacyj, 16) zwiększył liczbę senatorów do 150. (zamiast 111), powierzając Prezydentowi powołanie 50 senatorów „na czas kadencji“, 17) uzależnił ustąpienie Rządu lub ministra na żądanie Sejmu od zgłoszenia wniosku conajmniej przez 1/4 ustawowej liczby posłów i uchwalenia go a b s o l u t n ą większością u s t a w o w e j liczby posłów, nadając Prezydentowi prawo rozwiązania Sejmu miast zmiany Rządu lub ministra, 18) podniósł quorum w Sejmie przy uchwalaniu postawienia Ministra w stan oskarżenia z 1/2 na 2/3, 19) nadał prawo inicjatywy prawodawczej Prezydentowi (uzupełnienie art. 10 Konst.), pozbawiając Sejm prawa odrzucenia wniosków „Rządu“ (a Prezydenta?) bez poprzedniego rozpatrzenia przez właściwe komisje sejmowe, 20) wprowadził nakaz podpisywania wniosków ustawodawczych ze strony posłów przez 1/6 ustawowej liczby posłów i komunikowania ich Rządowi na 2 tygodnie przed terminem obrad, 21) uzależnił ponowne przyjęcie przez Sejm projektu, odrzuconego lub zmienionego przez Senat od uchwały większości 3/5 (zamiast 11/20, art. 35 Konst.), 22) skrócił dla Sejmu termin uchwalenia budżetu do 2½ mies. oraz zniósł możność zgłaszania takich zmian do budżetu na plenum Sejmu lub Senatu, które nie były przedmiotem obrad i sprawozdania komisji.

P r o j e k t l e w i c y. Zdając sprawę (Nr. 4/30 „Gł. Sąd.“, str. 207) z projektu lewicy co do Prezydenta, podkreśliłem, że projekt ten idzie w kierunku znacznego zmniejszenia władzy Prezydenta na rzecz Sejmu. To też obecnie, gdy chodzi o zmiany, zaprojektowane przez lewicę co do Sejmu i Senatu oraz co do posłów i senatorów, reformistyczne zamierzenia projektodawców są nieliczne. Polegają one na tem, że: a) zniesiony zostaje Senat, b) Sejm przedstawia Prezydentowi 3 kandydatów na Prezesa Najw. Izby Kontr., c) prawo inicjatywy prawodawczej przysługuje poza Sejmem i Rządem, również Najwyższej Izbie Gospodarczej i Izbie Pracy w sprawach, należących do ich kompetencji, oraz bezpośrednio wyborcom w liczbie conajmniej 100.000, d) duchowni wszystkich wyznań nie mogą być wybierani do Sejmu we własnych okręgach, e) zakaz kupowania i dzierżawienia dóbr państwowych, otrzymywania koncesyj i t. p. obejmuje nie tylko posłów, ale i ich współmałżonków, wstępnych i zstępnych, f) Sejm otwiera nie Prezydent, lecz Marszałek, g) mandaty Marszałka i jego zastępców po rozwiązaniu Sejmu ustają, h) regulamin sejmowy ma moc ustawy i jest ogłaszany w Dz. Ust., i) „tekst interpelacji, wniesionej regulaminowo na posiedzeniu Sejmu nie podlega konfiskacie“, j) „każdy projekt ustawy

przed ostateczną uchwałą Sejmu będzie rozpatrzony przez Komisję Kodyfikacyjną Sejmu, która bada projekt wyłącznie pod względem jego sformułowania prawniczego; skład i kompetencję Komisji Kodyfikacyjnej ustali regulamin Sejmu"; k) wniosek co do ustąpienia Rady M. lub ministra winien być podpisany przez 25 posłów, quorum wynosi 1/2 ustawowej liczby posłów; wniosek powinien być głosowany po upływie 8 dni chyba, że zapadnie odpowiednia uchwała Sejmu, powzięta większością 3/5 przy quorum 1/2.

Projekt stronnictw centrowych. Wprowadza on bardzo mało zmian do status quo. Zasadnicze zmiany, — to: 1) zniesienie stosunkowego głosowania, 2) wybór 1/3 senatorów (czyli 50) przez izby rolnicze, handlowo - przemysłowe, rzemieślnicze i pracy najemnej, 3) trwanie kadencji Senatu przez lat 7, 4) odpowiedzialność parlamentarna ministrów ujęta jest w ramy wniosku 45 posłów, uchwały 3/5 posłów i quorum 1/2.

Stanowisko Klubu Narod. Klub Nar. zaproponował objęcie nazwą „Sejm" obu izb (poselskiej i senatorskiej), zrównanie obu izb w zakresie ustawodawstwa i kontroli nad rządem, zmniejszenie liczby posłów, podniesienie wieku wyborców, ograniczenie proporcjonalności, wybór połowy senatorów z pośród przedstawicieli interesów gospodarczych i kulturalnych, wprowadzenie Rady Stanu i Trybunału Konstytucyjnego.

Stanowisko poszczególnych prawników i polityków. Ankieta Stałej Delegacji Zrz. i Inst. Pr. poruszyła niektóre tylko kwestje na temat władzy prawodawczej, a między innemi: 1) systemu wyborów, 2) składu i kompetencji Senatu, 3) Rady Stanu i Trybunału Konstytucyjnego, 4) usprawnienia pracy ustawodawczej, 5) djet poselskich, 6) uprawnień Marszałków po rozwiązaniu Sejmu i Senatu. Odpowiedzi na powyższe kwestje zawierają następujące projekty.

Ad 1). Wybory proporcjonalne powinny być zniesione (prof. Glaser, Głębocki, Konic, Peretiatkowicz, Rostworowski). Okręgi wyborcze powinny być 1—2 mandatowe. Cenzus wieku wyborców lat 24 (prof. Konic, Peretiatkowicz), wojskowi i duchowni nie mają czynnego prawa wyborczego (prof. Konic).

Ad 2). Skład Senatu powinien pochodzić z wyboru korporacyj, grup zawodowych i samorządów (prof. Glaser). względnie z dożywotniej nominacji przez Prezydenta 1/3 (prof. Peretiatkowicz) lub z przedstawicieli izb gospodarczych i sejmików wojewódzkich (prof. Rostworowski). Pod względem kompetencji Senat powinien być zrównany z Sejmem.

Ad 3). Należy utworzyć Radę Stanu (Glaser, Głębocki, Konic, Mogilnicki, Peretiatkowicz, Rostworowski), która zajmie miejsce Komisji Kodyfik. (Głębocki,Rostworowski) z charakterem opinjodawczym. Każdy projekt rządowy powinien przejść przez Radę Stanu, która rozpatrywałaby również projekty, zainicjowane w samym Sejmie. Delegat Rady Stanu miałby prawo głosu doradczego na komisjach i na plenum (prof. Mogilnicki). Rada Stanu składałaby się z prawników — nominatów (Konic, Mogilnicki).

Ad 4). Nad projektami ustaw powinny wspólnie obradować komisje Sejmu i Senatu (Glaser, Konic). Projekty, uchwalone przez Kom. Kod. ciała ustawodawcze przyjmują lub odrzucają w całości (Mogilnicki).

Ad 5). Djety poselskie powinny być obliczane według ilości dni posiedzeń (Glaser, Głębocki, Konic).

Ad 6). W materji uprawnień marszałków po upływie kadencji autorzy odpowiedzi na ankietę podzielili się na 2 grupy: jedni wypowiedzieli się za utrzymaniem tych uprawnień (Glaser), inni zaś przeciw niemu, opierając się na tem, że Marszałek Sejmu nie powinien być zastępcą Prezydenta, a więc nie zachodzi potrzeba trwałości jego mandatu (Głębocki, Peretiatkowicz, Rostworowski).

„Opinja zbiorowa grona prawników" (p. Nr. 3 „Głosu Sądownictwa z r. 1929, str. 144) wprowadza następujące zmiany do Konstytucji: 1) zmniejsza ilość posłów do 300, 2) uchyla wybory proporcjonalne, 3) wprowadza okręgi 1—2 mandatowe, 4) podwyższa cenzus wieku wyborców do l. 30, 5) znosi nadzwyczajne komisje śledcze, 6) zmniejsza liczbę senatorów do 100, 7) znosi zapowiedzenie zmian przez Senat i ustanawia jednolity termin (30 lub 90 dni) do uchwalenia lub odrzucenia ustaw, 8) wprowadza Trybunał Konstytucyjny i Radę Stanu i t. d.

Wreszcie prof. Jaworski (p. Nr. 7 „Głosu Sąd" z r. 1929, str. 384) wprowadza Radę Stanu, pozbawia parlament prawa odwoływania Rządu i ministrów, zrównywa izbę poselską z Senatem, odrzuca wybory proporcjonalne, proponuje okręgi 1 — 2 mandatowe, rozstrzyganie protestów wyborczych powierza specjalnemu „Sądowi Wyborczemu".

U w a g i. Omawiając kwestję władzy Prezydenta w Nr. 4 i 5 naszego pisma z r. ub., zmuszony byłem poruszyć i zagadnienia co do Sejmu i Senatu, jako związane ze zwiększeniem lub zmniejszeniem władzy Prezydenta. Przystępując tedy obecnie do uwag nad streszczonemi powyżej projektami zmian konstytucyjnych, pomijam te szczegóły, które poruszyłem już uprzednio.

Z projektu B. B. zasługują na specjalne omówienie następujące 2 kwestje.

Pozbawienie praw wyborczych osób, skazanych nieprawomocnym wyrokiem, nie da się obronić, ponieważ nieprawomocny wyrok nie może mieć żadnych skutków prawnych, a to tembardziej, że ewentualne jego uchylenie przez II instancję pogłębiałoby wyrządzoną wyborcy krzywdę. Również pozbawiony jest słuszności wniosek, aby jawne posiedzenia kamisyj sejmowych nie były pod osłoną wolności druku; przeprowadzenie różnicy pomiędzy posiedzeniami plenarnemi i komisyjnemi nie da się niczem wytłumaczyć.

Pozostałe kwestje pomijam, jako posiadające charakter wybitnie polityczny, nie zaś prawny.

Proponowane przez lewicę zniesienie Senatu znalazło już swoje oświetlenie w Nr. 5 naszego pisma z r. ub. w dyskusyjnym artykule Drosta (str. 319), wobec czego kwestję tę, zresztą, czysto polityczną, pomijam.

Z innych wniosków lewicy wywołują refleksje następujące kwestje.

Ustanie mandatów Marszałka i jego zastępców po rozwiązaniu Sejmu nie wydaje mi się słusznem; boć skoro ani sama instytucja Sejmu nie przestaje istnieć, póki nie jest konstytucyjnie zniesiona, ani rozmaite biura i urzędnicy (kancelarja, bibljoteka, biuro stenografów, straż marszałkowska i t. p.) nie przestają egzystować, — toć musi być jakiś przedstawiciel tej instytucji i jakaś naczelna władza. Luki w tej mierze być nie może. Czy Marszałek Sejmu ma być zastępcą Prezydenta, czy nie ma nim być — to nie posiada żadnego decydującego znaczenia, wbrew temu, co twierdzą prof. Głębocki, Peretiatkowicz i Rostworowski.

Nie mogę się dopatrzeć słuszności prawnej i w projekcie lewicy, aby interpelacje poselskie osłaniane były przed komisją odtwarzających je pism z chwilą ich wniesienia. Przeszłość nasza niejednokrotnie świadczyła o tem, że interpelacje były wnoszone, np. przez komunistów, jedynie w celach występnej propagandy. Bezkarność autorów, wypływająca z nietykalności poselskiej, nie powinna pociągać za sobą bezkarności tych, którzy, nie będąc posłami, idą im na rękę w rozpowszechnieniu występnych utworów. To też w interesie państwa leży, aby wszystko to, co zostało powiedziane lub napisane w sposób, kolidujący z kodeksem karnym, nie ulegało rozpowszechnieniu, a więc nie tylko należałoby obciążyć Marszałka Sejmu obowiązkiem przerywania mówcy,odbierania mu głosu, skreślania odnośnych ustępów z przemówień i druków interpelacyjnych, lecz i nieprzyjmowania występnie zredagowanych interpelacyj. Proponowane przez lewicę utworzenie przez Sejm specjalnej „Komisji Kodyfikacyjnej“ stworzyłoby chaos w umysłach ludzkich wobec istnienia już Komisji Kod., jako odrębnego ciała, stojącego poza Sejmem. Jeżeli projektodawcy — i słusznie — odczuwają potrzebę prawniczej korektury uchwał sejmowych, toć potrzebie tej może zadość uczynić komisja prawnicza Sejmu. Przechodząc z kolei do projektu stronnictw centrowych, należy nieco słów poświęcić kwestji wyborów stosunkowych. Jest to nie tylko kwestja polityczna, lecz i prawna, gdyż chodzi o to, czy poseł, który wyszedł z listy, zaprojektowanej przez stronnictwo polityczne, istotnie czerpie swoją „władzę“ z mandatu ludności. Nie znajdzie się chyba ani jeden człowiek, rozumujący logicznie, któryby twierdził, że przy systemie list posłowie są przedstawicielami „Narodu“? Naród jest całkowicie pozbawiony własnej woli, bo musi głosować na tych, których mu podsuwają prowodyrzy partyjni, a w znacznej większości wypadków na osoby, zgoła wyborcom nieznane. Lecz niedość tego — figurowanie tych samych osób na pierwszych miejscach list w rozmaitych okręgach doprowadza do takiego, aż nazbyt często powtarzającego się zjawiska, że na posła w danym okręgu wychodzi ten, kto figuruje na „szarym końcu“ listy i na którego wyborcy zgoła nie zwracali uwagi, licząc się wyłącznie z pierwszemi nazwiskami. Jeszcze gorzej, pod względem ujęcia logicznego, przedstawia się kwestja list państwowych. Na osoby, w nich zamieszczone, nikt nie głosuje, a jednak osoby te zostają posłami! Tak to fałszuje się wolę ludności w interesie partji!

To też jedynie logiczne uzasadnienie ma głosowanie na jednostki, nie zaś na listy, a więc zniesienie wyborów proporcjonalnych i list państwowych. Tam, gdzie mieszka znaczna większość ludności

inoplemieńczej, powinny być okręgi dwumandatowe, jak to słusznie proponują pp. Głębocki i Rostworowski oraz autorzy „opinji zbiorowej grona prawników“, a to w tym celu, aby mniejszość polska nie była zmajoryzowana i posiadała swoich przedstawicieli w Sejmie.

A teraz kwestja nazwy naszego parlamentu, poruszona przez Klub Narodowy. Czy, odrzucając „sentyment“ narodowy, należy stwierdzić konieczność zmian pod tym względem? Aby odpowiedzieć na to pytanie, dosyć jest przejrzeć przepisy dotychczasowej Konstytucji, zawarte w art. 3 i 37.

Ustęp 2 art. 3 głosi, że „niema ustawy bez zgody Sejmu, wyrażonej w sposób, regulaminowo ustalony“. Jest to wyrażenie nieścisłe,ponieważ w myśl art. 35 Konstytucji odrzucenie całkowite projektu ustawy przez Senat przekreśla całą ustawę, czyli, że wyraz „Sejm“ został w art. 3 użyty w znaczeniu obu izb, niezgodnie z brzmieniem innych artykułów Konstytucji. Gdyby wyraz „Sejm“ stanowił nazwę obu izb, którym przywróconoby historyczne nazwy (izba poselska, izba senatorska), wtedy zbyteczny byłby art. 37 Konstytucji, który rozciąga na senatorów 18 artykułów Konstytucji, poświęconych specjalnie posłom. Wtedy też w początkowych artykułach Rozdziału II („Władza ustawodawcza“) należałoby zamieścić przepisy, dotyczące obu izb i ich członków, a dalsze specjalnie posłom względnie senatorom. Jeśliby Senat został całkowicie zrównany z Sejmem, — wtedy specjalnie Senatowi mógłby być poświęcony tylko jeden artykuł, odpowiadający obecnemu art. 36 Konstytucji.

Na zakończenie godzi się odtworzyć wnioski klubu B. B. w materji odpowiedzialności posłów.

Głoszą one co następuje:

„Udział w rozstrzyganiu spraw Państwa bierze Sejm, jako całość. Poszczególni posłowie korzystają tylko z takich przywilejów osobistych, jakich wymaga ich uczestnictwo w pracach Sejmu. Posłowie nie mogą być pociągani do odpowiedzialności za działalność w Sejmie, wchodzącą w zakres wykonania mandatu poselskiego, a pozostającą w granicach regulaminu Sejmu, ani w czasie trwania mandatu ani po jego wygaśnięciu. Za przemówienia i odezwania się tudzież manifestacje w Sejmie posłowie odpowiadają tylko przed Sejmem. Za naruszenie praw osoby trzeciej mogą być pociągani do odpowiedzialności sądowej za zezwoleniem Sejmu (art. XXV). Za wystąpienia, sprzeczne z treścią ślubowania poselskiego, albo naruszające autorytet i powagę Sejmu, poseł może być na żądanie Marszałka Sejmu albo 1/4 ustawowej liczby posłów, albo Ministra Sprawiedliwości postawiony przed Trybunał Stanu i orzeczeniem tego Trybunału pozbawiony mandatu poselskiego. (art. XXVI). Poza wypadkami, przewidzianemi w poprzednim artykule posłowie odpowiadają za działalność, sprzeczną z prawem tak samo, jak pozostali obywatele. Jednakże postępowanie karno - sądowe, karno - administracyjne lub dyscyplinarne, wdrożone przeciw posłowi przed lub po uzyskaniu mandatu poselskiego ulegnie na żądanie Sejmu zawieszeniu na czas, wskazany w uchwale Sejmu. Przez cały czas trwania sesji posłowie nie mogą być pozbawieni wolności inaczej, jak za zezwoleniem Sejmu. W wypadku schwyta-

nia posła na gorącym uczynku przestępstwa, zagrożonego karą więzienia, jeżeli jego przytrzymanie jest niezbędne dla zabezpieczenia wymiaru sprawiedliwości albo dla unieszkodliwienia skutków przestępstwa władza sądowa ma obowiązek bezzwłocznego zawiadomienia o tem Marszałka Sejmu dla uzyskania zezwolenia Sejmu na areszt. Bieg przedawnienia przeciw posłowi w postępowaniu karnem ulega zawieszeniu na okres czasu, kiedy postępowanie w myśl niniejszego artykułu nie może się toczyć" (art. XXVII).

Jak widać z powyższego brzmienia projektu B. B., wprowadza on kardynalne zmiany w porównaniu z obecnie obowiązującym art. 21 Konstytucji. Tem nie mniej grzeszy on, zdaniem moim, jedną wadą. Jeżeli osłanianie posła przed odpowiedzialnością za czyn, ścigany w trybie oskarżenia publicznego, a więc na zarządzenie władz państwowych, może być łacno tłomaczone koniecznością obrony przed sztucznem „wyłuskiwaniem" posłów z Sejmu, przez władze rządowe, — to niema żadnej dobrej racji, aby osobnik prywatny, pokrzywdzony naprzykład, na honorze, nie mógł ścigać posła sądownie bez zgody Sejmu. Praktyka dotychczasowa wykazała, że Sejm stale odmawiał wydania posła, jeśli sprawa nie była „krzycząca", wobec czego dziwić się należy, że pokrzywdzone przez posłów osoby tak rzadko wymierzały sobie same sprawiedliwość, nie mogąc się doczekać wymiaru sprawiedliwości od organów państwowych, do tego powołanych! Projektowany przez B. B. przepis, że poseł nie może być przez cały czas trwania sesji pozbawiony wolności bez zgody Sejmu, w zupełności wystarcza po temu, aby poseł nie był pozbawiony możności funkcjonowania w Sejmie. Ale dlaczego sam proces sądowy niema się przeciw niemu toczyć i dlaczego niema zapaść wyrok sądowy, który dałby słuszną satysfakcję pokrzywdzonemu?

HENRYK EKSTEIN.

Kilka uwag o rygorze

DE NON ALIENANDO.

(Dalszy ciąg).

III.

Rygor de non alienando w hipotece polskiej i związane z nim ujemne objawy. Jedyne wyjście: nowelizacja kodeksu względnie ustawy hipotecznej. Argument braku korzyści dla wierzyciela. Pokrewne z rygorem zastrzeżenia i przychylny do nich stosunek. Tezy Jeziorańskiego. Zapomniany reskrypt Komisji Rządowej Sprawiedliwości. Zakwestjonowanie „rzeczowego" charakteru rygoru. Stanowisko prawa rosyjskiego.

W zastosowaniu do stosunków b. Królestwa Kongresowego kwestja pactum de non alienando, emocjonująca nawet jeszcze w wyczerpujących pod wieloma względami komentarzach prawa zachodnio - europejskiego, nabiera specjalnego charakteru, jako ściśle związana i wypływająca na tle praktyki hipotecznej: w tym zakresie występuje ona w formie t. zw. rygoru de non alienando t. j. w postaci hipotecznie umocowanego zobowiązania, że dłużnik do

czasu spłaty zaciągniętego długu nie będzie mocen zbyć nieruchomości, na której daną wierzytelność zabezpiecza, z zastrzeżeniem nieważności wobec niego ewentualnej umowy sprzedaży i pod rygorem niemożności ujawnienia jej w wykazie hipotecznym.

Tem też się tłumaczy, że do rzędu wyżej wyłuszczonych argumentów ogólno-cywilistycznej natury w stosunkach b. Kongresówki przybywa jeszcze jeden zaczerpnięty z innej dziedziny. Jak bowiem uczy doświadczenie, rygor de non alienando, bardzo w latach ostatnich rozpowszechniony w praktyce, spowodował, że cały szereg nabywców nie może ujawnić w księdze hipotecznej praw, wynikających z umowy nabycia nieruchomości, czystym wpisem, figurując w wykazie przez zastrzeżenie, wskutek czego ustalenie stosunków własności, które z założenia hipoteki zawsze winno być z łatwością uzyskane, staje się właściwie iluzoryczne.

Niewątpliwie, że trudno byłoby zaprzeczać temu, że rygory de non alienando w istocie rzeczy pociągają za sobą następstwa, które z pewnych względów uważaćby raczej należało za niepożądane, ale wtedy, kiedy chodzi o operowanie prawem na płaszczyźnie „legis latae" — w dziedzinie dogmatyki prawnej — powoływanie się na argumenty, zaczerpnięte z zakresu praktyki, uważać należy za niedopuszczalne. Jeżeli bowiem dostrzega się rozdźwięk pomiędzy formalną treścią wpisów hipotecznych a rzeczywistemi stosunkami własności, to dla usunięcia takiego stanu rzeczy pozostaje jedna tylko droga: nowela do kodeksu cywilnego względnie ustawy hipotecznej, któraby wprowadziła tego rodzaju zakaz do ustawodawstwa, jak to ma miejsce w prawie niemieckiem [37]). Do chwili, kiedy to jeszcze nie nastąpiło, uznawanie takich zastrzeżeń za nieważne z samego prawa pozbawione jest wszelkich podstaw.

W kwestji tej niejednokrotnie spotkać się można z charakterystycznem rozumowaniem, że wprowadzenie do umowy rygoru de non alienando nie jest uzasadnione żadnym pozytywnym interesem wierzyciela, któremu takie zastrzeżenie żadnej korzyści nie przynosi [38]). Z wyżej wyłuszczonych uwag wynika, jak dalece niewłaściwe jest zastosowanie w dogmatyce prawa tego pokroju praktycznych względów, naogół z charakterem tej umiejętności niezgodnych. Ale gdyby nawet uczynić ustępstwo dla tego stanowiska, to i tak twierdzenie to — stanowiące ukrytą broń dla wywalczenia uznania bezskuteczności klauzuli de non alienando — nie we wszystkiem okaże się słuszne. Trzeba się bowiem liczyć przedewszystkiem z tem, że zasada niedopełniania zaciągniętych powinności nie jest na szczęście tak dalece rozpowszechniona, by ten czy ów sumienny dłużnik nie uważał, że właściwie nie wolno mu zawrzeć dalszej umowy sprzedaży. Następnie sam już rygor niemożności ujawnienia tytułu nowonabywcy czystym wpisem zniechęcać może niejednego reflektanta do nabycia nieruchomości takim zakazem obciążonej, zwłaszcza gdy się zważy, jaki jest przeciętny z hipoteką nieoswojony pogląd na formę regulowania tytułu własności i okoliczność,

---

[37]) Do takiego stanowiska, choć nie zupełnie stanowczo, skłania się Bronisław Rakowiecki w artykule „W kwestji uporządkowania wykazów hipotecznych" (Gazeta Sądowa Warszawska r. 1927, str. 87), podając nawet projekt odnośnej noweli.

[38]) Zwłaszcza Kuratowski op. cit. str. 32.

że moment ten mieć może znaczenie przy wyjednywaniu kredytu hipotecznego [39]).

Rygor de non alienando jest tylko jedną ze szczególnych postaci tych zastrzeżeń, z któremi od dawna już oswoiła się hipoteka polska, mogąca się pochwalić ich wcale ładną kolekcją. Poza współrzędnie omawianym tutaj zakazem obciążania występuje najczęściej w praktyce t. zw. taksa umowna, to jest umowne ustalenie przez strony szacunku, od którego ma się rozpocząć licytacja obciążonej długiem nieruchomości w razie skierowania do niej egzekucji w poszukiwaniu przez wierzyciela jego pretensyj. Zarówno sądy zaborcze jak i polskie uznają, że wniesienie do wykazu wpisu tego typu jest obowiązujące dla późniejszego nabywcy nieruchomości, choćby nawet obciążony objekt wzrósł następnie na wartości [40]). Spotyka się tutaj dalej zakaz dzierżawienia względnie oddawania nieruchomości w poręczającą administrację, ustanawiania serwitutów względnie oddawania objektu w zastaw pod rygorem uznania odnośnych umów za nieważne w stosunku do osoby, na rzecz której zakaz taki był wprowadzony. Niejednokrotnie nawet włącza się do aktów postanowienie, że w przypadku wyniesienia powództwa, na danej umowie opartego, wierzyciel mocen będzie żądać skutecznie zabezpieczenia skargi przez nałożenie sekwestru na obciążoną nieruchomość, co z uwagi na możliwość zawierania w pewnych granicach umów w zakresie stosunków prawem procesowem rządzonych jest zupełnie dopuszczalne i winno być respektowane również w stosunku do trzeciego nabywcy nieruchomości.

Wspomina się tutaj o tych zastrzeżeniach dlatego, że istnieje w publicystyce prawniczej ostatniego wieku oryginalny głos znawcy prawa hipotecznego, Feliksa Jeziorańskiego [41]), który nie tylko zajął się w nim kwestją ważności interesującej nas tutaj głównie klauzuli, lecz zasięgiem swych rozważań objął wszelkie możliwe wymówienia wyżej scharakteryzowanej treści, ustanawiane przy zaciąganiu pożyczek; wszystkie je też ryczałtowo potępia, przytaczając głównie argument oparty na art. 1165 K. C., powoływany już przez Dutkiewicza przy omawianiu kwestji klauzuli de non amplius oppignorando [42]) — w formie uwagi, że osoba trzecia nie może być poddawana żadnym zarządzeniom, na które się dobrowolnie nie zgodziła. Bez względu na wysoki autorytet prawnika, od którego zdanie to pochodzi, jest jasnem, że mniemanie takie — rezygnujące z przytaczania klasycznego względu porządku publicznego — jest

---

[39]) Do tego samego pokroju argumentów — nie nadających się do przyjęcia w dogmatycznem ujęciu kwestji — należy — w zagadnieniu zakazu obciążania — twierdzenie, że zastrzeżenie rygoru i tak jest dla wierzyciela bez znaczenia, skoro z łatwością można je obejść drogą zapisywania na nieruchomości hipotek sądowych i prawnych, uzyskający zaś je nie o wiele się różnią od zwykłych wierzycieli, por. Glass „Zarys prawa hipotecznego w b. Królestwie Polskiem", Warszawa — Kraków 1921 r., str. 108.

[40]) Por. decyzję Sądu Apelacyjnego w Warszawie z dnia 14. I. 1929 r. w sprawie No. IV. IC. 3207/28.

[41]) O zastrzeganych przez wierzycieli przy udzielaniu pożyczek hipotecznych warunkach, że dopóki dana wierzytelność zaspokojoną nie zostanie, dłużnikowi nie będzie wolno dóbr, na których jest zabezpieczona pożyczka, bez zezwolenia wierzyciela sprzedawać, oddawać w zastaw i t. p. Gazeta Sądowa 1894, str. 181 i nast.

[42]) Dutkiewicz op. cit. str. 208.

dowolne i nieuwzględniające tego, że fakt umocowania określonych powinności w drodze hipotecznej powoduje, iż pewne zobowiązania mogą następnie obciążać osoby trzecie do pierwotnej umowy narazie niewpływające w wyniku nabycia przez nie obciążonej nieruchomości i nawet bez wyrażenia przez nie zgody np. na ponoszenie odpowiedzialności za długi, ciążące na objekcie. Że zaś nie może być uważany za trafny pogląd Jeziorańskiego, iż klauzule te nie nabywają charakteru rzeczowego w wyniku ich ujawnienia w hipotece, zdaje się nie ulegać wątpliwości, gdy z poglądem tym zestawi się cytowaną praktykę sądów, uznającą w zasadzie moc obowiązującą dla osób trzecich (m. inn. i dla niższych wierzycieli) takiego np. ustalenia taksy umownej i gdy uwzględni się, że w szeregu partykularnych ustawodawstw niemieckich tego rodzaju klauzula wprost mogła mieć charakter rzeczowy.

Podobnież trudno się pogodzić z tezą Jeziorańskiego, że niemożność zastrzegania niezbywania wynikać winna i stąd, że „żaden przepis prawa nie uzależnia ważności kupna lub sprzedaży od spłacenia pożyczki poprzedniej". Bezpośrednio mniemanie takie jest oczywiście słuszne, lecz z umowy hipotecznie umocowanej mogą wynikać właśnie takie skutki prawne, które wprawdzie w niczem nie będą osłabiały węzłów między samemi stronami, zawierającemi jakiś akt wbrew istniejącemu pierwotnemu zakazowi, lecz w stosunku do wierzyciela sprawia, że nowonabywca nie będzie mógł z jego uszczerbkiem powoływać się na później uzyskane uprawnienia.

Jak widać z tytułu artykułu Jeziorańskiego, autor odznacza się, można rzec, pewną uniwersalnością w swej niechęci do wszelkiego rodzaju klauzul wyżej scharakteryzowanego typu, chociaż z samych jego wywodów wypada, że ten ujemny stosunek wyraża się wyłącznie w kwestji zastrzeżenia niezbywalności. Jest to najlepszym dowodem niepopularności tej klauzuli, która przecież nie może stanowić argumentu za jej nieważnością.

Że zaś decydować się tutaj trzeba na obranie stanowiska przeciwnego, pewną wskazówkę dać może reskrypt Komisji Rządowej Sprawiedliwości z 2/14 lutego 1857 roku (Nr. 4603), podany u Zawadzkiego w jego wydaniu prawa cywilnego b. Kongresówki [43]), z którego wynika, że „wydziały hipoteczne żadnego kontraktu o sprzedaż lasu nie powinny zatwierdzać w razie istnienia w wykazie hipotecznym wpisu, że właściciel dóbr, dopóki nie zaspokoi zaciągniętego długu, nie może wycinać lasów, znajdujących się w tychże dobrach". Jak widać zatem, z tego półoficjalnego źródła wyjąć można informację o istnieniu i przestrzeganiu w praktyce hipotecznej jeszcze jednej postaci rygoru zbliżonego do omawianej tutaj klauzuli. Interesującą jest tutaj rzeczą, że w wydanem niedawno dziele Marjana Kurmana „Notarjat - Hipoteka — Akty" [44]) — zdecydowanego przeciwnika wprowadzania rygoru de non alienando do wykazu — cytuje się to rozporządzenie, godzące przynajmniej pośrednio w reprezentowane przez autora stanowisko, bez przytaczania żadnych uwag krytycznych — jako mające pełną moc w praktyce.

---

[43]) Stanisław Zawadzki Prawo Cywilne obowiązujące w Królestwie Polskiem — Warszawa 1861 str. 9 (do art. 20 Ust. Hip.).

[44]) Marjan Kurman Notarjat Hipoteka Akty, Warszawa 1930 str. 1164.

Podobnie jak Jeziorański, tak i późniejszy monografista naszego zagadnienia, K u r a t o w s k i [45]), idąc torem od lat szeregu wyżłobionej nieprzychylności dla rygoru de non alienando, ima się radykalnego środka w uśmierceniu tej tak niebezpiecznej dla hipoteki naszej klauzuli i podaje wprost w wątpliwość jej rzeczowy charakter, kwestjonując wogóle możność ujawniania takich wpisów w wykazie hipotecznym. Zdaje się, że twierdzenie takie jest pozbawione słuszności, zwłaszcza gdy się zwróci uwagę na te przykłady oficjalnego uświęcenia przez ustawodawstwa rzeczowego ukształtowania takiego zastrzeżenia, które podał w swym artykule B e k e r m a n [46]). Dla uzupełnienia zaś wyżej podanego materjału warto tutaj zaznaczyć, iż w Rosji, pod rządem I części X tomu Zbioru Praw tego typu zastrzeżenia były wnoszone do rejestrów wieczystych (kriepostnych dieł) [47]) ze skutkiem wobec osób trzecich, a więc z nadaniem im cech praw rzeczowych, jak o tem świadczą dane, zaczerpnięte z archiwów notarjalnych w rozmaitych ośrodkach państwa [48]). Zobowiązanie do niezbywania objektu nieruchomego spotyka się tam w urozmaiconej bardzo formie: zaciągnięcie powinności do niesprzedawania nieruchomości wogóle występuje obok zobowiązania do jej niezbywania do zapłaty długu, przez określony okres czasu, określonej osobie, do chwili wyekspirowania danego kontraktu, bez zgody wymienionej zgóry osoby. Zgodność zaś tego rodzaju klauzul z przepisami obowiązującego prawa, jak i ich skuteczność wobec osób trzecich przez wyposażenie ich w cechy prawa rzeczowego drogą ujawnienia w rejestrze wieczystym nieruchomości, ustalił b. Senat rosyjski w szeregu orzeczeń [49]). Stanowisko to utrzymane zostało w projekcie prawa rosyjskiego [50]).

Posunięcie K u r a t o w s k i e g o, aczkolwiek śmiałe i całą właściwie hipoteczną rozterką „zastrzeżeniową" w związku z rygorem z miejsca usuwające, jest jednak zbyt radykalne, bo łączy się z koniecznością negatywnego ustosunkowania się do klauzul bezwzględnie pozytywnie szacowanych przez hipotekę polską (np. co do taksy umownej). Z tego zaś wypływa jeszcze jeden przyczynek do wykazania, o ile za niesłuszne uchodzić winno to stanowisko w tej materji, które w czasach ostatnich się utrwaliło. Charakterystyczne jest dalej, że K u r a t o w s k i w poglądzie swym jest zupełnie odosobniony, gdyż nawet przeciwnik rygoru de non alienando, J a k ó b G l a s s uznaje skądinąd dopuszczalność wprowadzenia tego zastrzeżenia w odniesieniu do reszty szacunku za sprzedaną nieruchomość, a więc nie wypowiada poglądu, by klauzula ta wogóle — niejako organicznie — nie nadawała się do jej utrwalenia w formie wpisu hipotecznego [51]). (d. c. n.).

[45]) Kuratowski op. cit. str. 32.

[46]) Józef Bekerman „Kilka uwag w sprawie rygoru de non alienando", Gazeta Sądowa Warszawska 1926 rok str. 405.

[47]) O charakterze rejestru wieczystego mówi J. Glass op. cit. str. 220.

[48]) Graždanskoje ułoženje op. cit. str. 7.

[49]) J. M. Tiutriumow Graždańskije zakony. Ryga 1923 teza 4 sub art. 542 i teza 22 sub art. 1011.

[50]) Graždanskoje ułoženie Kniga czetwiertaja — Nasliedstwiennoje prawo Petersburg 1903 str. 201/202 (art. 70 i motywy do niego).

[51]) Glass op. cit. str. 109.

CZESŁAW MURASZKO.

Zabezpieczanie powództw i wyłączanie świadków w procesach z Kasą Chorych

W wynikających na tle Ustawy z dnia 19 Maja 1920 r. o obowiązkowem zabezpieczeniu na wypadek choroby (D. U. R. P. Nr. 44 poz. 272 ex 1920) procesach powstają dość często kwestje, co do których praktyka sądowa nie ustaliła dotychczas jednolitego postępowania.— Dotyczy to m. inn. a) dopuszczalności zabezpieczenia powództw, wytaczanych przeciwko Kasom Chorych przez pracodawców ewentualnie przez ubezpieczonych w tych Kasach i b) wyłączania przez Kasę Chorych osób, które są powoływane przez ich pracodawców na świadków w procesach, wynikłych na tle ubezpieczenia tychże osób w pomienionych Kasach. — Ponieważ w kwestjach powyższych wpływały do Redakcji „Głosu Sądownictwa" zapytania, przeto chcielibyśmy dać na nie w artykule niniejszym odpowiedź.

Jak wynika z art. 76 powołanej ustawy o Kasach Chorych, o powstaniu wszelkiej należności pracodawców i ubezpieczonych względem Kasy Chorych decyduje Zarząd tejże Kasy, który, zgodnie z art. 53 Ustawy, posiada trojaką drogę do pobrania wspomnianych należności. Mianowicie: 1) „w ten sam sposób, jak podatki gminne", (p. I. art. 53 Ustawy), 2) wytaczając przed Sądami powszechnymi odnośne powództwo (ust. I p. 2 art. 53 Ustawy) i 3) uzyskując w Sądach Powszechnych dla uchwał swoich klauzule egzekucyjne (ust. 2 p. 2 art. 53 Ustawy).

Wymiar i pobór podatków gminych — o ile są samoistne — uskutecznia Zarząd Związku Komunalnego lub organ przez ten Zarząd upoważniony (art. 55 Ustawy o tymcz. uregulowaniu finansów komunalnych Dz. Ust. 99, poz. 747 r. 1923). Stąd p. 1 art. 53 ustawy o Kasach Chorych należy rozumieć w ten sposób, iż Kasy Chorych mogą egzekwować przypadające im należności przez własne organa. Kwestję tę w tym sensie rozstrzygnął Najw. Tryb. Adm. wyrokiem z dnia 23. XII. 1929 r. L. Rej. 2668/27 w sprawie Włodzimierza Jełowickiego z Kasą Chorych w Tłumaczu.

Środkami obrony przeciwko poszukiwaniom Kasy Chorych, wszczętym trybem powództwa, mogą być stosowne zarzuty w toku procesu. Gdy więc Kasa Chorych ściąga swe należności trybem, przewidzianym w części II art. 53 ustawy o Kasach Chorych, t. j. trybem klauzuli egzekucyjnej, wówczas płatnik posiada środki obrony, przewidziane w art. 161^{16} i art. 161^{11} U. P. C., t. zn. może sam wytoczyć odnośne powództwo o ustalenie np., iż do zapłaty poszukiwanej należności nie jest obowiązany. To samo prawo, stosownie do art. 106 ustawy o Kasach Chorych, przysługuje płatnikowi, gdy Kasa Chorych ściąga swe należności trybem art. 53 p. 1.

Może budzić wszakże wątpliwość, czy powyższa droga sądowa właściwą jest w tym ostatnim wypadku, t. j., gdy Kasy Chorych ściągają swe należności w myśl wspomnianego wyżej p. I art. 53 Ustawy — „w ten sam sposób, jak podatki gminne", skoro osobom, pokrzywdzonym wymiarem i poborem takich podat-

ków, przysługuje prawo w myśl art. 48 powołanej Ustawy o tymczasowem uregulowaniu finansów komunalnych, odwoływania się nie do władz sądowych, lecz — administracyjnych. Wszakże sądzimy, iż, jeżeli chodzi o b. zabór rosyjski, wątpliwość ta jest nieuzasadnioną, bowiem: 1) przytoczone już wyżej art. 85 i 106 Ustawy o Kasach Chorych nic o instancji administracyjnej nie wspominają, lecz kategorycznie wskazują na sądy, jako na instancję apelacyjną, 2) zamiana drogi postępowania sądowego na drogę postępowania administracyjnego wprowadzałaby niepożądaną dwoistość instancyj; mianowicie: wprowadzałaby instancję administracyjną ewentualnie skarbową w wypadkach, gdy Kasy Chorych pobierają należności tak, jak gminy i — instancję sądową we wszystkich innych wypadkach. Wreszcie cytowany wyżej art. 106 ustawy o K. Ch. — wyraźnie przepisuje postępowanie trybem art. l. U. P. P.

Skoro więc ustawodawca przewiduje dla płatnika, jako środek obrony, normalną drogę sądową, należy dojść do wniosku, że mają zastosowanie również i przepisy o zabezpieczaniu powództw na ogólnych zasadach, które nie wykluczają również i wstrzymania kroków egzekucyjnych.

Powyższe wywody, dotyczące możności i sposobu zabezpieczenia pretensyj pracodawców i ubezpieczonych (we wszystkich trzech omawianych wypadkach ściągania należności Kas) nie stoją w sprzeczności z przepisem art. 79 Ustawy o Kasach, opiewającym, iż „środki prawne (zażalenia, rekursy) przeciw Uchwałom Zarządu lub Zarządzeniom Kasy (art. 76) nie mają mocy wstrzymującej", bowiem przytoczony przepis Ustawy oznacza jedynie, iż samo odwołanie się do instancji apelacyjnej nie skutkuje automatycznego wstrzymania wykonania uchwał Zarządu, lecz może to nastąpić z mocy decyzji rzeczonej instancji, t. j. w danym wypadku — decyzji sądu.

Zresztą o dopuszczalności zabezpieczenia powództw przez wstrzymanie kroków egzekucyjnych świadczy zarówno redakcja p. 2 art. 53 ustawy o Kasach Chorych, jak i ta okoliczność, iż wyjątków co do tego ustawodawca nie zamieścił, co mógłby uczynić, uchylając odnośny przepis — jak to uczynił z art. 161^{23} U. P. C., wykluczając jego zastosowanie w wypadku, gdy Kasy poszukują swych należności w drodze powództwa.

Druga poruszona przez nas kwestja wyłączania przez Kasy Chorych świadków przedstawia się, jak następuje. Z mocy art. 86 p. 4 i art. 373 p. 4 U. P. C. strony mają prawo usuwania od zeznań osób, „których zysk zależy od rozstrzygnięcia sprawy na korzyść strony, która się na nich powołała". Na zapytanie, czy należy usuwać od zeznań na skutek ekscepcji Kasy Chorych osobę, ubezpieczoną w Kasie Chorych, z powodu której wynikł proces z Kasą i na którą, jako na świadka w tymże procesie powołał się pracodawca, ogólnej odpowiedzi dać nie można, bowiem na tle Ustawy o Kasach Chorych mogą zaistnieć stosunki i fakty prawne zarówno wywierające wpływ na zysk ubezpieczonego, powołanego na świadka, jak i dla rzeczonego zysku obojętne. Z tego powodu naprzykład

nie należy świadka wyłączać pomimo ekscepcji Kasy Chorych w sporze 1) o nałożenie na pracodawcę przewidzianej w art. 16 Ustawy kary, 2) o ustalenie, iż świadek — wbrew twierdzeniu Kasy Chorych — wcale u pracodawcy nie pracował i t. p., bowiem w pierwszym wypadku należy mieć na uwadze, że rzeczoną karę zawsze ponosi wyłącznie pracodawca i że w drugim wypadku rozstrzygnięcie sporu na korzyść pracodawcy równoznaczne jest z rozstrzygnięciem tegoż sporu na niekorzyść świadka, który w wyniku takiego procesu ze świadczeń w Kasach Chorych, korzystać by nie mógł. Wypadek, gdy chodzi naprzykład o ustalenie wysokości pobieranego przez świadka (ubezpieczonego w Kasie) wynagrodzenia, winien być traktowany indywidualnie, zależnie od okoliczności sprawy, bowiem z jednej strony interesy świadka i pracodawcy są sprzeczne (wysokość zarobku wpływa w prostym stosunku na wysokość zasiłku pieniężnego — p. 7 art. 23, p. b. art. 26 i p. 2 art. 29 Ustawy), z drugiej zaś strony rzeczone interesy są zbieżne (świadek jest zainteresowany w ustaleniu zarobku w jaknajmniejszej skali, ponieważ po myśli art. 47 Ustawy sam płaci 2/5 składki). Należy mieć jednak na uwadze, iż w wypadkach wątpliwych odnośna ekscepcja winna być raczej oddaloną, ponieważ powołane wyżej przepisy Ustawy post. cyw.“ (art. 86 i 373) są przepisami wyjątkowemi, a zatem mającemi zastosowanie jaknajbardziej ograniczone.

ZYGMUNT SITNICKI.

Luźne uwagi nad projektem części szczególnej kodeksu karnego

I.

Projekt części szczególnej polskiego Kodeksu Karnego, opracowany przez Komisję Kodyfikacyjną (tom V, zesz. 4) jest, jako całość, niewątpliwie dziełem znakomitem. Autorowie projektu włożyli weń prawdziwy ogrom wiedzy i sumienności, starając się dzieło swe postawić na wysokim poziomie wśród innych tego rodzaju tworów europejskiej myśli prawniczej. Trzeba przyznać, że cel swój w znacznej mierze osiągnęli.

Z tem wszystkiem projekt części szczególnej Kodeksu Karnego, jak każde zresztą dzieło ludzkie, nie jest wolny od takich czy innych braków i niedociągnięć. Celem niniejszych rozważań jest właśnie omówienie niektórych słabych stron rzeczonego Projektu (tak będziemy go nadal w skróceniu nazywali) w formie (nie metodologicznego opracowania poszczególnych zagadnień, lecz) „luźnych“, niejako marginesowych, spostrzeżeń nad poszczególnemi dyspozycjami i sankcjami wymienionych w nim artykułów. Formę tę wybraliśmy nie tyle ze względu na jej literacką dogodność, ile dla podkreślenia, że nie chodzi nam o rozprawę naukową, lecz o skromne uwagi sędziego - praktyka, wywołane wgłębieniem się w projekt ustawy, którą wkrótce już zapewne wypadnie mu stosować w życiu.

Rozdział XVI części szczególnej Projektu dotyczy t. zw. zbrodni stanu, czyli przestępstw przeciwko bezpieczeństwu wewnętrznemu Państwa. Terminologja ta („zbrodnie stanu") zaczerpnięta została, jak podają motywy, z polskiego „Kodeksu Karzącego" z r. 1818. Mimo jednak cały szacunek do przeszłości naszej, jesteśmy zdania, że nazwa ta nie należy do trafnych. Przedewszystkiem bowiem jest ona historycznie nieścisła, gdyż „Kodeks Karzący" pod nazwą „zbrodni stanu" rozumiał zarówno przestępstwa przeciwko bezpieczeństwu wewnętrznemu, jak i zewnętrznemu Państwa. Następnie, jest ona nieścisła logicznie. Wyrażenie: zbrodnia stanu jest synonimem wyrażenia: zbrodnia przeciwko Państwu. Z tego wynikałoby, że wszystkie inne „zbrodnie", o których mówi projekt w innych miejscach, nie dotyczą interesów Państwa. Tymczasem tak przecie nie jest. Dlatego też, naszem zdaniem, najlepszą nazwą byłoby wyrażenie: „przestępstwa przeciwko bezpieczeństwu wewnętrznemu Państwa".

Przechodzimy do treści wymienionych przestępstw. Art. 85 proj. brzmi: „Kto usiłuje: a) przemocą pozbawić Państwo Polskie niepodległego bytu, b) przemocą zmienić ustrój Państwa Polskiego, c) przemocą oderwać od Państwa Polskiego część jego obszaru, ulega karze więzienia na czas nie krótszy od lat 5 lub dożywotnio".

Konstrukcja gramatyczna i logiczna dyspozycji omawianej normy jest naogół trafna. Wychodząc ze słusznego założenia, że zamach na Państwo jest karalny tylko wtedy, kiedy się nie udał, autorowie art. 85 proj. odważyli się szczerze myśl tę sformułować, wprowadzając karę tylko za usiłowanie takiego zamachu. Tego rodzaju nawskroś życiowe i realne ujęcie zagadnienia przez Kom. Kod. należy z zadowoleniem podkreślić, stanowi ono bowiem postęp w porównaniu z platonizmem innych obcych ustaw karnych, grożących karą za udany zamach, a więc operujących fikcją.

Co do nas, to bylibyśmy tylko za tem, aby 1) wyraz „przemocą" (trzy razy niepotrzebnie powtarzany) przenieść na czoło zdania („kto usiłuje przemocą: a...") i 2) punkt „b" art. 85 proj. wyodrębnić w przepis specjalny. Pierwszy nasz postulat nie wymaga, jak się zdaje, dłuższego uzasadnienia, jako oczywisty, motywy drugiego będą przytoczone za chwilę.

Przechodząc do sankcji art. 85 proj., musimy odrazu stwierdzić, że jest ona stanowczo za łagodna. Jeżeli bowiem za zabicie człowieka (mniejsza o to, czy dokonane „z niskich pobudek, podstępnie, lub w sposób okrutny") grozi kara więzienia na czas nie krótszy od lat 10 lub dożywotnio (art. 219 § 2 proj.), to zamach na „życie" Państwa powinien być karany conajmniej więzieniem dożywotniem (o ile już nie śmiercią). Sankcja taka jest całkowicie usprawiedliwiona z punktu widzenia zarówno racjonalnej polityki kryminalnej, jak i doktryny o karze, jako „środku zabezpieczającym" przed jednostką niebezpieczną dla Państwa. Osobnik, który usiłuje pozbawić Państwo Polskie niepodległości, lub oderwać odeń część terytorjum, musi być nazawsze unieszkodliwiony.

Inna jest sytuacja przy zamachu na ustrój państwowy. Zamach taki bowiem jest czasem nawet pożądany dla dobra Pań-

stwa. Uchwalenie np. Konstytucji 3-go Maja było połączone z „zamachem stanu“ (niedopuszczenie posłów opozycyjnych), a mimo to „zamach“ ten uznany był przez historję za zbawienny dla Polski, aczkolwiek spóźniony. Jest więc rzeczą zrozumiałą, że usiłujący dokonać zamachu na ustrój Państwa nie może być karany tak samo jak ten, kto usiłuje pozbawić Państwo niepodległego bytu lub części jego obszaru. Pierwszy bowiem godzi w formę Państwa, drugi — w jego materję, a to jest różnica zasadnicza.

Z tych przeto względów proponujemy wyodrębnienie punktu „b“ art. 85 proj. przez stworzenie zeń samodzielnej dyspozycji, zaopatrzonej odmienną (łagodniejszą) sankcją: karą więzienia do lat 10 lub twierdzy na czas nie krótszy od roku.

Propozycja nasza jest pożyteczna jeszcze także z tego względu, że, przyjmując ją, można będzie skreślić art. 86 proj. w obecnem brzmieniu. Istotnie bowiem, przepis ten (a raczej jego punkt „a“, gdyż punkt „b“ zawiera tautologję), jest niczem innem, jak tylko parafrazą punktu „b“ art. 85 proj. Ten, kto „usiłuje przemocą usunąć Sejm i Senat, Prezydenta R. P. lub Ministrów, albo Sądy“ (art. 86 p. „a“ proj.), usiłuje tem samem „zmienić ustrój Państwa Polskiego“ (art. 85 p. „b“ proj.). Różnica między obu temi przepisami jest tylko ta, że drugi jest kazuistycznie rozwlekły i łagodniejszy (nie grozi więzieniem dożywotniem), pierwsza cecha jest jego wadą, druga — zaletą. Praktyka sądowa, oczywiście, poszłaby w tym kierunku, że punkt „b“ art. 85 proj. stałby się martwą literą, a to z przyczyn, o których była mowa wyżej.

Idziemy dalej. Art. 87 proj. grozi karą więzienia do lat 10 lub „aresztu“ (= twierdzy) od 1 roku do lat 5 temu, kto „w celu spełnienia zbrodni, wymienionej w art. 85 lub 86, wchodzi w porozumienie z innemi osobami“.

Błędem tego przepisu jest znowu jednakowe potraktowanie godzących w byt Państwa i godzących w ustrój Państwa. Względem pierwszych kara jest za łagodna, względem drugich — za surowa. Co do nas, to, powołując się na zasady, wyłuszczone wyżej, proponujemy art. 87 proj. rozbić na dwa (a może nawet trzy — przez wyodrębnienie § 2) samoistne normy (87^1 i 87^2): jedną — odpowiadającą art. 85, drugą — 86 (w naszem, oczywiście, sformułowaniu). Pierwszą należy zaopatrzyć surową sankcją (więzienie na czas nie krótszy od lat 5), drugą wyposażyć w sankcję łagodniejszą (więzienie do lat 5 lub twierdza). W każdym razie „honorowanie“ twierdzą („aresztem“) knujących zamach na byt Państwa, jak to czyni Projekt, uznać należy za smutne nieporozumienie.

Art. 88 proj. z kolei grozi taką samą karą, jak art. 87 proj., temu, kto „w celu spełnienia zbrodni, wymienionej w art. 85 lub 86: a) porozumiewa się z obcem państwem, b) gromadzi środki walki orężnej“.

Znowu więc pomieszano w czambuł „zdrajców stanu“ z „zamachowcami“! Tymczasem, naszem zdaniem, należy i tu rozbić art. 88 proj. na dwie normy (88^1 i 88^2)): jedną — odpowiadającą art. 85 drugą 86 (w naszem ujęciu), przyczem pierwszej nadać sankcję stosunkowo surową (więzienie na czas nie krótszy od lat 10), drugiej nieco łagodniejszą (więzienie do lat 10), twierdza,

zwłaszcza gdy chodzi o moment porozumiewania się z obcem państwem, jest niewskazana, albowiem w danym wypadku „zamach stanu“ graniczy ze „zdradą“.

Rozdział XVII części szczególnej Projektu dotyczy „przestępstw przeciwko interesom zewnętrznym Państwa i stosunkom międzynarodowym“. Nagłówek jest trafny i zastrzeżeń nie budzi. Natomiast poszczególne przepisy tego rozdziału zawierają pewne niekonsekwencje, które należy również omówić.

Art. 89 proj. brzmi: „Kto wchodzi w porozumienie z rządem obcego państwa w celu wywołania wojennych lub innych wrogich działań przeciw Państwu Polskiemu, — ulega karze więzienia na czas nie krótszy od lat 5“.

Przepis ten, jak to odrazu się wyczuwa, jest znowu parafrazą omówionego wyżej art. 88 p. „a“ proj. Istotnie, tu i tam mowa o porozumieniu z obcem państwem. Cele też są jednakowe: tu „wojenne lub inne wrogie działania przeciw Państwu Polskiemu“, tam — zamach na byt lub terytorjum Państwa Polskiego. Tylko tam sankcja łagodniejsza (więzienie do lat 10 lub twierdza na czas nie krótszy od roku), tu surowsza.

Jeżeli już więc art. 89 proj. (jako bądźcobądź nieco ogólniejszy od 88) miałby pozostać, to należałoby wówczas uzgodnić sankcję art. 89 z proponowaną wyżej przez nas sankcją art. 88 proj. (a raczej z owym art. 88[1], dotyczącym zdrady), czyli obostrzyć sankcję art. 89 proj. na więzienie na czas nie krótszy od lat 10, obecna bowiem sankcja jest za łagodna.

Przechodząc do innych przepisów omawianego rozdziału, musimy stwierdzić, że niektóre z nich zawierają nieprawdopodobnie łagodne sankcje. Tak więc, kto werbuje obywateli polskich do wojska nieprzyjacielskiego, ulega karze więzienia na czas nie krótszy od lat 5 (art. 92 § 2 proj.), zamiast conajmniej takiejże karze nie krótszej od lat 10. Kto w czasie wojny, nie należąc do wojska nieprzyjacielskiego, przedsiębierze działania zbrojne przeciwko Państwu Polskiemu (art. 93 proj.), oraz kto ułatwia ucieczkę jeńcowi wojennemu (art. 94 proj), ulega karze więzienia do lat 10 (art. 93) zamiast w pierwszym wypadku conajmniej od lat 10, a w drugim od lat 5. Kto osłabia ducha obronnego w czasie wojny, ulega karze więzienia do lat 10, zamiast od lat 5 (art. 95 § 2 proj.). Zdrada tajemnicy państwowej przed rządem obcego państwa ulega karze więzienia do lat 10, zamiast conajmniej od lat 5 (art. 97). Sporządzanie planów urządzeń wojskowych i t. p. karane jest więzieniem do lat dwóch lub (!) aresztem (= twierdzą) do lat 2 (art. 100), zamiast conajmniej więzieniem do lat 5.

Na samym wreszcie końcu rozdziału XVII znajdujemy oryginalny przepis (art. 107): „Kto publicznie nawołuje do wojny zaczepnej, ulega karze więzienia do lat 5“.

Historję powstania tego przepisu znajdujemy w motywach, przytoczonych pod art. 8 projektu części ogólnej K. K. (tom 5, zesz. 3). Dowiadujemy się stamtąd, że autorem tego przepisu jest prof. E. Stan. Rappaport, który tak go uzasadnia: „Rzeczony przepis jest, — jako

n o v u m, — wyrazem polskiej myśli twórczej w teorji i praktyce nowoczesnego prawa karnego międzynarodowego i inicjatywy polskiej na drogach organizowania gwarancyj prawnych pokoju światowego, na podstawie istniejących i przyszłych umów międzynarodowych". Prof. R. przyznaje wprawdzie, że wśród przepisów karzących, objętych już umowami Rzeczypospolitej Polskiej, n i e f i g u r u j e to „szczególnie znamienne" przestępstwo; przyznaje dalej, że z innych państw z „inicjatywy polskiej" w tym względzie skorzystały t y l k o Rumunja i Brazylja i to w wąskim zakresie, a mianowicie odnośnie państw poszczególnych, — sądzi jednak mimo to, że „przepis, o którym mowa, wbrew rutynistycznym nałogom myślenia prawniczego i poczęści zrozumiałym obawom przed niewypróbowanemi nowinkami, uważać należy za j u ż d o j r z a ł y do urzeczywistnienia w prawie stanowionem chwili bieżącej" (l. cit. str. 15).

Co do nas, to przekonania tego nie podzielamy, a to zarówno ze względów formalnych jak i zasadniczych. Przedewszystkiem bowiem przepis tego rodzaju, jako d e l i c t u m j u r i s g e n t i u m, musi być poprzedzony umową międzynarodową, zapewniającą równe w tym względzie obowiązki stron umawiających się. „Wyrywać się" z takim przepisem Polska nie ma potrzeby, dopóki nie uczynią tego inne państwa, zwłaszcza z nią sąsiadujące (Niemcy i Rosja). Zakazując „nawoływania" do wojny swoim obywatelom, a pozwalając na takie nawoływanie obywatelom (i rządom) innych państw, Polska postawiłaby się bowiem w gorsze od nich położenie, osłabiając u siebie ducha obronnego (czego przecież pośrednio zakazuje art. 95 proj). Fakt, że pomysł tego przepisu jest „nowy" i że jest polski, nie dowodzi jeszcze jego racjonalności.

Następnie, przepis powyższy operuje pojęciami „nawoływania" i „wojny zaczepnej", z których ani jedno ani drugie nie posiada określonej treści. Cóż to jest bowiem „nawoływanie"? Po wyjaśnienie odsyła Projekt do motywów, przytoczonych pod art. 149.

Dowiadujemy się z nich, że „nawoływanie pozostaje w pewnem p o k r e w i e ń s t w i e z podżeganiem", oraz, że „pomiędzy podburzaniem a nawoływaniem zachodzi niewątpliwie a n a l o g j a. „Koniec końców jednak motywy przyznają, że „sędzia będzie musiał i n d y w i d u a l i z o w a ć wypadki karalnego nawoływania, a oceniając jego s p o ł e c z n e n i e b e z p i e c z e ń s t w o, weźmie zapewne(!) pod uwagę, czy nawoływano do zbrodni, czy do występku, d o c z y n u m n i e j l u b b a r d z i e j n i e b e z p i e c z n e g o" (str. 84).

Słowem, co to jest „nawoływanie do wojny" — niewiadomo, ale sędzia będzie wiedział, co uznać za takie nawoływanie. Ustali on najpierw k t o „nawołuje" do wojny ,oraz do wojny z k i m nawołuje. Jeżeli więc nawołującym będzie zwykły obywatel, którego nikt nie posłucha, to sędzia zapewne przestępstwa nie znajdzie. Ale jeżeli będzie to minister? Wtedy może być gorzej... Dalej, jeżeli ktoś zechce nawoływać do wojny np. z Brazylją, to, oczywiście, przestępstwa nie będzie, gdyż sympatyczny ów kraj nie jest dla Polski „niebezpieczny". Ale gdyby chodziło np. o Litwę? Czy wojna z Litwą byłaby „niebezpieczna"? Autor niniejszych uwag, chociaż sędzia, nie podejmuje się rozstrzygać tego zagadnienia...

Przechodzimy do wyrażenia „wojna zaczepna". „Ustalenie pojęcia wojny zaczepnej — brzmią motywy — nie powinno budzić wątpliwości w związku z treścią działania przestępnego w każdym poszczególnym wypadku. Gdyby zaś taka wątpliwość wynikała, wskazań do jej rozstrzygnięcia trzeba będzie szukać w odpowiednich postanowieniach (?) międzynarodowych" (str. 22).

Znowu więc wszechwiedzący sędzia będzie musiał ustalać w indywidualnym wypadku, czy wojna, do której podburzano, gdyby wybuchła, byłaby „zaczepna", czy nie byłaby. Trudności z takiem ustaleniem nie powinno być. Gdyby jednak powstały, wystarczy poszukać w odpowiednich „postanowieniach międzynarodowych", które wszelkie wątpliwości rozproszą.

Tak twierdzą motywy, ale w istocie sprawa nie jest taka prosta. Definicji „wojny zaczepnej" nie znajdujemy w żadnych „postanowieniach międzynarodowych", gdyż... takich postanowień niema. Istnieją wprawdzie w rozprawach naukowych i w podręcznikach prawa międzynarodowego próby określenia tego pojęcia, ale wszystkie one mają tylko jedną cechę wspólną: że są rozbieżne. Rezultaty, do jakich w tej mierze dochodzą uczeni, zależą bowiem również od konkretnego wypadku i — od narodowości uczonego.

Tak np. w związku z uznaniem przez Traktat Wersalski „odpowiedzialności" Niemiec za „wywołaną" przez nie wojnę, powstała po wojnie cała literatura (po obu stronach) na temat, czy Niemcy „zaczepiły" ententę, czy tylko musiały się „bronić". Otóż uczeni niemieccy — wszyscy bez wyjątku — stoją na stanowisku, że, aczkolwiek, kalendarzowo rzecz biorąc, Niemcy pierwsze „wypowiedziały" wojnę, to jednak nie była to z ich strony „wojna zaczepna", lecz „obronna". Na poparcie tego twierdzenia są przytaczane najrozmaitsze fakty i argumenty, których tu nie będziemy wymieniać ani zbijać. Wystarczy nam stwierdzić, że sama możliwość powstania takiej teorji dowodzi najlepiej, iż pojęcie „wojny zaczepnej" jest dziś jeszcze płynne i chwiejne.

Z tego wynika, że — wbrew twierdzeniu prof. Rappaporta — proponowany przezeń art. 107 proj. jest przepisem jeszcze niedojrzałym do urzeczywistnienia go — przynajmniej w polskim Kodeksie Karnym. (D. c. n.)

ALEKSANDER CHROŚCICKI.

Szpitale i zakłady dla psychicznie chorych więźniów oraz więźniów podejrzanych o chorobę umysłową

Od czasu początków organizacji Sądownictwa Polskiego aż do roku 1923 więźniowie psychicznie chorzy oraz więźniowie podejrzani o chorobę umysłową skierowywani byli przez organa sądowo - śledcze i umieszczani (zarówno w Warszawie jak i na prowincji) w szpitalach i zakładach państwowych lub komunalnych.

Umieszczanie umysłowo chorych więźniów w wyżej wskazanych zakładach w tym okresie czasu nastręczało wiele trudności, połączonych z dużemi kosztami, obciążającemi Skarb Państwa.

Pobyt umysłowo chorych więźniów w tych szpitalach wymagał przedewszystkiem nadzoru policji; pozatem łóżko lub pokój takiego więźnia siłą rzeczy stwarzały „oddział zakładu", wywołując zamieszanie w życiu szpitalnem.

W roku 1923 państwowe i komunalne szpitale dla umysłowo chorych wskutek przepełnienia zaprzestały przyjmować psychicznie chorych więźniów.

Więźniowie ci od tego czasu umieszczani byli przez organy wymiaru sprawiedliwości w jedynym państwowym zakładzie dla umysłowo chorych w Tworkach, gdzie istnieje oddział dla więźniów psychicznie chorych.

Oddział dla psychicznie chorych więźniów w Tworkach obliczony jest na 58 miejsc etatowych (w tem 28 miejsc dla niebezpiecznych i 30 dla mniej niebezpiecznych - kryminalnych) i przyjmuje więźniów na mocy postanowień Sądów, względnie sędziego śledczego, t. j. w wypadkach: 1) obserwacji psychjatrycznej przy trudnościach djagnostycznych, 2) dokonywania ekspertyz psychjatrycznych, 3) w wypadkach zaburzeń psychicznych w toku odbywania kary pozbawienia wolności, oraz 4) w wypadkach przewidzianych w art. 39 K. K.

Pozatem szpital w Tworkach, uwzględniając konieczność umieszczania w tym zakładzie psychicznie chorych więźniarek, przyjmuje te ostatnie na ogólnych warunkach, ponieważ specjalnego oddziału dla chorych kobiet więźniarek szpital ten nie posiada.

Zaznaczyć należy, że szpital w Tworkach jest jedynym w Państwie Polskim zakładem dla obłąkanych więźniów - mężczyzn, którzy chorobę psychiczną nabyli w murach więziennych w czasie odbywania kary pozbawienia wolności.

Oddział w Tworkach ze względu na jego przepełnienie okazał się niewystarczalnym w stosunku do potrzeb, związanych z wymiarem sprawiedliwości; wobec czego od 1 października 1928 r. zorganizowany i uruchomiony został przez Ministerstwo Sprawiedliwości szpital dla psychicznie chorych więźniów w Grodzisku Mazowieckim, pod Warszawą.

Zakład w Grodzisku obliczony jest na 50 miejsc i zawiera 12 salek o niezbyt dużej pojemności oraz pawilon (pracownię) o dwóch salach dla prowadzenia robót chorych. Szpital przerobiony z gmachu więziennego nie odpowiada wymogom dzisiejszej nauki o szpitalnictwie. Niedostateczna ilość separatek i środków izolacji już przy niewielkiem przepełnieniu powoduje duże trudności w administrowaniu zakładem, uniemożliwiając izolowanie chorych w razie obecności w szpitalu kilku podnieconych.

Trudności te potęgują się na wypadek ogólnych awantur i zamieszek wszczynanych w zakładzie przez chorych więźniów, i przy braku odpowiednich środków izolacji, doprowadzić mogą do niebezpiecznych ekscesów.

Przyznać należy, że szpital ten, pomimo że stworzony został pod wpływem nagłej potrzeby dla więźniów, którzy zachorowali w czasie odbywania kary i za stosunkowo niewielkie fundusze,

stosuje jednak w zakresie leczniczym wszystkie niemal nowoczesne środki i zabiegi, wymagane przez naukę psychjatrji, dając jednocześnie chorym więźniom odpowiednią opiekę psychjatryczną.

Szpital w Grodzisku pomimo ograniczonego przeznaczenia zmuszony jest przyjmować więźniów również na obserwację, a także i osoby osądzone z mocy postanowienia Sądu w trybie art. 39 K. K. Pobyt jednak internowanych psyhicznie chorych więźniów w szpitalu tym nie może być nadal tolerowany, a to ze względu na wyraźny przepis tegoż art. 39, w myśl którego umysłowo chorzy, zwolnieni od odpowiedzialności karnej, winni być umieszczani jedynie w ogólnych zakładach leczniczych; pozatem umieszczanie internowanych chorych w tym szpitalu obciąża Skarb Państwa. wówczas kiedy umieszczanie chorego w zakładzie leczniczym powinno obciążyć bądź jego samego, bądź też gminę.

Zakład w Grodzisku tylko do pewnego stopnia i na krótki okres czasu odciążył szpital dla umysłowo chorych w Tworkach; dziś szpital ten jest już przepełniony, gdyż ilość chorych w nim dosięga liczby 52, przewyższając przewidzianą normę.

Oprócz wyżej wyszczególnionych dwuch zakładów od lat mniej więcej 10-ciu w więzieniu przy ul. Długiej Nr. 52 w Warszawie ustanowiony jest etat kontraktowego lekarza neurologa psychjatry, który ma w więzieniu do dyspozycji zaledwie dwie separatki, t. j. dwa łóżka „psychjatryczne", jako izolatki. Ten miniaturowy dla psychicznie chorych oddział szpitalny mieści się w gmachu więziennym i stale jest zajęty przez chorych więźniów, a nawet przepełniony, gdyż nieraz przebywa w dwóch istniejących tam separatkach jednocześnie kilku umysłowo chorych.

Lokalne warunki więzienia przy ulicy Długiej na rozszerzenie oddziału dla psychicznie chorych nie pozwalają; skutkiem czego o stosowaniu tam jakiejkolwiek terapji nie może być mowy.

W pozostałych dzielnicach Rzeczypospolitej Polskiej psychicznie chorzy więźniowie umieszczani są w szpitalach komunalnych, mających oddziały więzienne.

Zakłady te znajdują się: w województwie Śląskim — w Rybniku i Lublińcu; w województwie Poznańskim — w Kocborowie i Świeciu; oraz w Małopolsce — w Kulparkowie i Kobierzynie.

Każdy z tych zakładów obliczony jest na 25—50 miejsc etatowych. Zakłady te również przepełnione są chorymi.

Napotykane przez czynniki wymiaru sprawiedliwości ciągłe trudności w umieszczeniu psychicznie chorych więźniów w odpowiednich zakładach leczniczych znajdują swoje usprawiedliwienie w statystycznych danych, ilustrujących katastrofalny brak w naszem Państwie zakładów dla psychicznie chorych. Według tych danych na terenie całej Polski na ogólną ilość 17 większych zakładów dla umysłowo chorych jest około dziesięciu tysięcy miejsc etatowych; umieszczono zaś w tych zakładach 12.000 chorych, t. j. o 2000 chorych ponad normę, co stanowi w niektórych zakładach 20 do 40% (Tworki) przepełnienia.

Jednocześnie dane statystyczne wykazują, że Państwo Polskie, mając około 35.000 umysłowo chorych, posiada w szpitalach dla psychicznie chorych jedno miejsce na pięć tysięcy mieszkańców,

wtedy, gdy Niemcy mają jedno miejsce na 575 mieszkańców, a Holandja jedno miejsce na 350 mieszkańców.

Według danych statystycznych Departamentu Karnego Ministerstwa Sprawiedliwości ilość więźniów psychicznie chorych w Polsce na dzień 1 grudnia 1930 r. dosięgała liczby 120. Pozatem nie mniejszą liczbę stanowią osoby znajdujące się pod obserwacją psychjatryczną lub obserwacji tej z mocy postanowienia sądu oczekujące.

Niedostateczna ilość zakładów dla psychicznie chorych w związku z przytoczonymi wyżej trudnościami umieszczenia w przepełnionych już zakładach więźniów umysłowo chorych oraz więźniów, podejrzanych o chorobę psychiczną od dłuższego czasu przez czynniki miarodajne uznawana była za zjawisko wysoce anormalne; bowiem nienormalny stan ten nietylko obniżał ogólną zdrowotność więźniów, lecz często prowadził do bardzo przykrych i niepożądanych z punktu widzenia polityki kryminalnej rezultatów.

Z tych więc względów i w zrozumieniu doniosłości sprawy Ministerstwo Sprawiedliwości już w kilka miesięcy po uruchomieniu szpitala dla psychicznie chorych więźniów w Grodzisku zaprojektowało stworzenie nowego szpitala dla nerwowo i umysłowo chorych więźniów przy Więzieniu Karnym w Grudziądzu.

Po usunięciu trudności w uzyskaniu niezbędnych na ten cel funduszów, projekt ten zawdzięczając staraniom naczelnego lekarza więziennictwa, d-ra Henryka Jankowskiego, został już zrealizowany: w dniu bowiem 29 listopada roku ub. został uroczyście poświęcony i otwarty szpital dla nerwowo i umysłowo chorych więźniów w Grudziądzu. Uroczystość ta odbyła się przy udziale przedstawicieli władz centralnych z Prokuratorem Sądu Apelacyjnego w Warszawie, Kazimierzem Rudnickim, jako reprezentantem p. Ministra Sprawiedliwości, p. o. Dyrektora Departamentu Karnego, Gantnerem i naczelnym lekarzem, d-rem Jankowskim na czele oraz w obecności Prezesa Sądu Apelacyjnego w Toruniu, Szyszko, Prokuratora Sądu Apelacyjnego w Toruniu, Jawornika, a także reprezentantów miejscowej władzy: sądowej, wojskowej i administracyjnej.

Centralne władze Państwowej służby zdrowia, T-wo psychiatryczne i klinikę psychjatryczną Uniwersytetu Warszawskiego, a także Zarząd Szpitala w Tworkach reprezentował dyrektor państwowego szpitala dla chorych psychicznie w Tworkach, Dr. Łuniewski.

Po nabożeństwie, odprawionem w kościele więziennym i poświęceniu szpitala, zebranych przedstawicieli władz oprowadził po szpitalu i udzielił wyczerpujących wyjaśnień dr. Jankowski.

Szpital ten mieści się w oddzielnym dwupiętrowym, o wysokim parterze, budynku, położonym na terenie więziennym.

Lokal szpitala z przeznaczeniem na 100 chorych o dużych widnych izbach oraz wysokich oknach robi dobre i miłe wrażenie i niczem nie przypomina warunków więziennych, stając się wzorem dobrze zorganizowanego zakładu psychjatrycznego.

Szpital zaopatrzony jest w najnowsze zdobycze techniki: posiada sygnalizację elektryczną, centralne ogrzewanie (bez możliwości dotykania się do rozgrzanych instalacyj) oraz klozety i wanny

specjalnego typu, a także szyby z t. zw. niełamliwego szkła „morskiego“.

Na specjalną uwagę zasługują: budowa separatek oraz urządzenia warsztatów dla mniej niebezpiecznie chorych więźniów. Sale szpitalne zaopatrzone są w specjalne obserwatory.

Pozatem szpital posiada specjalną pracownię lekarską zaopatrzoną we wszystkie niezbędne pomoce lekarskie.

Do szpitala na terenie więzienia przylegają dwa ogrody: jeden większy 8-morgowy, drugi mniejszy; z pierwszego korzystają mniej niebezpieczni chorzy, zajmując się ogrodnictwem, mniejszy zaś ogród przeznaczony jest na spacery dla niebezpiecznych i silnie podnieconych psychicznie chorych.

Narazie szpital ten pod kierownictwem psychjatry dr. Bednarza funkcjonować będzie dla 70 chorych, a w najbliższym czasie liczba ta wzrośnie do 100 chorych.

Oprócz tego Ministerstwo Sprawiedliwości, zadość czyniąc palącej potrzebie budowy szpitali dla umysłowo chorych kobiet - więźniarek, projektuje przebudowę pomieszczeń w gmachu więzienia Karno - Śledczego w Grudziądzu dla 10 psychicznie chorych więźniarek.

Niezależnie od utworzenia szpitali w Grodzisku Mazowieckim i Grudziądzu oraz projektu budowy szpitala dla psychicznie chorych więźniarek Ministerstwo Sprawiedliwości, nie licząc na przejaw inicjatywy ustawowo kompetentnego w powyższym przedmiocie Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, projektuje budowę jeszczę jednego szpitala dla umysłowo chorych więźniów w Drohobyczu, by w ten sposób zaspokoić definitywnie niecierpiącą zwłoki potrzebę specjalnych zakładów dla umysłowo chorych więźniów.

Za podjęcie tak humanitarnej i głębokiej inicjatywy przez Ministerstwo Sprawiedliwości w dziedzinie rozbudowy szpitalnictwa dla psychicznie chorych więźniów i niezwykle szczęśliwego jej dotychczasowego zrealizowania należą się Czynnikom Wymiaru Sprawiedliwości wyrazy szczerego uznania.

EUGENJUSZ ZEJDA.

Sędzia - Komisarz

Instytucję „Sędziego Komisarza“ spotykamy w dwuch ustawach: w księdze trzeciej K. H., „o upadłościach i bankructwach“ oraz w Rozp. Pr. Rzp. z 23 grudnia 1927 r. (Dz. U. 3/28) o zapobieganiu upadłości. Pozatem z bardzo podobną instytucją, sędziego delegowanego, spotykamy się również w U. P. C. w art. 386, 413, 500[1], 508, 517, 534 i in.

Formalnie rola sędziego komisarza niczem nie różni się od roli sędziego delegowanego, co zresztą znalazło wyraz w prawodawstwie belgijskiem, gdzie początkową nazwę „komisarz“ zamieniono na „delegowany“.

Widzimy zatem z powyższego, iż sędzia komisarz jest to członek Sądu, specjalnie delegowany do wykonania czynności ściśle przez prawo określonych.

Prawa i obowiązki komisarza nie są jednakowe w postępowaniu upadłościowem i w odroczeniu wypłat, wzgl. postępowaniu układowem, ponieważ obie te ustawy nie jednakowo go traktują.

Nie jest łatwo pokrótce odpowiedzieć, w którem postępowaniu prawo te i obowiązki są szersze, gdyż mając wiele stycznych punktów, wykazują jednak wybitne różnice, które przecież musiały nastąpić wobec tak wielkiej zmiany stosunków (r. 1808 — 1927).

Oba postępowania, zarówno upadłościowe, jak i odroczeniowo-układowe mogą narazić interesy osób trzecich i spowodować niczem nie zasłużone straty. Dlatego ustawodawca postępowania te poddał ścisłemu nadzorowi Sądu. Rozumiejąc jednak, iż tem lepiej będzie dla zainteresowanych, im szybciej toczyć się będzie postępowanie oraz im bliżej toku sprawy stać będzie organ kontrolujący, mając dalej na uwadze trudności w uruchomieniu całej machiny sądowej, zlecił dozór jednostkowemu członkowi Sądu, zezwalając jednakże na odwoływanie się od decyzji tego komisarza do trybunału.

Zajmijmy się najprzód rolą sędziego komisarza według Rozp. Prez. o zapobieganiu upadłości.

Jak wiadomo Rozporządzenie to składa się z dwuch rozdziałów: I odroczenie wypłat i II układ zapobiegawczy.

O ile odroczenie wypłat może istnieć bez postępowania układowego, o tyle to drugie bez pierwszego jest niemożliwe. Zresztą podczas trwania postępowania układowego trwa również i odroczenie wypłat, dlatego też należy przedewszystkiem zbadać obowiązki komisarza, jako organu kontrolującego działalność nadzorcy sądowego. Każda kontrola jest dwojaka: I) formalna: czy podlegający kontroli spełnia swe obowiązki zgodnie z przepisami prawa i nie wykracza poza zakres udzielonego mu pełnomocnictwa i II) materjalna: czy dokonywane czynności są zgodne z celem odroczenia wypłat i nie przynoszą szkody zarówno dłużnikom, jak i ich wierzycielom.

I. Kontrola formalna: będzie tu należało dopilnowanie, aby omyłkowo niewłaściwa osoba nie została mianowana nadzorcą (art. 13), aby zamknięte zostały i zakontestowane ks. handlowe dłużnika, wniesiony został wpis do rejestru handlowego i aby nadzorca niezwłocznie sprawdził bilans, stan aktywów i pasywów i spis wierzycieli (art. 15), aby składane były miesięczne sprawozdania (art. 16, 48) aby nie dokonywano egzekucji (art. 18) i aby nie spłacano długów wbrew art. 21. Oprócz tego, o ile zostało zarządzone otwarcie postępowania układowego, winien sędzia komisarz baczyć, aby nadzorca zawiadomił wierzyciela, zgodnie z art. 40 i aby sprawdzenie wierzytelności odbyło się w terminie dwumiesięcznym (art. 44).

II. Kontrola materjalna:

Rozporządzenie o tej dziedzinie praw i obowiązków komisarza wogóle nie wspomina, tem niemniej jednak one istnieją. Wynika to z tego, iż komisarz jest delegatem trybunału, któremu przecież przysługują wszelkie uprawnienia, aż do uchylenia odroczenia wypłat w każdym czasie (art. 28) i ogłoszenia upadłości (449 K. H.). Z tego tytułu przysługuje komisarzowi prawo wglądu we wszystkie czynności nadzorcy oraz osób go zastępujących i żądanie wszelkich wyjaśnień, jakie uzna za stosowne.

Pozatem, jako tenże delegat i niejako referent sprawy przed sądem, winien komisarz dbać o to, aby sądowi przedstawiony został prawdziwy obraz nadzorowanego przedsiębiorstwa. Wprawdzie zarząd należy wyłącznie do nadzorcy i komisarzowi nie przysługuje samodzielne prawo nakazywania nadzorcy dokonania jakiejś poszczególnej czynności, wzgl. nadzorca nie ma obowiązku uprzedniego porozumiewania się z komisarzem, jednak komisarz winien dbać o to, aby wszystkie ważniejsze czynności zarządu znalazły odzwierciedlenie w miesięcznych sprawozdaniach, jakie w myśl art. 16 nadzorca sądowy obowiązany jest składać sądowi za pośrednictwem komisarza. Sprawozdania te są niezmiernej wagi, ponieważ na nich sąd opiera wszystkie swe dalsze posunięcia w sprawie i dlatego należy na nie zwrócić szczególną uwagę. Dotychczasowa praktyka wykazała niestety, iż sprawozdania te są naogół dość lakoniczne i stereotypowe, a wnioski, z jakimi sędziowie komisarze je przedstawiają sądowi są nadmiernie uproszczone (zazwyczaj ograniczają się do formuły przemysłowej). A przecież nie po to zarządzono składanie tych sprawozdań za pośrednictwem komisarza, aby odgrywał on jedynie rolę poczty. Toć sędzia komisarz jest referentem sprawy, jest zresztą jedynym sędzią, który ma możność dokładnego zapoznania się ze stanem przedsiębiorstwa. Nie można przecież wymagać od Sądu, a właściwie od jego przewodniczącego, aby znał i pamiętał dotychczasowy przebieg uzdrawiania przedsiębiorstwa. Z tych wszystkich względów każde sprawozdanie winno być poddane gruntownej analizie komisarza i przedstawione sądowi ze szczególną opinją i wnioskami. Trudno wprawdzie określić, co powinno zawierać sprawozdanie nadzorcy i opinja komisarza, gdyż zależy to od każdego poszczególnego wypadku. Podkreślić jedynie trzeba konieczność specjalnego zwracania uwagi na to, czy stan przedsiębiorstwa przy podaniu o odroczenie wypłat został przedstawiony prawdziwie, jaka następuje zmiana we wzajemnem stosunku aktywów

i pasywów, upłynnianie się aktywów, zmiany w obligu, oraz przedewszystkiem na powiększenie się pasywów i zmniejszenie aktywów podczas trwania odroczenia wypłat. Momenty te odgrywają pierwszorzędną rolę przy ewentualnem przedłużeniu odroczenia, zarządzeniu otwarcia postępowania układowego i zatwierdzeniu układu. Należy tu również omówić kwestję planu sanacyjnego. O planie tym wspomina Rozporządzenie tylko w jednym artyk. 3, to jest przy składaniu podania o udzielenie odroczenia. Pozatem o tym planie nic się nie wspomina. Narzuca się zatem pytanie, czy plan ten wogóle obowiązuje, czy też ma on jedynie służyć za przykład, iż sanacja wogóle jest możliwa. Ze względu na konieczność przedstawienia tego planu, nie można mu odmówić wszelkiego znaczenia, z drugiej natomiast strony, wobec zmienności stosunków gospodarczych, nie można uznać go za bezwarunkowo wiążący. W każdymbądź razie wszelkie odchylenia od planu winny być ujawnione w sprawozdaniach nadzorcy, jak również należy na komisarza nałożyć obowiązek wypowiedzenia się, czy te odchylenia są z korzyścią dla uzdrowienia przedsiębiorstwa. Decyzję natomiast ostateczną trzeba będzie pozostawić „światłości i roztropności“ sądu orzekającego.

Oprócz tych czynności kontroli Rozporządzenie powierza komisarzowi szereg ściśle określonych czynności, bądź ze względu na potrzebę szybkiej decyzji, bądź też ze względu na wagę tych czynności zarządu.

Do pierwszej kategorji należy prawo zmiany decyzji nadzorcy w trybie skargi, a więc 1) każda zainteresowana osoba może zaskarżyć czynności nadzorcy, dokonane w związku z wykonywaniem zarządu, przyczem komisarz rozstrzyga ostatecznie; należy zaznaczyć, iż skargę taką może podać każdy trzeci, który czuje się dotknięty jakimkolwiek czynem zarządu i że założenie takiej skargi nie zostało ograniczone żadnym terminem (art. 14), 2) dopuszczalna jest skarga na ułożenie przez nadzorcę listy wierzycieli, skarga taka może być założona w ciągu 7 dni od daty złożenia listy w Sądzie, która to data winna być podana w ogłoszeniach i listach poleconych, zawiadamiających wierzycieli o sprawdzeniu wierzytelności (40, 41); skarżyć zaś może tylko wierzyciel, uważający się za pokrzywdzonego, gdyż wciągnięcie wierzytelności na listę nie przesądza o jej bezwarunkowem istnieniu, a stwarza jedynie dla wierzyciela prawo uczestnictwa w ogólnem zgromadzeniu. Należy jeszcze dla porządku zaznaczyć, iż orzeczenie, oddalające pretensje wierzyciela, nie jest ostateczne; nie przysługuje wprawdzie na nie skarga, lecz nie tamuje ono wierzycielowi możności dochodzenia swej pretensji na drodze zwykłego powództwa.

Do drugiej grupy czynności specjalnie wymienionych należą w odroczeniu wypłat 1) uzależnienie upoważnienia przez nadzorcę dłużnika lub osoby trzeciej do wykonywania czynności, związanych z prowadzeniem przedsiębiorstwa od zgody komisarza, zgoda ta jest do tego stopnia konieczna, iż bez niej takie upoważnienie jest niemożliwe (art. 14), i 2) zatwierdzenie planu zaspokojenia wierzycieli (21), ustalenie tego planu należy do nadzorcy, a w razie sporu między sędzią a nadzorcą decyduje Sąd, przyczem spór nie wstrzymuje wypłat, przewidzianych w planie nadzorcy, o ile sąd nie po-

stanowi inaczej. Oczywiście, że w obu tych wypadkach odmowa winna być przez komisarza szczegółowo umotywowana.

Liczniejsze natomiast są obowiązki komisarza w postępowaniu układowem.

W sprawdzaniu wierzytelności udział komisarza jest niewielki i ogranicza się do tego, iż nadzorca winien wyznaczyć termin sprawdzania wierzytelności, oraz ewnt. dodatkowy termin dla akceptów, będących jeszcze w obiegu po porozumieniu się z komisarzem (art. 40, 42, 43).

Sprawdzanie samo odbywa się zasadniczo bez udziału komisarza i merytorycznie nie ma on prawa wglądu, nie jest mu natomiast wzbroniona obecność, na co wskazuje obowiązek porozumienia się z nim co do terminu, lecz z drugiej strony obecność też, w imię bezstronności, nie jest wskazana, gdyż komisarz jest powołany do rozstrzygania skarg na odmowne decyzje nadzorcy. Winien natomiast sędzia, jak to już zaznaczyliśmy przy omawianiu kontroli formalnej, baczyć, aby sprawdzenie to zostało ukończone przed upływem 2 miesięcy od otwarcia postępowania układowego. Wprawdzie art. 44 przewiduje możność przedłużenia terminu tego jeszcze o miesiąc, lecz decyzje w tym przedmiocie powierza Sądowi na wniosek komisarza i uzależnia ją od „ważnych przyczyn". Oczywiście, że komisarze również nie będą wniosku tego pohopnie stawiali, a zażądają od nadzorcy należytego usprawiedliwienia się z niedotrzymania ustawowego terminu.

Właściwa jednak rola sędziego komisarza ujawnia się przy zawieraniu układu zapobiegawczego. Zrozumiałe to jest, gdyż układ ten ma wszelkie cechy układu sądowego. A więc wyłącznie do komisarza należy wyznaczenie terminu i obwieszczenie o nim conajmniej na tydzień naprzód w Monitorze Polskim i dwuch czasopismach prywatnych według własnego uznania. Pozatem winien on polecić nadzorcy zawiadomienie o tem wierzycieli, wpisanych na listę, winien również dopilnować wykonania tego polecenia. Prawo nie wskazuje, ani kiedy zgromadzenie winno się odbyć, ani nie omawia treści obwieszczeń. Termin ten winien być wyznaczony niezwłocznie po złożeniu przez nadzorcę sprawozdania ze swych czynności (art. 48 i 49), co zaś do treści obwieszczenia, to w każdymbądź razie musi w nim być wzmianka o zamiarze zawarcia układu, wskazane jest nawet umieszczenie treści propozycyj układowych, ponieważ wierzycielom służy prawo złożenia głosów na piśmie z urzędowo poświadczonym podpisem.

Na zgromadzeniu ogólnem przewodniczy sędzia komisarz; on też po sprawozdaniu nadzorcy odczytuje propozycje układowe. Do sędziego również należy wyznaczenie nowego terminu, najwcześniej 7-dniowego, najpóźniej 14-dniowego, jeśliby propozycje układowe uległy zmianie (55) lub gdyby zabrakło jednego z warunków do zawarcia układu (58). Układ wpisuje się w formie protokułu z podpisem sędziego. Jak z powyższego, bardzo pobieżnego przeglądu czynności sędziego widać, do obowiązków komisarza podczas zgromadzenia należy jedynie i wyłącznie dopilnowanie, aby formalnościom stało się zadość. Nie jest natomiast sędzia uprawniony do niedopuszczenia do zawarcia układu, ze względu na jego treść.

Jednakże na tem rola jego się nie kończy. Układ ten musi być zatwierdzony przez Sąd, przyczem Sąd ma prawo, a w pewnych wypadkach i obowiązek odmówienia zatwierdzenia. Przedstawiając zatem układ Sądowi winien Sędzia podnieść wszelkie zarzuty, jakie mu się nasuwają, a w każdym bądź razie obowiązany jest, jako członek Sądu, zwrócić uwagę, czy dłużnik, po otwarciu postępowania układowego, nie dopuścił się czynów, wzbronionych przez prawo i jakich, czy warunki układu nie są sprzeczne z dobrymi obyczajami i dlaczego (61), oraz, czy na zgromadzeniu nie było opozycji mniejszości i czy wogóle warunki układu nie są przeciwne słuszności; w tem ostatniem mieści się oczywiście również ocena, czy warunki układu będą mogły być wykonane przez dłużnika. Wnioski te należy złożyć na piśmie z należytem uzasadnieniem, ponieważ udział komisarza w rozprawie o zatwierdzenie nie jest przewidziany.

W końcu, ze względu na dość liczne tarcia i nieporozumienia między sędziami komisarzami a nadzorcami sądowymi, należy omówić jeszcze wzajemny stosunek tych dwuch organów.

Na wstępie zaraz należy podkreślić, iż nie istnieje tu żaden stosunek zależności służbowej. Sędzia komisarz nie jest przełożonym nadzorcy, i dlatego nie może mu wydawać żadnych poleceń odnośnie sposobu zarządzania przedsiębiorstwem. Jest on tylko członkiem Sądu, delegowanym do wykonywania czynności ściśle w prawie przewidzianych.

Mogą się oczywiście zdarzyć wypadki nienależytego wykonywania swych obowiązków przez nadzorcę. O wszystkich tego rodzaju czynach obowiązany jest komisarz zawiadomić Sąd, którego rzeczą będzie powzięcie dalszych decyzyj.

ORZECZNICTWO

Tezy opracowane przez Biuro Orzecznictwa S. N.

UPADŁOŚĆ — SPRAWDZENIE I PRZYJĘCIE WIERZYTELNOŚCI.

Art. 503 K. H.

Akt sprawdzenia i przyjęcia wierzytelności w postępowaniu upadłościowem, stanowiąc jedynie swoistą czynność proceduralną, sprowadzającą się do nadania sprawdzonemu i przyjętemu wierzycielowi w toku dalszego postępowania szeregu szczególnych uprawnień procesowych, nie czyni sprawdzonej i przyjętej wierzytelności niewzruszalną co do jej natury i wysokości

N. I. C. 669/30. z dnia 28. 8. 1930 r.

BANKI — OGŁOSZENIE UPADŁOŚCI.

Art. 98 Rozporządzenia Prezydenta z 21 grudnia 1924 r. o warunkach wykonywania czynności bankowych i nadzorze nad temi czynnościami (Dz. Ust. Nr. 114 poz. 1018) i art. 449 K. H.

Przepisy, zawarte w art. 98 rozp. Prez. Rzplitej z 21 grudnia 1924 r. o warunkach wykonywania czynności bankowych i nadzorze nad temi czynnościami (Dz. Ust. poz. 1018) mają jedynie na względzie przypadek, gdy same władze banku lub komisja likwidacyjna stwierdzą, iż pasywa banku przekraczają jego majątek i zobowiązują rzeczone władze lub komisję likwidacyjną do zawiadomienia o tem właściwego sądu celem ogłoszenia upadłości, nie uchylają wszakże postanowień Kod. Handl. na rzecz prawa wierzycieli do samodzielnego wystąpienia w tym przedmiocie, tembardziej, gdy sądowi służy prawo ogłoszenia upadłości nawet z urzędu, jeśli do jego wiadomości dojdzie niewątpliwy fakt zaprzestania wypłat przez handlującego (art. 449 K. H.).

N I. C 794/30. z dnia 10. 10. 1930 r.

Z piśmiennictwa handlowego

PRZEGLĄD PRAWA HANDLOWEGO Nr. 1, 1931 r. H. W. KON w artykule n. t. „PROTOKUŁ WALNEGO ZGROMADZENIA SPÓŁKI AKCYJNEJ“ omawia szczegółowo formę i treść takiego protokułu. Autor z uznaniem wita zmianę ust. 1 art. 73, Prawa Akcyjnego, z której wynika, że protokuł będzie sporządzany przez notarjusza, ale zbędną się staje forma właściwa dla aktu notarjalnego. Mimo nasuwających się wątpliwości autor dochodzi do wniosku, że tak spisany przez notarjusza protokuł będzie dokumentem urzędowym. Natomiast ze względu na nieuchylenie przepisu art. 8 Prawa Akcyjnego, protokuł walnego zgromadzenia organizacyjnego będzie nadal sporządzany w formie aktu notarjalnego. Tejże formy wymaga ze względu na wymogi naszego prawa hypotecznego zaprotokułowanie uchwały walnego zgromadzenia, o ile ma ona pociągnąć skutki hypoteczne. Autor nie wspomina jednak, czy forma aktu notarjalnego jest konieczna również dla zgromadzenia organizacyjnego, przewidzianego w art. 21 Prawa Akcyjnego. W drugiej części omawianego artykułu znajdujemy wyczerpujący przegląd czynności notarjusza, powołanego do protokułowania na walnem zgromadzeniu, oraz omówienie treści, jaką winien protokuł zawierać. Na podkreślenie zasługuje, iż, zdaniem autora, jedynie notarjusz jest powołany do stwierdzenia prawidłowości zwołania walnego zgromadzenia (art. 73 ust. 2 Pr. Akc.) zauważyć jednak należy, że stwierdzenia notarjusza w akcie urzędowym stwarzają domniemanie iuris et de iure ich wiarogodności, tymczasem stwierdzenia te mogą być kwestjonowane w drodze skargi sądowej na zasadzie art. 74 Pr. Akc. Koliduje to bez wątpienia z powagą notarjusza. Dlatego Autor uważa, iż zaskarżenie uchwał z powodu wadliwości zwołania Walnego Zgromadzenia jest logicznie do pomyślenia tylko wówczas, gdy zgromadzenie odbyło się pomimo, iż notarjusz stwierdził nieprawidłowość jego zwołania.

W tymże numerze S. SZER pisze o „SPÓŁCE MIĘDZY MAŁŻONKAMI“; o pracy tej zamieszczamy oddzielną wzmiankę. J. KACZKOWSKI omawia „PROJEKT REFORMY PRAWA AKCYJNEGO W NIEMCZECH“, który stanowi nową odrębną ustawę, a nie cząstkową zmianę przepisów H. G. B. Zdaniem Autora — przyczyna dążenia do zmian obowiązującego prawa akcyjnego tkwi w obecnych odmiennych metodach finansowania przedsiębiorstw, „zasadzających się na dążeniu do planowej koncentracji“. Ustawodawca niemiecki pragnie przywrócić zaufanie do spółek akcyjnych, poderwane w ostatnich czasach. Dlatego bierze w obronę samo przedsiębiorstwo przed egoistycznemi wpływami zarówno mniejszości, jak większości akcjonarjuszów. Środkami mają być: wzmożenie obowiązku składania publicznego rachunków oraz zastosowanie ściślejszej kontroli, w szczególności przez wprowadzenie rocznych rewizji biegłych rewidentów. W omawianym numerze „Przeglądu“ J. Kaczkowski rozważa następujące działy prawa akcyjnego: 1) powstanie spółki akcyjnej, 2) organizacja władz kierowniczych, 3) walne zgromadzenie i prawo głosu. Niektóre postanowienia projektu zbliżają prawo niemieckie do polskiego jeszcze bardziej np. orzeczenie nieważności spółki jest możliwe tylko w ciągu 5 lat od powstania spółki, statut może postanowić, iż mniejszość władna jest delegować członków do rady nadzorczej, akcje uprzywilejowane co do głosu winny być imienne i t. p.

Wreszcie numer ten zawiera orzecznictwo krajowe, zagraniczne, obfite orzecznictwo N. T. A., informacje i uwagi oraz przegląd piśmiennictwa.

Sł. St.

EDWARD WOLFF.

Skarga wzajemna w procesie cywilnym przed sądem pracy

Pod tym tytułem p. Sędzia S. N. W. Miszewski poddał rozważaniu na łamach „Gazety Sądowej“ (Nr. 52/30) m. in. kwestję dopuszczalności przed sądem pracy akcji wzajemnej, wynikłej wprawdzie ze stosunku pracy, lecz ceną przewyższającej właściwość sądu pracy i rozstrzygnął ją (poruszoną kwestję) w tym sensie, że akcje tego rodzaju nie są dopuszczalne w sądzie pracy, że sąd pracy akcji tej przyjąć nie może, nie może również w myśl art. 39 U. P. C. postępowania w sądzie pracy umorzyć, a całej sprawy przekazać do sądu okręgowego. Powód wzajemny winien zwrócić się bezpośrednio do sądu okręgowego, zaś powództwo główne winno być rozpoznane zwykłym trybem przez sąd pracy.

Do takich wniosków Szanowny Autor doszedł, wychodząc z założenia, że 1) wyłączność sądów pracy stosownie do art. 3 ust. 3 i 4 Rozp. o s. pr. nie zezwala na to, aby sprawy jemu pedległe miał rozstrzygać jakikolwiek inny sąd, 2) wolą prawodawcy było, aby spory ze stosunku pracy, o ile mieszczą się w granicach art. 4 i 6 Rozp., rozstrzygane były przez kolegjum składające się z sędziego i ławników, a więc o kwalifikacjach szczególnych, a tego przywileju przy zastosowaniu art. 39 U. P. C. strona byłaby pozbawiona. Zgadzając się zasadniczo z przesłankami Szanownego Autora co do celowości sądów pracy, tem nie mniej dochodzimy do przekonania, że wnioski, wysnute z tych przesłanek, co do zastosowania art. 39 U. P. C., bynajmniej nie odpowiadają ani wewnętrznej treści powołanych przepisów, ani też faktycznej woli ustawodawcy.

Istotnie, myślą przewodnią powołania do życia sądownictwa pracy nietylko u nas, ale przedewszystkiem w Niemczech, gdzie sądownictwo pracy osiągnęło logiczny rozwój i organizację, (patrz „Gł. Sąd. Nr. 1/30) była chęć poddania specjalnemu kolegjum sporów, wynikających ze stosunków pracy. Decydującą więc kwestją była i jest materjalna podstawa sporu — stosunek pracy.

Świadczy o tem art. I Rozp. o sądach pracy, który opiewa: „Sądy pracy powołane są do rozstrzygania spraw spornych, wynikających ze stosunku pracy i nauki zawodowej pomiędzy pracodawcami a pracownikami i t. p. tego samego przedsiębiorstwa“. Vice versa: — dla rozstrzygania sporów cywilnych, wynikających ze stosunku pracy i t. d. powołane są sądy pracy.

Art. 3 i 4 Rozp. są dalszym wykładnikiem ogólnej tezy o odrębności sądownictwa pracy i socjalnego jego charakteru (na co wskazuje zwłaszcza dalszy art. 5 p. a).

W ten sposób zarówno jak i zapowiedziane sądy przysięgłych, tak i sądy pracy, oparte o czynnik społeczny i zawodowy, są niejako realizacją popularnej od niedawna zasady tworzenia sądów ludowych, cieszących się zaufaniem szerokich warstw, a więc

skutecznie pacyfikujących zaognione stosunki społeczne, a zarazem wyrazem dążności tworzenia sądów specjalnych, posiadających znajomość stosunków w dziedzinie pracy, a więc posiadających i należyty autorytet u stron.

Jednak przepisy art. 3 i 4, znajdujące się na początku rozporządzenia o sądach pracy, co świadczyłoby o ich ogólnym charakterze, mają charakter bardziej teoretyczny i są zamieszczone raczej dla zewnętrznego użytku. Następne bowiem przepisy znacznie podważają wygłoszoną na wstępie zasadę wyłączności sądów pracy dla stosunków w dziedzinie pracy. Z jednej strony chciano jakby złożyć dań nowym tendencjom i hasłom, a z drugiej — niejako obawiano się niedostatecznej kompetencji sądów pracy w ścisłem znaczeniu. Wyrazem tego jest art. 6, który ogranicza zasiąg sądów pracy (w ścisłem znaczeniu) do sporów o wartości pieniężnej, aczkolwiek dużej, lecz nie przekraczającej 5000 zł. i w zastosowaniu do pewnego rodzaju pracowników. W ten sposób spaczono pierwotny duch ustawy, lecz na to rady niema.

W rezultacie mamy więc 2 rodzaje sądów pracy: sądy pracy — w ścisłem znaczeniu o właściwości formalnej, jak wyżej (oraz surogujące je w razie braku sądów pracy sądy grodzkie), i sądy powszechne, gdy wartość przedmiotu sporu przekracza właściwość formalną sądów pracy.

A więc sądy ogólne są też sui generis sądami pracy i to o większej właściwości, a podstawą rozróżnienia jednych i drugich jest zasada formalna wartości przedmiotu sporu.

Pod tym kątem widzenia zasada wyłączności sądów pracy przeprowdzona w art. 3 i 4 Rozp. o sąd. pr. ma znaczenie względne, t. zn., że należy przestrzegać właściwość sądów pracy w ścisłem znaczeniu, o ile nie stoją na przeszkodzie względy formalne — wartość przedmiotu sporu.

W omawianym przez P. Sędziego Miszewskiego wypadku obydwa przedmioty sporu pod względem kwalifikacji materjalnej nadają się do sądownictwa pracy, obie strony mają równe prawo, aby sprawa ich rozstrzygana była przez sąd „kompetentny". I skoro prawodawca uznał za kolegjum kompetentne w ważniejszych sprawach (bo przekraczających wartość 5000 zł.) sąd ogólny, to jakież względy mogą nakazywać odrzucenie przez sąd pracy powództwa o wartości ponad 5000 zł. zamiast umorzenia sprawy w sądzie pr. i łącznego rozpoznania w sądzie ogólnym I instancji? Względy socjalne — nie, ponieważ, jak powiedzieliśmy wyżej, według naszego prawodawstwa do rozstrzygania sporów w stosunku pracy powołane są i sądy ogólne, względy celowości — tem bardziej — nie.

Jakiż skutek może pociągnąć za sobą taka dwutorowość postępowania? Oto, że pretensja drobna uzyska prędzej zaspokojenie, (sąd pracy może każdy wyrok poddać natychmiastowemu wykonaniu), niż wzajemna pretensja większa, i w rezultacie powód wzajemny nie tylko nie otrzyma swego zaspokojenia, lecz jeszcze będzie musiał „dołożyć", boć częstokroć nawet nie uda mu się uzyskać z powrotem zasądzonej i wyegzekwowanej sumy, zwłaszcza, gdy powodem głównym jest pracownik.

Jeżeli więc uważamy, że przepis art. 21 nakazujący, stosownie do przepisów U. P. C., w związku z art. 39 U. P. C. wymaga in-

terpretacji, to winniśmy go interpretować w sposób celowy, ułatwiający stronom rozstrzygnięcie między nimi sporu, a nie stwarzający nowe procesy. W konsekwencji, stosując tę zasadę tłumaczenia, zdaniem naszem, wzajemne powództwo wniesione do sądu pracy, o wartości, przekraczającej właściwość sądu pracy, należałoby przekazać sądowi okręgowemu wraz z powództwem głównem, zaś postępowanie w sądzie pracy należy umorzyć.

ORZECZNICTWO

Tezy opracowane przez Biuro Orzecznictwa S. N.

NADLICZBOWE GODZINY PRACY.

Art. 7 Ustawy z dn. 18 grudnia 1919 o czasie pracy w przemyśle i handlu (Dz. Ust. z 1920 r. Nr. 2, poz. 7) i art. 366 Ust. Post. Cyw.

Nieprowadzenie lub niewłaściwe prowadzenie przez pracodawcę wykazów nadliczbowych godzin pracy, przewidzianych w art. 7 ustawy o czasie pracy w przemyśle i handlu (Dz. Ust. Nr. 2 1920 r. poz. 7) nie skutkuje takiego przełożenia ciężaru dowodu, by jednostronne zestawienie takich godzin przez zainteresowanego pracownika wystarczało dla udowodnienia jego pretensji. —
N. I. C. 2051/29 r. z dnia 28. III. — 11. IV. 1930 r.

NADLICZBOWE GODZINY — OBOWIĄZKI PRACOWNIKA.

Art. 18 Ustawy z d. 18 grudnia 1919 r. o czasie pracy w przemyśle i handlu (Dz. Ust. z 1920 r. Nr. 2 poz. 7).

Naruszenie przepisów ustawy z 18 grudnia 1919 r. o czasie pracy w przemyśle i handlu (Dz. Ust. z 1920 r. poz. 7) pociągnąć może za sobą jedynie skutki przewidziane w art. 18 rzeczonej ustawy, lecz bynajmniej nie zwalnia pracownika od należytego pełnienia przyjętych na siebie obowiązków, do których należy i utrzymanie w porządku warsztatu pracy.
N. I. C. 634/30. z dnia 9. VII. 1930 r.

SĄD PRACY — SKŁAD SĄDU PRACY 2-EJ INSTANCJI.

Art. 31 Rozp. Prezydenta Rzeczyposp. z dn. 22 marca 1928 r. o sądach pracy.

Według wyraźnego brzmienia tekstu art. 31 rozporządzenia z 22 marca 1928 r. sąd okręgowy w składzie jednego sędziego i dwóch ławników orzeka w 2-ej instancji wyłącznie w sporach (o kwoty ponad 200 zł.), które w I-ej instancji rozpoznane były przez Sąd Pracy.
N. I. C. 656/30. z dnia 21. VIII. 1930 r.

Z piśmiennictwa

EUGENJUSZ SISSLE. O istocie umowy o pracę. Warszawa 1930 Nakładem Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej. str. 98.

W polskiem ustawodawstwie pracy brak jest ogólnej definicji umowy o pracę. Pojęcie umowy o pracę jest zdefinjowane jedynie w rozporządzeniu Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 15 marca 1928 r. o umowie o pracę robotników.

Autor usiłuje wskazać istotne cechy umowy o pracę, które służyć mogły za wytyczne przy odgraniczaniu umowy o pracę od innych umów pokrewnych, w pierwszym zaś rzędzie od umowy o usługi, umowy o dzieło, umowy o pełnomocnictwo czy zlecenie.

Na zasadzie ustawodawstwa, nauki i orzecznictwa obcego — autor usiłuje sformułować pogląd na cechy charakterystyczne umowy o pracę, aby następnie zbadać, czy i o ile wyprowadzone wnioski zgodne są z pojęciem umowy o pracę według polskich przepisów prawnych, nauki polskiej i orzecznictwa sąsiadów polskich.

Praca napisana jest jasno, przejrzyście i rzeczowo i zasługuje na bliższą uwagę.

K. CZ.

ROZPORZĄDZENIE PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ Z DNIA 29 LISTOPADA 1930 R. W SPRAWIE ZMIANY I UZUPEŁNIEŃ ROZPORZĄDZENIA PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ Z DNIA 24 WRZEŚNIA 1926 R. O UTWORZENIU PRZEDSIĘBIORSTWA „POLSKIE KOLEJE PAŃSTWOWE".

(Dz. Ust. R. P. Nr. 82, poz. 641/30).

Rozporządzenie z 24 września 1926 r., jak wiadomo, wyodrębniło koleje państwowe w samodzielne przedsiębiorstwo państwowe, ustalając podstawy organizacyjne, zasady prowadzenia przedsiębiorstwa i t. d.

Obecne Rozp. z dn. 29 listopada 1930 r. wprowadza szereg istotnych zmian.

Przedsiębiorstwo P. K. P. (art. 3.) ma być wpisane do rejestru handlowego. Prokury nie wpisuje się, natomiast ulegają wpisaniu imiona i nazwiska osób, uprawnionych do podpisywania skryptów dłużnych i weksli w imieniu przedsiębiorstwa. Cały, oddany bądź w użytkowanie, zarząd (nieruchomy)bądź na własność (ruchomy) majątek wyodrębnia się z ogólnego majątku skarbu państwa. Majątek nieruchomy, będący tylko w powierniczym zarządzie i użytkowaniu, odpowiada za pożyczki i zobowiązania, zaciągnięte przez przedsiębiorstwo, oraz przez skarb państwa przed utworzeniem samodzielnego przedsiębiorstwa. Żadnemi innemi zobowiązaniami skarbu państwa obciążony być nie może. Przedsiębiorstwo P. K. P. w granicach zwykłego zarządu może wynajmować oraz wydzierżawiać nieruchomości i zbywać tabor kolejowy, w granicach planu finansowego (art. 7). Zbywanie majątku nieruchomego może nastąpić w granicach upoważnień ustawowych. Przedsiębiorstwo P. K. P. może zaciągać krótko-terminowe pożyczki (art. 8) nie przewyższające 10% ogólnego dochodu brutto, za rok ostatni. Zasady ogólne zaciągania pożyczek ustala Minister Komunikacji w porozumieniu z Ministrem Skarbu.

Z chwilą rozpoczęcia działalności, przedsiębiorstwo P. K. P. przyjmuje na siebie wszelkie zobowiązania z gospodarki kolejowej wynikające, oraz ciążące na majątku kolei.

Przedsiębiorstwo wolne jest (art. 11) od wszelkich podatków, danin i opłat publicznych, od których zwolniony jest skarb państwa.

Skrypty dłużne i weksle wystawiane przez P. K. P. podpisują bądź Minister Komunikacji bądź dwie osoby z pośród upoważnionych do tego przez Ministra i wpisanych do rejestru handlowego (art. 18).

Zastępstwo sądowe (art. 21) należy do zakresu działania Prokuratorji Generalnej.

Prawa pracowników P. K. P. do odszkodowania z powodu nieszczęśliwych wypadków przy pełnieniu służby, określa rozporządzenie Rady Ministrów (art. 26) (Nie dotyczy to pracowników kontraktowych, czasowych i t. d., art. 23). Normowanie tych stosunków na mocy nowych przepisów nastąpi po wprowadzeniu ich w życie. Do tego czasu obowiązuje rozp. Rady Min. z dnia 4 lipca 1929 r. (D. U. N. 57 poz. 448).

Pracownicy przedsiębiorstwa P. K. P. będą uważani za urzędników w rozumieniu prawa karnego (art. 28).

Skargi i pretensje pracowników na skutek decyzji władz przedsiębiorstwa P. K. P. podlegają właściwości Najwyższego Trybunału Administracyjnego na zasadach wyłuszczonych w ustawie z dnia 3 sierpnia 1922 r. (D. U. N. 68/26 poz. 400).

ROZPORZĄDZENIE PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ Z DNIA 29 LISTOPADA 1930 R. W SPRAWIE ZMIANY USTAWY Z DN. 3 CZERWCA 1924 R. O POCZCIE, TELEGRAFIE I TELEFONIE.

(Dz. Ust. R. P. Nr. 82, poz. 642/30).

Wprowadzono do art. 14 ustęp. 2, uprawniający zarząd poczt i telegrafów do umieszczania w sieniach domów szafek listowych dla bezpłatnego doręczania korespodencji mieszkańcom tych domów, oraz do udzielania zezwoleń na urządzanie takich szafek przedsiębiorcom prywatnym, bez uiszczania jakichkolwiek opłat na rzecz właścicieli domów.

Za zakładanie i utrzymywanie w ruchu urządzeń pocztowych, telegraficznych lub telefonicznych wbrew postanowieniom rozporządzenia, winny będzie karany aresztem do 3-ch miesięcy i grzywną do 3000 zł. lub jedną z tych kar, niezależnie od czego można orzec konfiskatę urządzeń. Sprawy takie podlegają właściwości władzy administracyjnej (art. 28). Należy przypomnieć, że szereg przestępstw, przewidzianych w art. 29—32 Ustawy z dnia 3 czerwca 1924 r. o poczcie, telegrafie i telefonie (D. U. N. 58/24, poz. 584), podlega właściwości sądów grodzkich.

W Sejmie o wymiarze sprawiedliwości

Utrzymując zwyczaj, zapoczątkowany w roku ubiegłym (patrz Nr. 2 „Głosu Sądownictwa" ex 1930 r.), podajemy poniżej streszczenie przebiegu debat nad budżetem Ministerstwa Sprawiedliwości, jakie miały miejsce na posiedzeniu Komisji Budżetowej Sejmu w dniu 16 stycznia 1931 r. Poniżej podajemy teksty przemówień *): referenta tego działu budżetu państwowego, posła Seydlera (B.B.W.R.), Ministra Sprawiedliwości, P. Michałowskiego oraz posła Jana Piłsudskiego (B. B. W. R.), eliminując ze streszczenia przemówienia innych członków Komisji Budżetowej oraz wszystkie momenty o charakterze politycznym, jako nie dotyczące bezpośrednio interesujących ogół Sądownictwa zagadnień związanych z ustrojem, bytem i przyszłością Sądownictwa.

Referent p. Seydler omówił przedewszystkiem prace legislatywne Ministerstwa, zaznaczając, że są to prace zarówno kodyfikacyjne, jak i unifikacyjne, gdyż z jednej strony legislatywa musi dostosowywać przepisy ustawowe do stale rozwijającego się życia społecznego, gospodarczego i kulturalnego, a z drugiej strony musi przeprowadzać unifikację pojęć prawnych dla całego Państwa. Praca ta siłą faktu postępuje powoli, dlatego też dzielnicowość występuje jeszcze u nas najsilniej w ustawodawstwie, gdy przeciwnie prawie wszystkie inne przejawy życia państwowego zostały w ubiegłym okresie 12-lecia wcale szczęśliwe zunifikowanemi. Całkowita unifikacja instytucji prawnej będzie mogła nastąpić dopiero w generacjach po wytworzeniu rodzimych tradycji, form i pojęć prawnych.

Prace legislatywne wykonało Ministerstwo bądź samoistnie przez wydział ustawodawczy, bądź też przy pomocy Komisji Kodyfikacyjnej. Ostatnie trzy lata umożliwiły ukończenie pierwszego wielkiego etapu unifikacyjnego, a to przez opublikowanie i wprowadzenie w życie ustawy o organizacji sądów, kodeksu postępowana karnego i kodeksu postępowania cywilnego. Ustawy te stanowią dla siebie jakby jedną wspólną całość, gdyż wprowadzają unifikację postępowania proceduralnego, cywilnego i karnego oraz unifikację władz sądowych.

Następnie referent omówił prace Ministerstwa w dziedzinie wymiaru sprawiedliwości. Obecny etat sędziów i prokuratorów wynosi 3.812, aplikantów 1003. Etat ten jest niewystarczający, — czego dowodem stałe wzmaganie się ilości spraw w sądach grodzkich i okręgowych. Gdy w roku 1925 sądy grodzkie zajmowały się 5.196.000 sprawami, to już w 1929 obciążenie sądów grodzkich wynosi 6.700.00 spraw, zaś rok 1930, co do którego narazie brak statystyki, wykaże dalszą zwyżkę. Ilość spraw, obciążających sądy okgręgowe, wynosi rocznie przeciętnie ponad 700.000. Nic dziwnego zatem, że przy tym stale wzrastającym nawale spraw, przy którym na jednego sędziego grodzkiego przypada około 4000 spraw, a na jednego sędziego okręgowego 700 spraw — o szybkości w wymiarze sprawiedliwości mowy być nie może.

Aby zaspokoić obecne potrzeby sądownictwa w dziedzinie wymiaru sprawiedliwości koniecznem byłoby powiększenie etatu sędziowskiego o jakie 300 stanowisk, co jednak w obecnych warunkach budżetowych jest niewykonalne.

Referent zaznacza, że wobec wygaśnięcia mocy art. 284 ustawy organizacyjnej obowiązuje w pełni sędziowska niezależność i nieusuwalność odnośnie

*) Według „Djarjusza Komisji Budżetowej" z dn. 16. I. 1931 r.

do wszystkich kategoryj sędziów, przyczem podkreśla, że przeniesienie i pensjonowania z art. 284 w latach 1929/1930 były stosowane z wielkim umiarem.

Następnie referent porusza sprawę rekonstrukcji ksiąg gruntowych na terenie Małopolski oraz sprawę uzdrowienia adwokatury. Jest zupełnie zrozumiałem, że przepełnione szeregi adwokatury w Małopolsce domagają się wolnoprzesiedlności, ale referent zdaje sobie sprawę, że wolnoprzesiedlność nie uzdrowi stosunków panujących w adwokaturze. Przy masowym napływie nowych sił prawniczych do adwokatury w krótkim czasie anormalny stan adwokatury, jaki widzimy w Małopolsce, stanie się ogólnym na obszar całego Państwa. Adwokatura nie może być traktowana wyłącznie tylko jako wolny zawód, gdyż poza jej momentem zarobkowym jest poważną funkcją prawa publicznego, współdziałającą przy wymiarze sprawiedliwości i odgrywającą poważną rolę w życiu społecznem i gospodarczem, zatem też dla państwa nie jest obojętnem, jak ta funkcja życia publicznego wywiązuje się ze swego zadania.

Liczba adwokatów powinna odpowiadać faktycznej potrzebie społeczeństwa. Granice w tym kierunku musiały być ustalane na podstawie ustawy ramowej przez Ministerstwo Sprawiedliwości po wysłuchaniu opinji dotyczących izb adwokackich, opinji sądów, korporacyj gospodarczych oraz z uwzględnieniem statystyki spraw sądowych. Takie cyfrowe ustalenia, wykazujące nawet znaczne odchylenia wzwyż, nie mogłyby być petryfikowane na dłuższe czasokresy, lecz musiałoby się je co kilka lat poddawać bacznej korekturze.

Z kolei referent przedstawia w krótkim zarysie stan więziennictwa w kierunku wyżywienia więźniów: omawia więzienne warunki sanitarne oraz szkolenie więźniów ogólne i zawodowe. Przechodząc do stanu zaludnienia więzień, stwierdza znaczny przyrost w porównaniu z rokiem ubiegłym, lecz przestrzega przed identyfikowaniem tego przyrostu z wzrostem przestępczości.

Bezprzecznie z uwagi na obecną ciężką sytuację gospodarczą w pewnym stopniu wzrost przestępczości tłumaczyć należy ciężkiemi warunkami ekonomicznemi. Niezależnie zaś od tego zaludnienie więzień wzrosło z powodu podniesienia wymiaru kar pierwszej instancji oraz z powodu nieuiszczania grzywien, a odbywania zamiast nich kar więzienia, oraz wskutek bardziej energicznego nadzoru odbywania kar. Zresztą cyfra zaludnienia więzień na dzień 1 grudnia 1930 r. wynosząca 37.387, nie może być dla oceny tych stosunków decydującą, gdyż jest notorycznem, że w grudniu każdego roku zaludnienie więzień jest najliczniejsze. Przeciętna cyfra zaludnienia więzień wynosi w roku 1930 — 33,000, co mniej więcej odpowiada jednemu pro mille ogólnej cyfry ludności. Liczba nieletnich przestępców do 17 roku życia wynosi przeciętnie około 900 osób, a procent recydywistów 11% ogólnej cyfry więźniów.

W końcu referent omawia szczegółowo preliminarz budżetowy Ministerstwa Sprawiedliwości. Preliminarz ten stanowi w wydatkach 4 i pół % całego preliminarza budżetowego. Rozchody wynoszą 129,836,763 złote. Z cyfry tej 73% stanowią wydatki osobowe, zaś 27% — rzeczowe. Wydatki osobowe prawie w całości mają charakter wydatków t. zw. opancerzonych, jako opartych na obowiązujących ustawach uposażeniowych. Wydatki rzeczowe w bieżącym okresie niezwykle ograniczono, co odbiło się przedewszystkiem na budżecie nadzwyczajnym, który w porównaniu z rokiem poprzednim jest mniejszy o 1.050.000 zł. Dalsze ograniczenie w tym dziale budżetowym jak i wogóle w dziale rzeczowych wydatków jest nie do pomyślenia.

Sprawozdawca proponuje w porozumieniu z Rządem następujące jeszcze zmiany w przedłożonym budżecie: Wydatki biurowe w dziale 2-gim ulegają redukcji o 100.000 złotych, a w budżecie nadzwyczajnym wydatek na budowle w dziale więziennictwa o 100.000 zł., co czyni razem redukcję o 1.500.000 zł.

Po przemówieniach przedstawicieli opozycji, posłów: Wyrzykowskiego z klubu Posłów i Senatorów Chłopskich i Niedziałkowskiego z P. P. S., którzy w swych wystąpieniach podnieśli wyłącznie t. zw. „sprawę Brześcia“, nie ustosunkowując się w ten czy inny rzeczowy sposób do spraw, związanych z budżetem wymiaru sprawiedliwości — zabrał głos P. Minister Sprawiedliwości, Michałowski i oświadczył:

Minister Sprawiedliwości p. Michałowski: Wysoka Komisjo! Przybyłem tu, aby wraz z Panami omówić przedłożony Sejmowi budżet w atmosferze spokojnej i niezamąconej żadnemi tematami, wnoszącemi do

debat rzeczowych roznamiętniające i drażniące momenty. W sprawach tutaj poruszonych zgłoszone zostały w Sejmie trzy wnioski i jedna interpelacja. Będą one przedmiotem rozważań we właściwych komisjach i we właściwym czasie. Wysuwanie spraw tych przy debatach rzeczowych zaciemnić może tylko perspektywę przy ocenie cyfr i faktów, dotyczących budżetu Ministerstwa Sprawiedliwości, a cyfry i fakty w obecnem ciężkiem położeniu gospodarczem wymagają przecież jaknajbardziej obiektywnego ich ujmowania. Z tych przyczyn oświadczam, że na żadne wystąpienia polityczne, jak również ataki osobiste w czasie rozpraw nad budżetem Komisji odpowiadać nie zamierzam. Tej samej wytycznej trzymać się będą przedstawiciele Ministerstwa Sprawiedliwości.

Nakoniec przemówił, jako ostatni w debacie budżetowej poseł Jan Piłsudski, który zajmując się sprawami budżetu Ministerstwa Sprawiedliwości podniósł:

Co się tyczy budżetu, zwracam jeszcze raz uwagę na niedostateczne uposażenie sędziów, a następnie na niedostateczne uposażenie sądownictwa w lokale. Mimo stosunkowo krytycznego stanu finansowego Państwo powinno jednak czynić wysiłki, aby zaradzić najgorszym brakom w tym względzie.

Mówiono tu specjalnie o sprawie rekonstrukcji ksiąg gruntowych w Małopolsce. Nie występując przeciw tej pozycji, zwracam jednak uwagę, że województwa kresowe pod tym względem znajdują się w stanie o wiele gorszym niż wschodnia Małopolska, a jednak tam Państwo nic na to nie łoży i pozostawia staraniom jednostek prywatnych. W Małopolsce więc ta bolączka jest znacznie mniejsza.

Nadto z obowiązku kronikarskiego zaznaczyć musimy, że w przemówieniu swem, polemizując z wywodami posła Niedziałkowskiego — poseł Piłsudski wypowiedział się również w kwestji niezawisłości sądownictwa, a mianowicie podniósł co następuje:

„Poseł Niedziałkowski protestował w imię honoru przeciw poniżaniu sądownictwa. Jako sądownik muszę kategorycznie zaprzeczyć temu. Sądownictwo nasze wcale nie jest prorządowe (Głos: Słusznie). Tem bardziej wobec moich przeciwników politycznych muszę kategorycznie protestować przeciw tym słowom p. Niedziałkowskiego. Nigdzie niema artykułu, ani też nie można tego wyinterpretować, żeby Rząd mógł wpłynąć na decyzję sądów. Sądownictwo jest autonomiczne. O ile była próba za czasów Min. Cara stworzenia takiej organizacji, któraby dawała pewną możność Ministrowi wpływania takiego, to właśnie przy wielkich wysiłkach stronnictwa p. Niedziałkowskiego wszystko, co mogło iść w tym kierunku, skreślono z ustawy. To autonomiczne sądownictwo znajduje się pod dozorem swych władz autonomicznych, które jedynie mają prawo decydować o honorze sądownictwa".

Na tem zakończono dyskusję. Wnioski referenta o dalszą redukcję o łączną kwotę 1.500.000 zł. przyjęto.

*
* *

Następnie na XII posiedzeniu Sejmu, odbytem w dniu 9 lutego 1931 r. przeprowadzono debaty plenarne nad budżetem Ministerstwa Sprawiedliwości. W toku obrad zabierali głos: referent tego działu budżetu państwowego, poseł Seydler (B. B. W. R.), poseł Nowodworski (Klub Narodowy), poseł Czernicki (Stronnictwo Chłopskie)) oraz Minister Sprawiedliwości, p. Michałowski. Poniżej zamieszczamy w obszernem streszczeniu *) głosy mówców.

P. Seydler, referent budżetu Min. Sprawiedliwości. zaznacza, że jeśli po latach 12 niepodległej państwowości można mówić o dzielnicowości i dawnych słupach granicznych, to dotyczy to przedewszystkiem dziedziny wymiaru sprawiedliwości. Mimo zaawansowanych prac unifikacyjnych, zależnie od dawnych dzielnic, mamy trzy, względnie cztery, różne prawa materjalne, a różnem jest także społeczne pojęcie sędziego, adwokata, czy też notarjusza. Na Ministerstwie Sprawiedliwości ciąży zadanie nietylko spełnienia prac kodyfikacyjnych, a więc dostosowania zmian życia gospodarczego, społecznego i kulturalnego do bieżą-

*) Według „Djarjusza plenum Sejmu" z dnia 9 lutego 1931 r.

cego i obowiązującego ustawodawstwa, ale ciąży także niezależnie od tych prac — praca unifikacyjna, polegająca na wytworzeniu jednolitego ustawodawstwa dla całego terytorjum państwowego.

Prace ustawodawcze, a więc tak kodyfikacyjne jak i unifikacyjne, wykonuje Ministerstwo Sprawiedliwości raz bezpośrednio przy pomocy swego Departamentu Ustawodawczego, a powtóre przy pomocy Komisji Kodyfikacyjnej, która wykazać się może całym szeregiem wybitnych prac ustawodawczych. Niejednokrotnie spotkać się można z zarzutem, że praca legislatywna postępuje u nas zbyt powoli: zarzut ten nie jest słuszny, jeśli czynności legislatywne nie mają być elaboratami dorywczemi, jeśli prace kodyfikacyjne i unifikacyjne nie mają pozostawać tylko na papierze, to potrzebnym jest odpowiedni czas do wytworzenia metody w pracy ustawodawczej oraz wytworzenie pewnej tradycji pojęć prawnych, co wszystko dopiero w ciągu lat da się skutecznie przeprowadzić. Obecnie mamy w dziedzinie unifikacji ustawodawstwa poważny dorobek już za sobą, rzecby można pierwszy etap, polegający na zunifikowaniu organizacji sądów, zunifikowaniu postępowania proceduralnego cywilnego i karnego. Z prawa materjalnego — obok całego szeregu pomniejszych ustaw unifikacyjnych — jest już przygotowanem prawo karne, które przechodzi obecnie trzecie czytanie w Komisji Kodyfikacyjnej.

Dziedzina wymiaru sprawiedliwości spełnia swe zadanie wówczas, jeśli wymiar sprawiedliwości jest objektywny, jeśli materjał sędziowski ma należyte zawodowe przeszkolenie i jeżeli załatwienie spraw zawisłych w sądzie wykazuje odpowiednią sprawność ,a więc jeżeli sprawy sądowe nie zalegają zbyt długo. Objektywność wymiaru sprawiedliwości wymaga niezależności i nieusuwalności sędziów; jedna i druga obowiązuje u nas w zupełności, gdyż art. 284 Prawa o Ustroju Sądów Powszechnych stracił swoją moc odnośnie do sędziów grodzkich z dniem 1 lipca 1930 r., zaczem wszystkie kategorje sędziów cieszą się pełną niezależnością i nieusuwalnością. Co do fachowego wyszkolenia aparatu sędziowskiego, to i w tym kierunku jakiekolwiek zarzuty byłyby nieuzasadnionemi, gdyż z wyjątkiem kilkunastu sędziów na 3.813 wszyscy mają pełne studja prawnicze, a fachowe wiadomości swoje uzupełniają stale przy pomocy zebrań i wspólnych prac z okazji wprowadzania w życie nowych ustaw. Natomiast wiele do życzenia pozostawia sprawność wymiaru sprawiedliwości: sprawy zalegają w sądach miesiącami, ba nawet latami i z wielu stron dają się słyszeć w tym kierunku zresztą uzasadnione narzekania. Te niedomagania w sprawności wyrokowania mają swoją przyczynę w bardzo znacznem powiększeniu ilości spraw zawisłych w sądach grodzkich: gdy w roku 1925 mieliśmy w sądach grodzkich zawisłych spraw około 5 miljonów, to w roku 1929 statystyka wykazuje tych spraw niespełna 7.000.000; na jednego sędziego grodzkiego przypada około 4000 spraw rocznie, na jednego sędziego okręgowego około 700 spraw rocznie. Zrozumiałem jest zatem, że przy tem przeciążeniu aparatu sędziowskiego o sprawności wyrokowania mowy być nie może. To powiększenie spraw, które nie jest wcale objawem przejściowym, wymaga conajmniej kreowania 300 nowych etatów sędziowskich. Jeśli zaś uwzględnimy, że wskutek zgonów i spensjonowania poszczególnych sędziów stale jest nieobsadzonych około 300 posad sędziowskich, to wówczas otrzymamy należyty obraz tych niedomagań w sądownictwie, których przyczyna leży właśnie w stałym braku około 600 sędziów, potrzebnych do uzyskania pełnej sprawności przy wymiarze sprawiedliwości.

W łączności z zagadnieniem wymiaru sprawiedliwości pozostaje sprawa rekonstrukcji zniszczonych ksiąg gruntowych w Małopolsce oraz sprawa jeszcze ważniejsza, — założenia nowych ksiąg gruntowych na Kresach Wschodnich, gdzie ludność włościańska bardzo często pozbawiona jest kredytu hipotecznego z powodu zupełnego nieistnienia hipotek.

W łączności ze sprawą wymiaru sprawiedliwości pozostaje także zagadnienie adwokatury. Adwokatura ma jedynie tylko pewne zewnętrzne cechy wolnego zawodu. W rzeczy samej jest to bardzo poważna funkcja prawa państwowego z uwagi na obowiązujący przymus adwokacki i bardzo poważne znaczenie, jakie odgrywa adwokatura, udzielając porad prawnych w życiu gospodarczem i społecznem. Dla Państwa zatem nie jest obojętnem, jak ta ważna funkcja życia państwowego wywiązuje się ze swego zadania, czy poziom pracy jest należyty, czy rozwój tego stanu jest normalny, względnie, czy stan ten wykazuje objawy chorobowe, zbytnie przeludnienie na pewnych terytorjach, względnie nawet pauperyzację całego stanu. Z chwilą unifikacji sądownictwa i unifikacji procedury cywilnej i karnej siłą faktu będzie musiała nastąpić unifikacja adwokatury, a co zatem idzie, tak bardzo przez jednych upragniona, a przez drugich zwalczana

wolnoprzesiedlność adwokatów. Trzeba jednakowoż zdawać sobie z tego sprawę, że wprowadzenie wolnoprzesiedlności sytuację w adwokaturze może tylko przejściowo poprawić; radykalne uzdrowienie adwokatury wymaga ustalenia cyfrowego w zaludnieniu adwokatury, co przy uwzględnieniu opinji władz sądowych, władz nadzorczych adwokackich i przy uwzględnieniu statystyki zawisłych spraw w sądach musiałoby być uskutecznionem niezwykle umiejętnie i oględnie przy zastosowywaniu stałych uważnych korektur.

Ogólne warunki, w jakich znajduje się nasze więziennictwo, nie uległy w okresie ostatniego roku znaczniejszym zmianom. Trzeba podkreślić dalszą poprawę warunków sanitarnych, znikomy procent śmiertelności w naszych więzieniach, rozwój szkolnictwa ogólnokształcącego i zawodowego dla nieletnich i niewiast, rozbudowę warsztatów po większej części zmechanizowanych, umożliwiających zatrudnienie bardzo licznych rzesz więźniów. Na baczniejszą uwagę zasługuje znaczny pryrost zaludnienia więzień. Grudzień 1930 r. w porównaniu z grudniem 1929 r. wykazuje w tym kierunku zwiększenie o około 7.000 więźniów. Analizując bliżej tę cyfrę, dochodzimy do wniosku, że to tak wielkie zwiększenie dotyczy przedewszystkiem więźniów tak zwanych krótkoterminowych, a więc odsiadujących karę więzienia do dwuch i do sześciu miesięcy. Przyczyną tego znacznego przyrostu jest bardziej surowe wyrokowanie sądów grodzkich; w wypadkach kary alternatywnej, a więc kary grzywny względnie więzienia, odbywanie kar więzienia w miejsce płacenia grzywien, w końcu znaczny przyrost wyroków, dotyczących przydzielonych sądom spraw administracyjnych i skarbowo - karnych. Biorąc przecięcie roku 1930, należy ustalić cyfrę zaludnienia więzień na 33 tysiące, co daje mniej więcej 1‰ (pro mille) w stosunku do całej ludności Rzeczypospolitej. I stosunek ten nie odbiega zasadniczo od stosunku w latach ubiegłych. Stosunek więźniów prawomocnie zasądzonych do więźniów t. zw. prewencyjnych wykazuje zbyt wielki procent tych ostatnich, bo 37%, a odliczając więźniów nieprawomocnie zasądzonych, a więc prewencyjnych w ścisłem znaczeniu, 27%. Jest to poważny odsetek, który jednakowoż ma swoje uzasadnienie w braku kilkuset etatów sądowych, o których poprzednio wspomniałem.

Budżet Ministerstwa Sprawiedliwości w pozycji rozchodów stanowi 4 i pół procent rozchodów ogólnych i jest on w 3/4 budżetem wydatków osobowych, a w 1/4 budżetem wydatków rzeczowych. Wydatki osobowe, jako opancerzone, nie mogą uledz żadnej redukcji, gdyż są to wydatki oparte na ustawach uposażeniowych; wydatki zaś rzeczowe zostały już do minimum zredukowane i dalsze ograniczenia w tym kierunku są nie do pomyślenia.

Referent wnosi na przyjęcie budżetu Ministerstwa Sprawiedliwości w brzmieniu uchwalonem przez Komisję Budżetową.

Z kolei zabrał głos w dyskusji nad budżetem Ministerstwa Sprawiedliwości poseł Nowodworski.

Poseł Nowodworski stwierdza, że wydatki Ministerstwa w porównaniu z potrzebami ograniczone są do ostatnich granic i należy sobie życzyć, aby jaknajszybciej mogły być powiększone, bo magistratura polska jest zbyt skąpo uposażona, a wówczas gdy lokale sądowe uniemożliwiają jakąkolwiek pracę, — na budownictwo przeznacza się zaledwie 800 tysięcy złotych. Budowa w Warszawie centralnego grodzkiego sądu jest koniecznością.

W dziedzinie wymiaru sprawiedliwości są błędy, które możnaby odrazu usunąć przy zmianie systemu. Od kilku lat daje się zauważyć coraz większa ingerencja władzy wykonawczej i wpływ polityki na sądownictwo. Wprowadzona przez p. Cara możliwość czasowej usuwalności sędziów z pozostawieniem mianowania uznania władzy wykonawczej wytworzyła sytuację taką, że niektórzy sędziowie z obawy zniszczenia swej egzystencji przestali być właściwie niezależnymi. Nie wysuwam ogólnych zarzutów przeciw sądownictwu, stwierdzam publicznie, że w olbrzymiej większości spełnia ono zaszczytnie swe obowiązki, lecz jednostki słabsze obniżają wymiar sprawiedliwości, wywołując narzekania, a nawet zgorszenie.

Zachwianie niezależności sędziów mogłoby doprowadzić do wątpliwości, czy mamy jeszcze sądy i mogłoby strącić na bezdroża chlubne tradycje sądów polskich. A sądy na bezdrożu to zguba Państwa.

Następnie zabrał głos poseł Czernicki.

P. Czernicki przytacza maksymę rzymską „dura lex sed lex“ i stwierdza, że obecne nasze życie jest daleko od zasady poszanowania prawa, choćby było twarde. Niezawisłość sądów jest podważona i powstaje wątpliwość, czy

dziś wyroki ferowane są w imieniu Rzeczypospolitej. Złe uposażenie sędziów wywołuje ucieczkę z magistratury.

Należy znowelizować ustawę o notarjacie, która jest przestarzała i umożliwia mianowanie na stanowisko rejenta ludzi bez prawniczego wykształcenia.

Interes chłopów został naruszony przez zniesienie ławników, którzy decydowali przy działach rodzinnych. Należałoby to przywrócić.

Wreszcie w sądach nie przestrzega się obowiązku wyrokowania natychmiast po rozpatrzeniu spraw, lecz sędziowie wynoszą wyroki dopiero po rozpatrzeniu kilkudziesięciu spraw.

W odpowiedzi na podniesione w czasie dyskusji kwestje i zarzuty zabrał głos p. Minister Sprawiedliwości.

Minister Sprawiedliwości p. Michałowski podkreśla, że zmniejszenie budżetu wymiaru sprawiedliwości na rok 1931/32 o sumę 3.385.212 zł. obejmuje maximum ustępstw, jakie mogą być poczynione bez znaczniejszej szkody w gospodarce wymiaru sprawiedliwości i więziennictwa, ustępstwo to jednak jest znaczną ofiarą na rzecz Skarbu, podyktowaną koniecznością państwową i dalsze zmniejszenia w budżecie są niemożliwe.

Co się tyczy wniosków pp. Wyrzykowskiego i Jasiukowicza, zmierzających do zmniejszenia poszczególnych pozycyj budżetowych do wysokości wydatków z roku 1928/29 na ogólną sumę 2.327.000 zł., to dotyczą one przeważnie podróży służbowych, kosztów opału, druków sądowych i pozycyj na pomoc więźniom, opuszczającym więzienie. Wnioski te nie uwzględniają tego, że w ostatnich latach wybudowano 4 sądy okręgowe i 11 grodzkich, których utrzymanie wymaga dodatkowych sum. Nie można również bez szkody funkcjonowania wymiaru sprawiedliwości i więziennictwa zmniejszać kosztów podróży, co zatamowałoby ruch służbowy i utrudniło inspekcję, jak też nie można chociażby ze względów ludzkich skreślać 100.000 zł. na pomoc więźniom, opuszczającym więzienie. Dlatego proszę o przyjęcie budżetu w sumie, uchwalonej przez Komisję.

Podniesiono tu również kwestję niezawisłości sądów, jakoby wyroki nie były ferowane w imieniu Rzeczypospolitej. Otóż oświadczam, że nic mi nie jest wiadome o tem, aby artykuł Konstytucji, stanowiący o niezawisłości sądów, był zniesiony.

Niezawisłość jest i będzie.

Wreszcie poseł Seidler, jako referent budżetu Ministerstwa Sprawiedliwości zabiera głos jako ostatni i konstatuje,

że krytyka naszego sądownictwa wypowiedziana przez posłów Nowodworskiego i Czernickiego ma swoje uzasadnienie w partyjnem i politycznem patrzeniu na stanowisko i niezależność sędziów.

Krytyka ta nie jest czemś nowem, spotykaliśmy się z nią w latach ubiegłych, w okresie przedmajowym, była ona wówczas również polityczna, niesprawiedliwa i w wysokim stopniu stan sędziowski krzywdząca. P. poseł Witos w przemówieniu swojem, wygłoszonem dnia 6 lipca 1922 r. wyraził się o sądownictwie, że znajduje się ono w stadjum zupełnego rozprężenia, że sąd jest tylko dla stronnictwa lub dla człowieka, a litera prawa nikogo nie obchodzi. A Panowie Wyrzykowski i Marek w czerwcu 1924 r. przy omawianiu budżetu Ministerstwa Sprawiedliwości w słowach pełnych oburzenia i patosu krytykowali wyroki sądowe, twierdząc, że ludność jęczy, cierpi i przeklina sądy, że nikt nie jest pewny swej wolności, że wolność prasy w Polsce nie istnieje. Podobnie jak teraz wymienia się nazwisko prezesa Neumanna, tak wówczas wymieniana nazwisko prezesa Markiewicza i prokuratora Sozańskiego.

W roku 1922 błądził p. Witos, w r. 1924 pp. Wyrzykowski i Marek, obecnie błądzą obaj przedmówcy pp. Nowodworski i Czernicki, wydając niesprawiedliwe sądy o stanie naszego sądownictwa, które zadaniu swemu umie sprostać i w ciężkich warunkach szczytny swój zawód wykonuje.

Jeśli w końcu p. Czernicki mówił o podeptaniu prawa i jego poniewieraniu i o poniewieraniu Konstytucji, to referent odpowie mu na to nie własnemi słowami, ale zdaniem, wypawiedzianem również w czerwcu 1924 r. przez obecnego wspólnego kolegę p. Bitnera, który w swojem przemówieniu zaznaczył, że kluby lewicowe na każdym kroku powodują się jedynie interesem klasowym i materjalnym, gwałcą podstawy prawa i praworządności Państwa, że Konstytucja — mówił w r. 1924 p. Bitner — nie jest szanowana, to wina panów z lewicy, którzy swoją własną tendencją quasi radykalną podważając fundamenty prawa, podważają podwaliny Państwa.

Nakoniec referent wnosił na przyjęcie budżetu w brzmieniu, uchwalonem przez Komisję Budżetową.

Z. Z.

Z kuluarów sądowych

Niezmiernie interesującą książkę napisał znany essaysta Zdzisław Dębicki p. t. „Sam na sam — złudy i prawdy". Poza krytykami i szkicami literackiemi Dębicki już parokrotnie dawał nam rezultaty swych głębokich przemyśleń na tematy filozoficzno - społeczne. Najbardziej może znanem było jego studjum „Kryzys inteligencji polskiej". Obecna praca jakby nawiązuje myśl przewodnią do dzieła poprzedniego, wypowiadając tym razem już nie tylko uwagi krytyczne na temat „marazmu, który obejmuje coraz szersze grupy inteligencji zawodowej", lecz przepełniona jest refleksem pesymizmu co do roli i znaczenia inteligencji w społeczeństwie. Zdaniem autora — masa nie zwraca na nas żadnej uwagi: to my sami tylko uważamy siebie za sól tej ziemi, my sami wznosimy się ponad życie, chcemy dyktować mu swe warunki. Wszystko to jednak oparte jest na złudzeniu. W istocie życie panuje nad nami tak samo, jak nad masą. Stanowimy z tą masą jedno. Spiritus movens to głód; głód ten jest jednakowy dla wszystkich, jest głodem demokratycznym w porównaniu z arystokratycznemi głodami elity, których jest tysiące, każdy inny od drugiego, — bo głodów ducha jest tyle, ile jest jednostek skrystalizowanych i wyodrębnionych z masy przez swój indywidualizm psychiczny i intelektualny. Przez to swoje indywidualizowanie się my, inteligencja, jesteśmy rozbici, rozproszkowani, podzieleni na tysiące małych światków, gdy oni — masa — stanowią jeden świat i obracają się dokoła jednej wspólnej dla wszystkich osi. I to w porównaniu z nami stanowi ich potęgę. Oni, nie my, są właściwą ludzkością i to nie tylko w znaczeniu zoologicznem, lecz i we wszystkich innych rozumieniach. Do tej masy idziemy, jak apostołowie, a ona broni się przed nami, bo jest opancerzona wspaniałą obojętnością na wszystko, co nie da się zamienić na chleb i wino. Ona oczekuje od nas tylko dwu cudów: cudu nakarmienia głodnych i cudu w Kanie Galilejskiej. A ponieważ cudów czynić nie umiemy, przeto odwraca się od nas i wierzy tym, którzy obiecują jej takie cudy — demagogom i szarlatanom, którzy dorabiają się na tych obietnicach władzy i majątków. Rewolucji socjalnej masy wcale nie pragną; zaczynem jej bywała zawsze w przeszłości, jest w teraźniejszości i będzie w przyszłości sama inteligencja, czynnik z istoty swej buntowniczy i anarchiczny. Pozornie upośledzona i nieszczęśliwa masa jest w gruncie rzeczy szczęśliwsza od najszczęśliwszej, oderwanej od tej masy i górującej nad nią jednostki. Nie zna ona tragedji zatracania zdobyczy całego życia w momencie śmierci. Przeciwnie, ma świadomość, że dopóki tego świata, dopóty na niej masy ludzkiej, ludzkiego mrowia.

W książce Dębickiego znajdujemy na każdej prawie stronicy myśli niezmiernie ciekawe, a co ważniejsze, nowe. Może nie każdy zgodzi się z niemi, lecz każdemu nasunąć się muszą refleksje, zmuszające go do skrystalizowania własnych pojęć, do własnego ustosunkowania się do zagadnień życia i w tem tkwi największa zasługa autora, w tem też mieści się potrzeba przeczytania i przemyślenia tego studjum. Nie same zresztą zagadnienia społeczne porusza

Dębicki. Oto, dla przykładu jedna z jego uwag: „Dawniej w mieście, za czasów studenckich nie widywałem nieba; bo kto w mieście podnosi oczy ku górze? Łuna, która bije od świateł miejskich, gasi gwiazdy. Niebo nad miastem nie jest granatowe, jak na wsi, lecz ma ten niezdrowy, czerwony ton, który zdaleka już zwiastuje coś niesamowitego, niezgodnego z naturą, sprzeciwiającego się jej natarczywie i impertynencko. Człowiek zwykły, który nie jest poetą, nie chce o gwiazdach nic wiedzieć. Przypomina sobie o nich tylko w dwu wypadkach: kiedy jest zakochany i kiedy jest mu bardzo źle".

Dębicki w pracy swojej porusza m. in. zagadnienia życia małego miasteczka, pozbawionego inteligencji, która za wszelką cenę dąży do stolicy. Jaki jest skutek tego exodosu, tego zażegnywania się od miast prowincjonalnych — wiemy doskonale my, sądownicy. Zagadnieniu temu poświęciłem jeden z artykułów w „Głosie Sądownictwa"; obecnie wracam do niego już tylko w krótkości. Na to, aby sądownictwo mogło należycie spełniać swe zadanie, niezbędnem jest doborowe obsadzenie stanowisk sędziowskich zwłaszcza instancji niższych i to właśnie na prowincji. Tam bowiem wpływ sędziego bardziej — powiedzmy — emanuje na otoczenie, tam sędzia wykazać może swe uzdolnienia we wszystkich ich kierunkach. Nie chodzi jedynie o samo sądzenie — chodzi o pewien stały wpływ na otoczenie, chodzi o szerzenie kultury ducha i kultury życia. Dla ludzi idei, zwłaszcza dla młodych prawników, pole do pracy bogate, choć dziewicze, na którem każde ziarno się przyjmie. Prawnicy starszego pokolenia nie bali się rzucać tego otoczenia, w którem się wychowali i wykształcili, pozostawiać rodzinę, by jechać do ziem o kilka tysięcy kilometrów oddalonych, gdzie w zupełnie obcem środowisku, między obcemi ludźmi spełniać musieli swe prace zawodowe. A dziś? dziś wyjazd do Łomży, czy do Sosnowca, nie mówiąc już o kresach wschodnich — jest dla aplikanta sądowego jakąś Syberją, czy Uralem, od czego się bronić trzeba wszelkiemi sposobami, łącznie z podaniem się do dymisji. A wszak to te same ziemie nasze, ta sama ludność i stosunki te same. Jeśli chodzi o szkołę życia, o wyszkolenie fachowe, to właśnie taka samodzielność na prowincji jedynie na dobre wyjść może. A gdy się ochotnicy na wyjazd sami nie zgłoszą, trzeba wysyłać młodych prawników choćby przymusowo, bo na prowincji ani jedno stanowisko w sądownictwie nie może zostać nieobsadzonem. Tego wymaga dobro sądownictwa, tego wymaga i interes państwowy.

Skoro zacząłem już zdawać sprawozdanie z książek nowowydanych, zwrócić pragnę uwagę na zbiór nowel znakomitego pisarza francuskiego Claude Farrera. W jednej z tych nowel p. t. „Trzy wyroki" przedstawia on w oświetleniu zresztą karykaturalnem wyroki sądów francuskich, zupełnie niewspółmierne z czynami przestępnemi. Przytaczam tę nowelę w streszczeniu z uwagi na refleksje, jakie budzą one w osobie samego winowajcy, a co jest zapewne wyrazem uczuć samego autora.

„Miałem lat 14, gdy pobiłem się z chłopcem 16-toletnim. On mi wpakował pięść do oka, ja mu rozgniotłem nos kułakiem. Komisarz odesłał mię do Sądu Poprawczego, zaś Sąd skazał mię na zamknięcie w domu poprawy do mojej pełnoletności. Niech pan sobie wyobrazi—

na 7 lat! 7 lat galer! Gdy miałem lat 24 byłem marynarzem na pokładzie krążownika eskadry, która trzymała straż pomiędzy Tulonem i Zatoką Bizerte. W tym czasie dowiedziałem się, że moja dziewczynka zdradza mię z innym. Poprosiłem o urlop dwudniowy i zacząłem się czaić po całej Marsylji, by móc ich zabić oboje. Czaiłem się przez cały tydzień napróżno, aż wreszcie mię aresztowano za dezercję. Rada Wojenna marynarki skazała mię za dezercję na dwa lata więzienia. Sądy Poprawcze wlepiły mi za boksowanie się z takim samym, jak ja smarkaczem siedem lat ciężkich robót, a sędziowie Rady Wojennej za dezercję — dwa lata, — zaledwie dwa lata. No, a trzecia historja? Pan wie, że byłem na tyle głupi, że mogłem posądzić mą żonę o zdradę... Kiedyś przyszedł do niej w odwiedziny jej ojciec. Przyszedłem do domu i znalazłem w korytarzu męski kapelusz; co się potem ze mną działo — nie wiem. Sędziowie mię przekonali, że zabiłem pięć osób, nie licząc mojej biednej żony, która padła pierwsza. No i Sąd Przysięgłych uniewinnił mię i jeszcze winszowano mi w dodatku, bo przecież adwokat przekonał sąd, że kochałem swą żonę i że wyobrażałem sobie, iż mię zdradza z temi pięcioma osobami. — Gdybym miał czwarty taki wypadek, to wówczas może zalałbym krwią i obrócił w perzynę pół Republiki, a Wysoki Sąd zamianowałby mię conajmniej królem Francji“.

Wreszcie pragnę zwrócić uwagę na dość osobliwą i ryzykowną ustawę uchwaloną przez Sejm estoński Rigikogu. Ustawa ta zezwala więźniom żonatym na widywanie się raz na tydzień i pozostawanie na osobności paru godzin ze swemi małżonkami. Zarządzenie to ma być środkiem przeciw rozpuście i zwyrodnieniu w więzieniu. Pogląd ustawodawców estońskich wydaje mi się zupełnie błędnym i na fałszywych przesłankach opartym. Jeżeli to ma być remedium przeciw zwyrodnieniu więziennemu, to zdajmy sobie sprawę, że zwyrodnienie to dotyczy nie tylko więźniów żonatych, lecz i kawalerów. Liczyć się następnie trzeba, że dość duży procent t. zw. żonatych żyło jedynie na wiarę z kochankami i że w tych warunkach trudno jest przeprowadzić linję demarkacyjną między pojęciem kawaler i żonaty. A jeśli chodzi o rozpustę, to właśnie przymusowa abstynencja jedynie może złu zaradzić przez odzwyczajnie od życia seksualnego. (Zagadnienie to dość trafnie ujął Wasserman w II tomie „Sprawy Mauriziusa“). Łatwo chyba sobie wyobrazić nastrój więźniów w dniu podobnych odwiedzin; część więźniów znalazła by może zaspokojenie i uspokojenie, ale jak czuliby się i jak reagowaliby w dniu tym owi nieżonaci — zdadzą sobie sprawę ci wszyscy, którzy choć trochę znają więzienia i psychikę więźniów. Jak czułyby się owe żony, wyczekujące otwarcia bramy przed więzieniem na oczach gawiedzi nie będę mówić, bo zbyt to proste. A zagadnienia eugeniczne — nad tem zapewne nikt z prawodawców się nie zastanawiał. Sejm estoński wydaniem tej ustawy nie wykazał swej dojrzałości.

Kronika życia Sędziów i Prokuratorów

OBRAZ CZY ZEGAREK?

Po obowiązkowych do niedawna „bankietach pożegnalnych", które tak skutecznie zamienił wpływ „Głosu Sądownictwa" na właściwsze dzisiejszym czasom (a może i wogóle) — pożegnania „na sucho" w gabinecie prezesa Sądu, przy równoczesnem wręczaniu ustępującemu koledze upominku pożegnalnego, — zapanowała epoka złotego zegarka względnie kałamarza. Starszym sędziom zegarek, młodszym tańszy kałamarz — stało się niemal zasadą bez wyjątków.

Sama instytucja prezentu pożegnalnego jest w zasadzie bardzo słuszną i pożyteczną. Natura bowiem ludzka jest już taka przeciętnie, że miło jej otrzymać coś pożytecznego od bliźnich, jak również miło jej widzieć radość z tego, co się dało, a te uczucia siłą rzeczy wytwarzają wzajemną sympatję — co może być tylko pożytecznem dla zacieśnienia węzłów koleżeńskich w naszem sądowniczem gronie. Lecz walory te — tej instytucji podarku pożegnalnego — w dużym stopniu osłabia zdawkowość przedmiotu ofiarowanego. Ironiczny uśmieszek nurtujący psyche obu stron — to przymieszka psująca w danym wypadku przynajmniej połowę zabawy.

I dlatego opowiadając się bez zastrzeżeń za samą instytucją podarku pożegnalnego — uważam, że dla wzmocnienia jej walorów w naszem życiu koleżeńskim winna ona ulec bardziej kulturalnemu zmodyfikowaniu. Przedewszystkiem najmilej człowiekowi otrzymać to, co lubi. Indywidualizowanie więc przedmiotu podarku stosownie do zamiłowania obdarowanego winno stać się naczelnym przykazaniem. Nie róbmy tajemniczego aniołka z pod choinki. A że jednak ludzie lubią naogół konwencjonalną tajemniczość — czy poprostu nieraz delikatność uczuć skłania ich do tego, — to przecież tak łatwo porozumieć się „telepatycznie" za pośrednictwem żony, córki czy przyjaciela (trzeba oczywiście wybrać osobę najwłaściwszą, nie zaś tylko tę, której z urzędu pewien kontakt przypada). Kto lubi zegarek, papierośnicę czy kałamarz należy mu właśnie taki upominek wybrać. Lecz przecież za tę sto czy paręset złotych, jakie zwykle są do dyspozycji, można mieć także ozdobną księgę, wzbogacić naukowem dziełem bibljotekę, czy wreszcie ofiarować dzieło sztuki plastycznej.

Ponieważ jednak wyraźny gust indywidualny wypowie się z tych czy innych względów dość rzadko, przeto koniecznem jest ustalenie zgóry kategorji przedmiotów zasadniczo na ten cel używanych. Niech więc będzie ów zegarek, kałamarz i obraz, z tem jednak, że obraz wysunąłbym na plan pierwszy — jako przedmiot zasadniczy, — a dopiero dla pewnych kategoryj obdarowywanych zegarek czy kałamarz, jeśli wyraźnie indywidualny wybór przedmiotu nie może znaleźć zastosowania. Zapyta niejeden z Was — kolegów czytelników — dlaczego obraz wysuwam na plan pierwszy?

Otóż naprzód dlatego, że prezent taki, winien być o ile możności zaspokojeniem jednej z ważniejszych potrzeb kulturalnego człowieka, na zaspokojenie, której człowiek ten jednak w swych warunkach materjalnych wcale lub w dostatecznym stopniu pozwolić sobie nie może. Sądzę zaś, że w człowieku, który w dzisiejszych czasach pozostaje na stanowisku sędziego, — ważniejszą kulturalną potrzebę może zaspokoić możność oparcia wzroku przy pracy myślowej czy wypoczynku na artystycznej kompozycji plastycznej, niż możność połyskiwania złotem jako symbolem dobrobytu (?) w towarzyskiem gronie. Na pewne zaś zastrzeżenia odpowiem, że dobry obraz ma tę właściwość, iż podobnie jak szlachetność charakteru, w końcu w obcującym z nim zyskuje sobie swego zwolennika. U sędziego w domu bywa wreszcie młode pokolenie własne czy krewnych, a na umysły dzieci i młodzieży, zwłaszcza przy stałym pobycie w domu, artystyczny obraz czy tandetny oleodruk — każdy właściwie do swych zalet — zawsze jednak nader mocno działa. Rzecz zaś ta jest możliwą do uskutecznienia, gdyż dziś dobry obraz, nawet „firmowy", można nabyć przy średnim rozmiarze już od kwoty około 100 złotych. Z drugiej strony winniśmy być dobrymi ekonomistami w sprawach rozwoju kultury narodowej. Nabycie zaś przez stan sędziowski corocznie kilkudziesięciu kałamarzy czy zegarków dla rozwoju przemysłu niema większego znaczenia, zwłaszcza, gdy te zegarki przeważnie są pochodzenia zagranicznego. Natomiast nabycie corocznie kilkudziesięciu dobrych płócien i umieszczenie ich w dzisiejszych żądnych kultury, lecz ubożuchnych domach inteligentów, napewno — tak dla nabywców jak i dla twórców ich — zawsze pewien konkretny zysk przyniosłoby z sobą.

Zresztą przykład działa. Bądźmy więc i w tym kierunku propagatorami dobrego przykładu dla społeczeństwa. **St. Czaputowicz.**

KRONIKA

Z działalności Zarządu Głównego Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów

W uzupełnieniu sprawozdania z posiedzenia Prezydjum Zarządu Głównego Zrzeszenia S. i Pr. R. P. odbytego w dniu 10 stycznia 1931 r. podajemy, iż na posiedzeniu tem Prezes W. Miszewski, zdając sprawę z przebiegu audjencji w dniu 9 stycznia 1931 r. u Pana Ministra Sprawiedliwości — oświadczył, iż podniesione zostały wobec Pana Ministra sprawy:

1) grożącego sędziom zawieszenia ich nieusuwalności, czemu Pan Minister nie zaprzeczył, a nawet podkreślił, że uważa za konieczne wniesienie takiej ustawy do Sejmu, ze względu na niewykorzystanie poprzedniego zawieszenia nieusuwalności, a stąd potrzebę dalszych usunięć ze względów rzeczowych oraz w związku z wprowadzeniem nowej procedury Prawa Cywilnego;

2) zatrzymania Sędziego Brodackiego, w której to sprawie — konkretnej odpowiedzi Pan Minister nie udzielił, tłomacząc brakiem posiadania dokładnych w tej sprawie informacyj;

3) dodatków za kierownictwo dla naczelników sądów grodzkich w b. zaborze rosyjskim, w której to sprawie Pan Minister zajął przychylne stanowisko i obiecał sprawą tą się zająć;

4) uwzględniania wniosków Prezesów Sądów Apelacyjnych przy wydawaniu zapomóg Sędziom z podkreśleniem, że stawia się tę sprawę, uważając wydawanie zapomóg jako zło konieczne. Pan Minister tłomaczył stan obecny szczupłym funduszem zapomogowym, którego 3/4 idzie na powiększenie pensji sędziów i prokuratorów grupy „A" najniższych szczebli;

5) napaści na sądownictwo w prasie. Pan Minister Sprawiedliwości odpowiedział, że nie widzi potrzeby enuncjacji w tej sprawie, bo wyjaśnienia znajdą się na Sądzie.

Wreszcie Panu Ministrowi zakomunikowane zostało, iż Zrzeszenie, nie bacząc na skromne uposażenia, nie omieszkało wziąść czynny udział w zbiórce na flotę, biorąc nawet inicjatywę w zorganizowaniu Komitetu Budowy Okrętu, oraz że Główny Zarząd w celu ustalenia warunków pracy sędziów grodzkich rozesłał ankietę, którą zamierza opracować.

Sprawozdanie powyższe zebrani przyjęli do wiadomości.

Uchwalono powołać do Zarządu Głównego na miejsce p. Lorentowicza p. Moczulskiego, a do Głównej Kasy Zapomogowej p. Chróścickiego.

Przyjęto do wiadomości sprawozdanie Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów w Grodnie i Koła Sędziów w Toruniu.

Uchwalono przekazać 215 złotych przesłanych przez Koło w Zamościu, na rachunek Kasy Zapomogowej.

Odczytano pismo Oddziału Lwowskiego z dnia 8 stycznia 1931 r.

Dyskusje nad podniesioną w tem piśmie sprawą odłożono na następne posiedzenie.

Wreszcie na temże posiedzeniu w dniu 10. I. 1931 r. Prezes W. Miszewski wyraził w imieniu Zarządu Głównego podziękowanie p. M. Lorentowiczowi za całą Jego owocną pracę w Zrzeszeniu, a w szczególności przy organizowaniu Kas Zapomogowych. Jak wiadomo — p Lorentowicz, do niedawna Wiceprezes IX Wydziału Karnego Odwoławczego Sądu Okręgowego w Warszawie przeszedł na stanowisko Dyrektora Departamentu Karnego w Ministerstwie Sprawiedliwości, w związku z czem, tracąc prawo przynależności do Zrzeszenia — ustąpił z Zarządu Głównego, którego był członkiem.

Z kolei Prezydjum Zarządu Głównego obradowało w dniu 24 stycznia 1931 r. Poza sprawami bieżącemi na posiedzeniu tem uchwalono wyłonić Komisję dla opracowania jednolitego Regulaminu Kasy Oszczędnościowej, powołując do tej Komisji pp. Fleszyńskiego, Maciejewskiego (referent), Betleya i Moczulskiego. Na temże posiedzeniu postanowiono przekazać p. Fleszyńskiemu zebranie materjału w celu ewentualnego nawiązania kontaktu ze Zrzeszeniami sądowniczemi innych państw, a głównie ze Zrzeszeniami państw słowiańskich, Rumunji, Łotwy i Estonji. Nie przesądzając wyników podjętej przez Prezydjum Zarządu Głów-

nego inicjatywy — musimy ze swej strony podnieść, że sama myśl nawiązania kontaktu z sądownictwem zagranicznem zasługuje ze wszech miar na uznanie, bo gdyby zdołano osiągnąć realne wyniki w dziedzinie wymiany myśli sędziowskiej na terenie międzynarodowym — wówczas również polskiemu sądownictwu przypadłaby niezaprzeczalna zasługa na polu zbliżenia państw i narodów.

Następne posiedzenie Prezydjum Zarządu Głównego odbyło się w dniu 31 stycznia 1931 r.

Na posiedzeniu tem uchwalono w odpowiedzi na pismo Komitetu Głównego „Uzdrowisk i Letnisk“ z dnia 30 stycznia 1931 r. Nr. 1/31, zawiadomić ten Komitet, że Komisja Rewizyjna Głównego Zarządu jest Komisją Ogólną dla poszczególnych Komisyj, oraz uchwalono powołać do Komitetu Głównego „Uzdrowisk i Letnisk“ na miejsce p. Lorentowicza na członka p. Boudelle, powierzając mu przytem funkcje Sekretarza Komitetu na miejsce p. Chróścickiego, któremu powierzyć piastowane dotąd przez p. Lorentowicza obowiązki Wiceprezesa tegoż Komitetu.

Dalej uchwalono gromadzące się obecnie fundusze Komitetu Głównego „Uzdrowisk i Letnisk“ umieścić w Komunalnej Kasie Oszczędności m. st. Warszawy na rachunek oszczędnościowy z 3 miesięcznym wymówieniem, pozostawając tylko na bieżącym rachunku w P. K. O. sumę potrzebną na wydatki niezbędne.

SPRAWOZDANIE KOMITETU GŁÓWNEGO UZDROWISK I LETNISK ZRZESZENIA SĘDZIÓW I PROKURATORÓW R. P.
za okres od 7. VI do 31. XII. 1930.

Z końcem grudnia roku sprawozdawczego upłynęło zaledwie 7 miesięcy od chwili, kiedy sprawa organizacji domów wypoczynkowych sędziów i prokuratorów powstała jako jedno z naczelnych zadań naszego Zrzeszenia. Ten względnie krótki okres czasu poświęcony był całkowicie pracom organizacyjnym nowopowstającej placówki.

Rzucona myśl tworzenia domów wypoczynkowych dla sędziów i prokuratorów oraz ich rodzin znalazła swój wyraz w uchwale Nadzwyczajnego Walnego Zgromadzenia członków Zrzeszenia S. i P., odbytego w dniu 1 czerwca 1930 r.; w dniu tym bowiem Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie członków Zrzeszenia S. i P., uchwalając Regulamin Uzdrowisk i Letnisk Z. S. i P., upoważniło równocześnie władze Zrzeszenia do prowadzenia akcji uzdrowiskowo-letniskowej.

Prezydjum Zarządu Głównego w wykonaniu tej uchwały oraz w myśl § 7 uchwalonego Regulaminu Uzdrowisk i Letnisk na posiedzeniu swem w dn. 7 czerwca 1930 r. powołało Komitet Główny Uzdrowisk i Letnisk w następującym składzie: Przewodniczący, Sędzia N. T. A., dr. Jan Morawski, Zastępca Przewodniczącego - Wiceprezes S. O., Michał Lorentowicz, Skarbnik - Sędzia S. O. Aleksy Chrzanowski, Sekretarz - Wiceprokurator Aleksander Chróścicki, Członek-Sędzia S. N., Stanisław Wyrobek, Zastępcy Członków - Sędzia S. O. Zygmunt Boudelle, Sędzia S. O., Stefan Łokuciewski i Wiceprokurator S. O. Jerzy Sztumpf.

Kontrolę nad działalnością i rachunkowością Uzdrowisk i Letnisk za tenże okres w myśl § 6 Regulaminu sprawowała Komisja Rewizyjna przy Zarządzie Głównym.

W tym składzie powołany Komitet Główny, po opracowaniu przezeń i po zaakceptowaniu przez Prezydjum Zarządu Głównego w dn. 6 września 1930 r. Regulaminu Uzdrowisk i Letnisk w ostatecznej redakcji, z uwzględnieniem poprawek zgłoszonych na Nadzwyczajnem Walnem Zgromadzeniu z dn. 1. VI. 1930 r., odbył za okres sprawozdawczy dwa posiedzenia, a mianowicie w dn. 10 września i 29 października.

W wykonaniu powziętych na tych posiedzeniach uchwał natury organizacyjnej, przedewszystkiem otworzone zostało konto Uzdrowisk i Letnisk w P. K. O. (24.400) dla wpłacenia sum tytułem składek miesięcznych oraz ofiar i innych wpływów przeznaczonych na powyższy cel; dalej zaprowadzono księgowość i w związku z tem zakupione zostały odpowiednie książki, blankiety nadawcze na P. K. O., koperty, papier listowy z drukowanemi narożnikami oraz dwie pieczęcie; prowadzenie biurowości i buchalterji powierzono p. Józefowi Świdrowskiemu, dotychczasowemu buchalterowi Kasy Zapomogowej Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów R. P. za oddzielnem wynagrodzeniem 100 złotych miesięcznie, poczynając od listopada roku sprawozdawczego; funkcje zaś związane ze zbieraniem składek

na Uzdrowiska i Letniska w myśl uchwały Prezydjum Zarządu Głównego przekazane zostały Komisjom Miejscowym Kasy Zapomogowej, które zaopatrzone zostały przez Komitet Główny w odpowiednią ilość blankietów miesięcznych sprawozdań Komisyj Miejscowych Kół. Komisje te rozpoczęły swą działalność z dniem 1 stycznia 1931 r., zbierając od członków poszczególnych kół regulaminowo ustalone składki i nadsyłając zebrane sumy na wymienione wyżej konto P. K. O. Dalej Komitet Główny, zgodnie z uchwałą Prezydjum Zarządu Głównego, po wydrukowaniu 3000 egzemplarzy regulaminu, regulamin ten w odpowiedniej ilości rozesłał do poszczególnych kół Zrzeszenia; niezależnie od tego treść Regulaminu podana została do powszechnej wiadomości w Nr. 9/30 „Głosu Sądownictwa". Pozatem Komitet Główny, rozpatrzywszy kilkanaście ofert różnych osób w przedmiocie kupna względnie dzierżawy domów i will z przeznaczeniem na domy wypoczynkowe, zdecydował wobec braku dostatecznych funduszów nie wszczynać pertraktacyj o nabycie oferowanych nieruchomości; natomiast z uwagi na to, że, poczynając od 1. I. 1931 r. napływać będą składki w wysokości około 5000 zł. miesięcznie, Komitet Główny uznał, że należałoby akcję rozpocząć od wynajęcia już w początkach lata 1931 r. odpowiedniego pomieszczenia na cele uzdrowiskowo-letniskowe w Krynicy.

Wreszcie Komitet Główny wystosował do Zarządów Oddziałów i Kół oraz Komisyj Miejscowych Kasy Zapomogowej pismo okólne w sprawach organizacyjnych z jednoczesnem wezwaniem do urządzenia dwa razy do roku imprez, z których dochody byłyby przenaczone na cel Uzdrowisk i Letnisk, — oraz, by wszelkie ofiary składane przez sędziów i prokuratorów — członków Zrzeszenia — na różne cele, przeznaczali oni na zasilenie funduszów akcji uzdrowiskowo-letniskowej. Z dotychczasowych ofiar na powyższy cel wpłynęła do kasy ogólna suma 234 zł. 50 gr., a mianowicie od Koła Warszawskiego, jako ofiara złożona przez członków tegoż Koła 34 zł. 50 gr., oraz ofiara od grona kolegów ś. p. sędziego Myśliborskiego, dla uczczenia pamięci zmarłego — 200 zł.

Komitet Główny jest w stałym kontakcie z Zarządami różnych związków i stowarzyszeń, jak to: pocztowców, funkcjonarjuszów P. P., stowarzyszeniem urzędników państwowych i innych, zbierając od nich szczegółowe informacje co do organizacji i działalności istniejących już domów uzdrowiskowych i wypoczynkowych tych związków i stowarzyszeń, a to w celu bądź wzorowania się na nich, bądź też uniknięcia popełnianych błędów w zakresie prowadzonej przez nich akcji.

Fundusze Uzdrowisk i Letnisk umieszczane są z tem wyrachowaniem, aby wolne sumy były najkorzystniej oprocentowane przy jednoczesnem zachowaniu pewności lokaty. Z tych względów część funduszów niezbędna na bieżące wydatki znajduje się stale na rachunku czekowym w P. K. O. (2% rocznie), zaś reszta umieszczona jest na 9% rocznie w Kasie Oszczędności m. st. Warszawy na rachunku oszczędnościowym, z wymówieniem trzymiesięcznem.

Z Koła Warszawskiego Zrzeszenia S. i Pr.

Walne Zgromadzenie Koła Warszawskiego Zrzeszenia S. i Pr. R. P.

Zarząd Koła Warszawskiego Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów R. P. podaje do wiadomości, że dnia 7 marca r. b. o godz. 6 wieczorem w gmachu Sądu Apelacyjnego w Warszawie odbędzie się zwyczajne Walne Zgromadzenie członków Koła z następującym porządkiem dziennym:

1. Zagajenie i wybór Przewodniczącego.
2. Odczytanie protokułu Nadzwyczajnego Walnego Zgromadzenia z dnia 22-go listopada 1930 r.
3. Sprawozdanie Zarządu Koła:
   a) ogólne,
   b) kasowe,
   c) Kasy Pożyczkowo-Oszczędnościowej.
4. Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej.
5. Wybory trzech członków Zarządu i dwóch zastępców.
6. Wybory trzech członków i dwóch zastępców Komisji Rewizyjnej.
7. Wybory delegatów na Walne Zgromadzenie Zrzeszenia.
8. Wnioski.

POŻEGNANIE WICEPREZESA SĄDU OKRĘGOWEGO P. MICHAŁA LORENTOWICZA.

W dniu 17 stycznia r. b. liczne grono członków i pracowników Zarządu Koła Warszawskiego Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów R. P. żegnało p. Michała Lorentowicza, ustępującego ze stanowiska długoletniego prezesa Zarządu Koła w związku z objęciem urzędu Dyrektora Departamentu Karnego w Ministerstwie Sprawiedliwości.

Wśród miłego nastroju w licznych przemówieniach obecnych, któremi żegnano ustępującego prezesa Zarządu, wznosząc toasty na jego cześć, — podkreślono z uznaniem wielce wydatną i pożyteczną działalność Jego na terenie Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów, przy organizowaniu i rozbudowie instytucyj samopomocy zrzeszonych. W szczególności zaznaczono, że dzięki twórczej pracy i inicjatywie Prezes Lorentowicz przyczynił się w wysokim stopniu do stworzenia i rozwoju Kas: pożyczkowo - oszczędnościowej przy Kole Warszawskiem i zapomogowej — przy Głównym Zarządzie Zrzeszenia.

W odpowiedzi, dziękując obecnym za życzenia dalszej owocnej pracy i słowa uznania, p. Prezes M. Lorentowicz zaznaczył, że wydatne wyniki pracy osiągnął tylko dzięki współwysiłkom kolegów, z którymi pracował, oraz pomocy wszystkich tych osób, którym przyświecały hasła ideowości, także ideowe względy zdecydowały o zamierzeniach jego przy podjęciu pracy na nowej placówce państwowej na stanowisku Dyrektora Departamentu Karnego w Ministerstwie Sprawiedliwości.

Ze swej strony również podkreślamy wielkie zasługi, jakie ustępujący Prezes Lorentowicz położył na niwie pracy w Zrzeszeniu, którego był gorliwym członkiem, i nie wątpimy, że na nowym polu wniesie tenże zapał i osiągnie takież powodzenie, jak i w swej dotychczasowej pracy sądowo - społecznej.

Z życia prowincji

UROCZYSTOŚCI SĄDOWE W PIŃSKU.

W dniu 1 lutego b. r. Sąd Okręgowy w Pińsku obchodził uroczystość **poświęcenia gmachu, związaną z obchodem 10-lecia jego pracy, które przypadło na dzień 11 stycznia 1931 roku.**

Na uroczystości zjechali jeszcze w dniu 31 stycznia 1931 roku: z Warszawy p.p. Pierwszy Prezes Sądu Najwyższego p. Leon Supiński, Vice-Minister Sprawiedliwości Mieczysław Świątkowski w zastępstwie Ministra Sprawiedliwości, Dyrektor Departamentu Administracyjnego p. Adam Kwiatkowski i Naczelnik Wydziału Administracyjnego Dr. Stanisław Batycki, oraz b. Prezes Sądu Okręgowego w Pińsku, obecny Vice-Prokurator Sądu Najwyższego Czesław Łuński; z Wilna pp. Vice-Prezes Sądu Apelacyjnego Maksymiljan Maliński w zastępstwie chorego Prezesa tegoż Sądu, Prokurator Sądu Apelacyjnego Józef Przyłuski i Prezesi Sądów Okręgowych: w Łucku — p. Bogumił Włodek, w Wilnie p. Wacław Wyszyński, w Równem — p. Bronisław Steinman i w Nowogródku p. Henryk Muraszko, oraz z Brześcia p. p. Kurator Okręgu Szkolnego p. Pogorzelski, p. Prezes Okręgowej Izby Kontroli Józef Mińkowski i Vice-Wojewoda Poleski Zygmunt Skrzyński.

Gości Warszawskich witali już w Brześciu n/B. Prezes i Prokurator Sądu Okręgowego w Pińsku wraz z Sędziami Wydziału Zamiejscowego i Sądu Grodzkiego.

Uroczystości rozpoczęły się w dniu 1 lutego 1931 roku od nabożeństwa w Katedrze, celebrowanego przez ks. prałata Iwickiego, który po Mszy św. wygłosił podniosłe kazanie okolicznościowe.

Następnie o godz. 12-ej sądownicy Pińscy zostali przedstawieni p. p. Pierwszemu Prezesowi Sądu Najwyższego i Vice-Ministrowi w gmachu nowego Sądu.

O godz. 12 m. 30 nowy gmach Sądu poświęcony został przez Księdza Prałata Iwickiego.

O godzinie 1 po południu w dużej sali posiedzeń nowego gmachu Sądu odbyła się uroczysta akademja, którą po odegraniu Hymnu Narodowego przez orkiestrę stacjonowanego w Pińsku 84 P. P. zagaił Prezes Sądu A. Bobkowski, odczytując reskrypt Ministra Sprawiedliwości na imię Prezesa i Prokuratora Sądu Okręgowego, poczem, oddawszy hołd pracom Sądu Okręgowego, w których jako świeżo mianowany nie brał poprzednio udziału i wypowiedziawszy program pracy na przyszłość, dalsze usprawnienie tej pracy i dalsze pozyskiwanie ludności w większości swej nie polskiej etnicznie przez sprawiedliwy do niej stosunek — zakończył przemówienie podziękowaniem władzom za urzeczywistnienie powstałej na miejscu idei nowego gmachu i zapewnieniem w imieniu sądowników pińskich, że nadal w pracy, której specjalne trudności i specjalne zadania doceniają — wytrwają.

Następnie głos zabrał Prokurator p. S. Falkowski, który porównywał trudności pierwszych lat pracy do obecnych czasów i ilustrował różnicę tą na różnicy gmachów Sądu - starego i nowego.

W imieniu Adwokatury Pińskiej przemawiał p. Mecenas J. Furowicz.

W imieniu Komitetu Obchodu wygłosił dłuższe przemówienie p. Podprokurator Czesław Szpądrowski.

Wreszcie w imieniu urzędników przemawiał p. Stanisław Tokarzewski.

Zakończyła się akademja odczytaniem depesz wysłanych następnie na imię Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, Pana Marszałka Piłsudskiego, Pana Prezesa Rady Ministrów i Pana Ministra Sprawiedliwości oraz Hymnem Narodowym.

Następnie o godzinie 3 po południu w salach Ligi Morskiej i Rzecznej miejscowi Sądownicy podejmowali przyjezdnych gości bankietem, na którym na wygłoszone przez gospodarzy toasty odpowiadali dłuższemi przemówieniami p. p. Vice-minister Świątkowski i Pierwszy Prezes Sądu Najwyższego Supiński.

Wieczorem w salach nowego gmachu Sądu Okręgowego odbył się raut, urozmaicony produkcjami artystycznymi p.p. J. Hejdukowskiej (śpiew) p. Sumorokowej (deklamacja) — Tabenckiej (skrzypce) i miejscowych sił p.p. Szarkowskich; bezpośrednio z rautu Prezes i Prokurator Sądu odprowadzili na dworzec gości Warszawskich.

POŻEGNANIE PREZESA SĄDU OKRĘGOWEGO W ŁODZI, P. S. BEŁŻYŃSKIEGO.

Dnia 18 stycznia r. b. sądownictwo łódzkie żegnało uroczyście dotychczasowego Prezesa Sądu Okręgowego, p. Stefana Bełżyńskiego, odchodzącego do Ministerstwa Sprawiedliwości do pełnienia obowiązków Naczelnika Wydziału Osobowego. Pożegnanie nosiło charakter niezwykle serdeczny i wzruszający. Ustępujący po 4-ch latach pracy Prezes, p. Bełżyński, zasłużył się bowiem dobrze zwłaszcza sądownictwu łódzkiemu. Jego to dziełem jest monumentalny gmach Sądu Okręgowego w Łodzi, pierwszy tego rodzaju budynek w niepodległej Polsce; jego inicjatywie również zawdzięcza swe powstanie jednolity Sąd Grodzki w Łodzi, największa tego rodzaju instytucja w Polsce. Atoli prócz tych — materjalnych niejako śladów swej działalności, p. Prezes Bełżyński pozostawia po sobie w sercach miejscowego sądownictwa wspomnienia droższe i cenniejsze — wspomnienia człowieka o niezwykłej szlachetności duszy i niewzruszonej mocy charakteru.

Dzięki tym zaletom, jak i niezwykłej ruchliwości, pracowitości i całkowitemu oddaniu się pracy na umiłowanej niwie sądownictwa, p. Prezes Bełżyński zaskarbił sobie nietylko miłość swych kolegów, ale i powszechną sympatję społeczeństwa łódzkiego, tak naogół nie skorego do wylewów sentymentalizmu. Podkreślono to wielokrotnie zarówno na pożegnaniu w Sądzie Okręgowym przy wręczaniu prezesowi B. upominku koleżeńskiego, jak na bankietach wydanych przez sądownictwo i palestrę, oraz na podniosłej uroczystości w Radzie Miejskiej. Nic dziwnego przeto, że wyjazd p. prezesa B. w dniu 21 stycznia r. b. zgromadził na dworcu nietylko przedstawicieli wszystkich władz, lecz także liczne rzesze publiczności, z prawdziwym żalem żegnającej opuszczającego Łódź a tak popularnego przedstawiciela sądownictwa.

Przez odejście p. prezesa B. ponosi dotkliwą stratę zwłaszcza miejscowe Koło Zrzeszenia sędziów i prokuratorów. Przed rokiem właśnie prezes B. wybrany został przewodniczącym zarządu tego Koła i dzięki swym zaletom organizacyjnym i towarzyskim potrafił tchnąć w tę instytucję nowego, czynnego ducha. Pod jego kierownictwem Koło łódzkie ożywiło się i nabrało rozpędu. Prezes B. potrafił zorganizować sekcję naukową tego Koła, potrafił werbować prelegentów z pośród wybitnych prawników z Warszawy, oraz z pośród sił miejscowych. Odnośne odczyty (kończące się zazwyczaj skromnemi a cieszącemi się zasłużoną sławą „herbatkami") przyczyniały się nietylko do pogłębienia wiedzy sądowników łódzkich, lecz także do wzajemnego zbliżenia się uczestników i zacieśnienia węzłów koleżeńskości i przyjaźni. Jeżeli dziś sądownictwo łódzkie ma powszechną opinję najbardziej zżytego i zwartego „bractwa", w którem niema żadnych zgrzytów i niesnasek, — to przypisać tę harmonję trzeba w znacznej mierze mądrej i umiejętnej metodzie postępowania b. prezesa B., który umiał nadać właściwy „ton" sądownictwu miejscowemu.

Z. S.

Z KOŁA SOSNOWIECKIEGO.

W dniu 25 stycznia b r. w sali Sądu Powiatowego w Sosnowcu odbyło się Walne Zebranie Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów Koła Sosnowieckiego, obejmującego Sędziów z trzech powiatów: Będzińskiego, Zawierciańskiego i Olkuskiego. Na zebraniu tem przyjęto do zatwierdzającej wiadomości ogólne sprawozdanie z działalności Zarządu oraz sprawozdania kasowe, Kasy Zapomogowej, Bibljoteki i Komisji Rewizyjnej za 1930 r., poczem nastąpił wybór Zarządu, w skład którego weszli: P. P. Prezes Sądu Okręgowego, Feliks Opęchowski, Wiceprezes Karol Kucharski, Prokurator Mieczysław Dobromęski, Sędzia Sądu Okręgowego Edmund Salak oraz Wiceprokurator Tadeusz Dąbrowski.

W dniu 8 lutego b. r. na zaproszenie Koła Sosnowieckiego Pan Wiceprezes Sądu Apelacyjnego w Warszawie, Kazimierz Fleszyński wygłosił w sali Sądu Okręgowego — w Sosnowcu odczyt p. t. „U źródeł Nowoczesnego Sądownictwa Polskiego". Licznie zebrani przedstawiciele magistratury Okręgu Sosnowieckiego i Apelacji Katowickiej oraz urzędnicy sądowi bardzo serdecznie przyjęli prelegenta, którego odczytu wysłuchali z dużem zainteresowaniem. W imieniu słuchaczy wyraził prelegentowi podziękowanie Prezes Sądu Okręgowego w Sosnowcu Feliks Opęchowski. Niezależnie od momentu naukowo-populatorskiego przyjazd wybitnego działacza Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów miał znaczenie organizacyjne, gdyż z tej dziedziny po wygłoszonym odczycie omówiono w koleżeńskiej już pogawędce wiele kwestyj, zadzierzgając w ten sposób mocniejsze więzy pomiędzy Centralą Warszawską a prowincją. Wskutek powodzenia, jakim się cieszył wspomniany odczyt, należy mieć nadzieję, iż znani prelegenci z Warszawy częściej będą odwiedzać Sosnowiec, aby żywiej podsycić pracę w dziedzinie naukowej.

W przeddzień odczytu P. Wice-prezesa Fleszyńskiego odbył się zorganizowany przez Zarząd Koła Sosnowieckiego „Wieczór Taneczny", który zgromadził rodziny niemal wszystkich sądowników oraz część palestry. Zabawa ta cieszyła się niespotykanym dotychczas powodzeniem tak, że przedłużono ją aż do godziny 7-ej rano. Była to jedna z szeregu imprez, które najbardziej może przyczyniają się do zespolenia się i zżycia członków organizacji Zrzeszeniowej.

T. D.

Przegląd czasopism Prawniczych

W Nr. 42 „GAZETY SĄDOWEJ WARSZAWSKIEJ" **A Mogilnicki** zamieszcza artykuł p. t. „Wnioski ustawodawcze z zestawienia K. P. K. i projektu", zaś **Adam Chełczyński** pisze o „Reformie wymiaru sprawiedliwości i interesach gospodarczych państwa", — którego uwagi ze względu na doniosłość tematu, zasługują na obszerniejsze przytoczenie. Zdaniem Autora — sama zmiana przepisów postępowania sądowego, nawet ze szczególnem uwzględnieniem postulatu szybkości, jeszcze nie będzie bynajmniej dostatecznym warunkiem dokonania niezbędnej reformy. Konieczne jest przeprowadzenie gruntownych zmian u podstaw ustroju, oparcie go o nowoczesne zasady organizacji pracy. Tutaj przedewszystkiem należeć będzie taka budowa sądownictwa, któraby odciążała sędziego od

wszystkich prac, jakie mogą być uskutecznione przez siły mniej wykwalifikowane. Sędzia wyrokuje — wszystko zaś to co jest pracą przygotowawczą i wykonawczą, choćby nawet wymagała fachowego przygotowania, winno należeć do kancelarji z jednej strony i specjalnych organów, stanowiących ogniwo pośrednie między sędzią i kancelarją — z drugiej. Następnie dobór ludzi do sądownictwa winien być jak najbardziej zasadniczą troską. Niezbędne jest takie skonstruowanie aparatu sądowego, by karjera sądowa mogła być uważana za szczyt dążeń prawnika. I dlatego również jedną z zupełnie zasadniczych podstaw niezbędnej reformy jest radykalna zmiana uposażeń sędziowskich. Gdyby ze względu na obecny stan skarbu nie było możności zapewnienia odrazu należytego uposażenia czynnikom wymiaru sprawiedliwości wszystkich stopni, to należałoby, poprawiając stopniowo byt wszystkich, zacząć jednakże zasadniczą reformę od zdecydowanego zwiększenia uposażenia sędziów wyższych instancji. Prowadzić to będzie do tego, że nawet w okresie przejściowym ludzie zdolniejsi nie będą unikali karjery sądowej, licząc na możność uzyskania wyższych stanowisk, a w związku z tem rzeczywistej poprawy bytu. W tym punkcie wywodów Sz. Autora nie podzielamy, gdyż zdaniem naszem — najbardziej palącem zagadnieniem jest dzisiaj kwestja niedostatecznego uposażenia sądowników niższych instancyj, których ustawowe zarobki znajdują się poniżej minimum kosztów utrzymania małej rodziny i poniżej skali zarobków przeciętnego robotnika fizycznego wykwalifikowanego. Dobrym sędzią ten tylko będzie, który karjerę swą rozpocznie od najniższej instancji, sądownictwo wyższe, składające się z byłych adwokatów, „uzupełniane“ uczonymi choćby światowej sławy będzie zawsze zespołem ludzi sądownictwu obcych, i dlatego już od pierwszych lat służby sędziego należy mu zapewnić spokojny byt, by pracując owocnie w urzędzie i nad sobą, uzupełniając stale swą wiedzę zawodową i wiadomości teoretyczne — mógł po latach pracy awansować, przy odpowiednich kwalifikacjach — do wyższych instancji. Dzisiaj zaś jak wiadomo — sędzia nietylko niema dostatecznych środków utrzymania dla siebie i swej rodziny, ale zawalony po uszy kilkunastogodzinną pracą — zwłaszcza w sądach powiatowych — niema nawet czasu na śledzenie judykatury kasacyjnej, — więc też w najlepszym razie po pewnym czasie opuszcza szeregi sądownictwa, przechodzi do innego zawodu. A wreszcie czy to właśnie nie sędzia powiatowy, który ma ten bezpośredni, nieustanny kontakt ze społeczeństwem, — czy opinja społeczeństwa o wymiarze sprawiedliwości, czy poczucie tego wymiaru kształtuje się dopiero pod wpływem orzeczeń kasacyjnych czy też wyroków wydanych w imieniu Rzeczypospolitej Polskiej na głuchej prowincji? Czy dobrze się dzieje, gdy co dwa-trzy miesiące zjeżdża do prowincjonalnego sądu powiatowego nowy asesor, nowy sędzia świeżo mianowany, który ani zapewnionego dachu nad głową niemając, ani też nie mogąc sprowadzić swej rodziny z miasta i prowadząc przeto dwa domy — corychlej stara się opuścić swe pierwsze w karjerze sądowej stanowisko, pamięta bowiem, że zagrzebanie się w małej mieścinie przekreśli raz na zawsze jego jakikolwiek lepszy los. Mając tę rzeczywistość na względzie, każdy przyzna rację, że o ile byt sędziów wyższych instancyj wymaga poprawy, to natomiast sytuacja młodych sędziów wymaga ratunku niezwłocznego. Zresztą Sz. Autor przyznaje, że u nas wogóle liczba stanowisk sędziowskich w państwie jest stosunkowo niewielka, — i nawet taka reforma wszystkich sędziowskich uposażeń, któraby odpowiadała rzeczywistym potrzebom, nie pociągałaby znaczniejszego obciążenia Skarbu. Można nawet przewidywać — pisze Sz. Autor, — że w znacznym bardzo stopniu zwiększenie wydatków pokrywałoby się przez wzrost wpływów z opłat sądowych, któryby niewątpliwie nastąpił po zreorganizowaniu wymiaru sprawiedliwości cywilnej zgodnie z wymaganiami życia. — W dalszym ciągu Autor omawia kwestję racjonalizacji pracy w kancelarjach sądowych oraz zagadnienie egzekucji, któraby umożliwiła istotnie szybkie odzyskanie swych należności przez wierzycieli. Wyraża też zdanie, że pożądane byłoby zbudowane wspólnego sądownictwa powszechnego i administracyjnego. Uwagi końcowe brzmią następująco: Kryzys wymiaru sprawiedliwości nie jest zjawiskiem specyficznie polskiem. W sposób zdecydowany przejawia się on również i w innych państwach kontynentu. To też na Zachodzie, w szczególności w Niemczech, zdają sobie również sprawę z konieczności przeprowadzenia w tej dziedzinie reform podstawowych. Jednakże należy zauważyć, że jeśli niedomagania w zakresie wymiaru sprawiedliwości odbijają się bardzo niekorzystnie na stosunkach gospodarczych każdego współczesnego państwa, to skutki ich są jeszcze bardziej ciężkie w państwach młodych, tak jak nasze, które są na dorobku również, jeżeli chodzi o kapitał zaufania. — Tak więc troska o niezwłoczną reformę wymiaru

sprawiedliwosci musi być u nas postawiona na naczelnem miejscu zagadnień państwowych. Zadanie to nie jest łatwe, szukać bowiem musimy tu dróg nowych, a na pomoc obcych wzorów mało tu liczyć możemy. Czekać nam nie wolno, bo wszelka zwłoka w sposób bardzo istotny odbija się na naszym rozwoju gospodarczym. —

W tymże numerze **Juljan Łada** porusza ponownie zagadnienie „Spłaty stemplowe od wezwań notarjalnych", tym razem z racji cytowanego przez nas artykułu Achillesa Rozenkranza.

„GAZETA SĄDOWA WARSZAWSKA", Nr. 45, zawiera artykuł członka naszej redakcji, J. Gumińskiego „Właściwość sądowa w sprawach z ust. o pod. przem.", oraz „Na marginesie orzecznictwa art. 104 i 105 k. p. k.". — W. R. omawia konieczność jaknajszerszej wykładni tych artykułów, zresztą wbrew orzecznictwu Sądu Najw., które zezwala na odtwarzanie rozmów i oświadczeń prywatnych, które nie są zeznaniami, ograniczając art. 104 k. p. k. do oświadczeń, składanych przed organami urzędowemi.

„GAZETA SĄDOWA WARSZAWSKA", Nr. 51. Ignacy Kondratowicz — Kilka uwag do projektu Kodeksu K. Uwagi te poświęcone są głównie definicji usiłowania (art. 21 pr. k. k.), stojącej zdaniem autora w sprzeczności z definicją usiłowania nieudolnego, zbudowaną całkowicie według doktryny krańcowego subjektywizmu.

Nr. 52. Wacław Miszewski. Skarga wzajemna w procesie cywilnym przed sądem pracy. Analizując niezbyt dokładne unormowanie procedury przed sądem pracy, autor dochodzi do wniosku, że dla art. 39 upc nie ma miejsca w postępowaniu przed sądem pracy. Powodowi wzajemnemu nie pozostaje nic innego, jak wytoczenie powództwa głównego w sądzie właściwym, jeżeli chce dochodzić swego roszczenia.

Tadeusz Kazowski— Dopuszczalność egzekucji na obszarze obowiązywania pr. c. z r. 1877 wekslowych klauzul wykonawczych, wydanych na podstawie art. 161 upc. z r. 1864.

Nr. 1 r. 1931. Artykuł naczelny analizuje przejawy r. 1930, dochodząc do wniosku, że „jeśli ponuro i smutno skończył się rok 1930, to jednak nie wolno tracić nadziei, że pomyślniejsza czeka nas przyszłość". — Ignacy Kondratowicz porusza bardzo ważną a wzbudzającą szereg zastrzeżeń sprawę udziału w przestępstwie według projektu K. K.

Nr. 2 i 3. Józef Kaczkowski — Nowelizacja prawa akcyjnego. Jan Wasilkowski — Odpowiedzialność za szkody, zrządzone przez rzeczy w projekcie polskiego prawa o zobowiązaniach.

W tym samym Nr. 3 zwraca uwagę artykuł Zygmunta Wolskiego: Sądownictwo a życie polityczne.

Naczelnym obowiązkiem każdego sędziego jest wykonywanie swych czynności z odrzuceniem wszelkich względów, a zgodnie z sumieniem i ustawą. Od należytego zrozumienia tego obowiązku przez sądownictwo zależy wartość cywilizacyjna tego ostatniego, a zarazem zgodny z interesami publicznemi wymiar sprawiedliwości, oparty na powszechnej równości obywateli wobec prawa i niezawisłości sędziowskiej. To tylko wytwarza w społeczeństwie poczucie bezpieczeństwa, porządku i ufności; sądownictwo bowiem jest sumieniem narodu, który w sprawiedliwe jego dłonie złożył z ufnością nadzór i obronę jego najdroższych dóbr, stojących pod obroną prawa. — Jeżeli w czasach normalnych należyte spełnianie czynności sędziego jest niełatwe, tembardziej staje się ono trudnem w czasach przeobrażeń, w których istnieje większa możliwość nacisku i terroru.

W takich momentach poszczególni uczestnicy zdają egzamin ze swej wartości i ujawniają się bez osłon. Jako tezę należy przyjąć zasadę, że dla zachowania wiary w bezstronność sędziego nie wolno mu należeć do żadnych stronnictw politycznych. Dla tego też nie ma żadnego uzasadnienia mniemanie, że sędziowie mogą należeć do bezpartyjnego stronnictwa rządowego. Tezę tę stawia na wysokości nakazu Ustawa o Ustroju Sądów Powszechnych. Akces sędziego do jakiegokolwiek stronnictwa byłby złamaniem nakazu prawnego — wstrzymywania się od wszelkiej działalności politycznej, bo na sądownictwie ciąży obowiązek rozstrzygania nieraz spraw z zakresu życia politycznego (nadzór nad legalnością wyborów, przestępstwa prasowe i polityczne). Sądownictwo w ustroju państwa stanowi górne wiązanie, ono musi wysokością i czystością swej duszy, szlachetnością i prawością postawić się na świeczniku, ono musi być solą ziemi.

„WILEŃSKI PRZEGLĄD PRAWNICZY“, Nr. 1. Pr. Br. Wróblewski — Uwagi do projektu K. K. W części początkowej referatu autor analizuje pierwsze 23 artykuły projektu, proponując szereg poprawek. — Adam Bobkowski omawia granice reformatio in peius przy nakazie karnym i wyroku zaocznym, opierając się na orzeczeniu Sądu Najw. w sprawie Lejzora K. (Nr. 105/30). Jan Łuczywek— Umowa kaucji hipotecznej. — Przegląd ustawodawstwa.

„PRZEGLĄD SĄDOWY“, (Kraków), Nr. 1. Dr. Kostołowski. O ochronie prowizorjalnej w przyszłem prawie polskiem. — K. S. O obowiązku oskarżyciela posiłkowego do zwrotu kosztów postępowania karnego. Autor słusznie porusza kwestję konieczności oględnego obejmowania przez oskarżyciela publicznego w myśl art. 73 k. p. k. ścigania w sprawach popieranych przez oskarżyciela posiłkowego z uwagi na rygor art. 561 k. p. k. — Dworzański. — O przyspieszenie egzekucji w Małopolsce. — Wiadomości bieżące zawierają odezwę o składki na budowę okrętu p. n. „Temida“.

„BIULETYN URZĘDNICZY“, (organ zw. stow. urzędników państw. i samorząd. z wykształceniem akademickiem) Nr. 12. Apel do urzędników prawników — wzywa do zakładania kół wojewódzkich na terenie każdego województwa. Dr. B. Zagadnienia zespolenia władz i urzędów państwowych.
Pr. Pazdro. Klauzula odwoławcza w pol. postępowaniu administracyjnem.— Servus — Kwalifikacje osobiste a prawa wyborcze. — H. F. Urlop bezpłatny a prawo do pośmiertnego.

„SĄD i OBRONA“, Nr. 1. Jerzy Szreter. Zasady projektu K. P. C. W. Narkiewicz. Skierowanie egzekucji do majątku nieruchomego. Przegląd wydawnictw.

„GAZETA ADMINISTRACJI I POLICJI P.“, Nr. 24. H. Eile. Podstawy finansowe powstania listopadowego. — St. Zadrowski. Z zagadnień praktyki karno-administracyjnej. — Dr. Borkowski. Sprawa koordynacji działalności przeciwwenerycznej. — Orzecznictwo. Kronika.

M. W.

Zapiski bibljograficzne

Instytut wydawniczy „Bibljoteka Polska“ przystąpił do wydawania „ENCYKLOPEDJI PODRĘCZNEJ PRAWA KARNEGO“, która obejmie zagadnienia, dotyczące prawa karnego zarówno ze strony teoretycznej, jak i praktycznej, oraz obejmie całość zagadnień walki z przestępstwem, wkraczając w dziedzinę socjologji, psychologji, medycyny, pedagogiki specjalnej, więziennictwa i t. d. Redakcję naczelną wydawnictwa objął prof. Wacław Makowski. „Encyklopedja“ ukazywać się będzie w zeszytach 4 arkuszowych formatu większej 8-ki, w odstępach miesięcznych, z takiem obliczeniem, aby w ciągu półtora roku najdalej (do 1. 7. 32) całość wydawnictwa mogła być ukończona. Redakcja zaprosiła do współpracy grono profesorów oraz sądowników. Pierwszy zeszyt, obejmujący litery A i B, ma się ukazać w styczniu r. b. Adres Redakcji: Ujazdowska Nr. 30, m. 6 (u prof. Makowskiego).

Hoesicka BIBLJOGRAFJA PRAWNICZA. Pod redakcją sędziego A. Millera wyszedł pierwszy numer kwartalnika, poświęconego rejestracji polskiego piśmiennictwa prawniczego. Kwartalnik zawiera rejestr wszystkich prac, wchodzących w zakres polskiej wiedzy i publicystyki prawniczej, — i to zarówno książkowych jak i drukowanych w czasopismach. Każda praca posiada w rejestrze oddzielną pozycję, obejmującą poza nazwiskiem autora i tytułem wyszczególnienie firmy wydawniczej, datę wydania, ilość stronic względnie numer i rocznik czasopisma. Podziału dokonano według zasad systematyzacji naukowej; ogółem rejestr liczy szesnaście działów (teorja i filozofja prawa, historja prawa, organizacja sądownictwa i notarjatu, prawo międzynarodowe i t. d.).

Każdy, kto zetknął się z twórczością naukową, zdaje sobie dobrze sprawę z tego, ile technicznych trudności należy przezwyciężyć, chcąc objąć całokształt literatury, dotyczącej danego tematu,; **Hoesicka** BIBLOGRAFJA PRAWNICZA odda nieocenione usługi tym wszystkim, którzy są zmuszeni pokonywać te trud-

ności. Zarówno firmie wydawniczej jak i redaktorowi, którego żmudnej i drobiazgowej pracy kwartalnik zawdzięcza owe istnienie, należy się zasłużone uznanie.

Eugenjusz Wiśniewski. ŚLEDZTWO I DOCHODZENIE. Warszawa, 1931 r. Bibljoteka Prawnicza, str. 276.

Na ziemiach b. Kongresówki, jeżeli chodzi o śledztwo, znakomitym materjałem pomocniczym i kształcącym młode siły sądowo - śledcze był podręcznik Makalińskiego. Z wycofaniem z życia U. P. K. podręcznik ten stracił swą rację bytu i obecnie powstała konieczność wypełnienia tej luki. Pewną trudność wywołać musi zbyt szczupły materjał w postaci wykładni nowego K. P. K. przez Sąd Najw. Tę próbę stworzenia nowego podręcznika dla młodych prawników już według nowego K. P. K. dał nam Sędzia Okręgowy Śledczy Eugenjusz Wiśniewski. Poza samemi artykułami K. P. K. odnoszącemi się do śledztwa i dochodzenia, autor podręcznika dołączył odnośne przepisy wprowadzające K. P. K. — motywy ustawodawcze, orzeczenia S. N., regulaminy i okólniki Min. Spraw. Jako rzecz specjalnie ważną i dodatnią należy podkreślić dość liczne uwagi samego autora podręcznika dotyczące poszczególnych artykułów, a będące jakby kwintesencją praktyki i doświadczenia sędziowskiego.

Jak to wyjaśnia sędzia Wiśniewski — do wydania tych przepisów skłoniły go ogromne trudności w wyszukiwaniu wśród Dz. Ustaw, Dz. Urzędowych, Zbiorów Orzeczeń i Motywów Ustawod. tych przepisów, na których oprzeć należy wykonanie odnośnych czynności. Założenie autora jest zupełnie słuszne i oparte na praktyce życiowej, dla tego też podręcznik ten bezwzględnie ułatwi znacznie pracę osobom ze śledztwem i dochodzeniem mającym do czynienia. Układ książki jest słuszny i praktyczny. Zaznaczyć należy, że, o ile pewne działy K. P. K. znalazły już wszechstronne oświetlenie i cały szereg dziełek pomocniczych (dochodzenie, obowiązki i zakres władzy policji P. w dochodzeniu) o tyle śledztwo pozostaje jeszcze jako tabula rasa bardzo mało ruszona. Z tych więc względów, oraz z uwagi na systematyczność omawianej książki należy z wdzięcznością powitać pracę sędziego Wiśniewskiego i polecić ją nietylko młodym aplikantom sądowym, lecz nawet i sędziom śledczym już choćby tylko w celu skontrolowania swych czynności z obowiązującemi normami.

M. W.

Ukazał się „INFORMATOR SĄDOWY“ NA ROK 1931, wydany z upoważnienia Prezesa Sądu Okręgowego w Warszawie przez NACZELNEGO SEKRETARZA TEGOŻ SĄDU, P. KAZIMIERZA RUDZISZA. Pożyteczne to wydawnictwo, liczące obecnie przeszło 200 stron druku, a więc o znacznie większej objętości w stosunku do „Informatora“, wydanego w 1929 r., stanowi podręczny zbiór informacyj, niezbędnych dla załatwiających sprawy w instytucjach sądowych okręgu warszawskiego. „Informator“ p. Rudzisza, poza uwzględnieniem wszelkich zmian, jakie zaszły w organizacji Sądu Okręgowego i Sądów Grodzkich oraz w szczególności w podziale terytorjalno-egzekucyjnym, zawiera zrewidowany szczegółowo wykaz i podział ulic, a nadto wprowadza jako szczęśliwą inowację wykaz wszystkich tłumaczów przysięgłych i biegłych sądowych, ustanowionych w okręgu Sądu Okręgowego w Warszawie. Mimo zwiększonej objętości „Informatora“ cena nie uległa zmianie i wynosi jak dawniej 5 zł. Każdy, kto weźmie obecnie do ręki tę małą, pomarańczową książeczkę, będzie musiał przyznać, że za staranne i umiejętnie usystematyzowane wydanie „Informatora“ należy się p. Rudziszowi w pełni zasłużone uznanie.

Z. Z.

Z Polskiej Komisji współpracy prawniczej międzynarodowej

Biuro Polskiej Komisji Współpracy Prawniczej Międzynarodowej podaje do wiadomości, że Zarząd Międzynarodowego Zrzeszenia Prawa Karnego na sesji styczniowej r. 1931 zatwierdził porządek dzienny III Międzynarodowego Kongresu Prawa Karnego (Palermo — Wielkanoc 1932).

Kongres rozważać będzie zagadnienia następujące:

1. Jakie przestępstwa winne ulegać represji wszechświatowej?
2. Sądy honorowe a przestępstwa przeciwko czci,
3. Czy jest pożądane tworzenie, obok kodeksu karnego i kodeksu postępowania karnego, kodeksu karnego wykonawczego?
4. Czy w wymiarze sprawiedliwości karzącej należy utrzymać sądy przysięgłych, względnie sądy ławnicze?
5. Czy należy dopuszczać oskarżonego w charakterze świadka w jego własnej sprawie?
6. Jakie są najlepsze sposoby wyspecjalizowania sędziego w sprawach karnych?

Warunki udziału w Kongresie są analogiczne do komunikowanych już przez Polską Komisję Współpracy Prawniczej Międzynarodowej z okazji II Międzynarodowego Kongresu Prawa Karnego w Bukareszcie (1929), a mianowicie: uczestnictwo uwarunkowane jest wykonaniem naukowego lub praktycznego zawodu prawniczego, względnie pracą w instytucjach (członkostwo), zajmujących się zagadnieniami więziennictwa, lub opieką nad więźniami, nieletnimi oraz badaniami kryminalistyczno - medycznemi.

Referaty w wyżej wskazanych sześciu kwestjach, opracowane przez przyszłych uczestników Kongresu, przyjmować będzie Biuro Polskiej Komisji Współpracy (Warszawa, Mokotowska 14 m. 8), zgodnie z decyzją Zarządu Głównego Międzynarodowego Zrzeszenia Prawa Karnego, tylko do dnia 1 lipca 1931 r. Referentów kongresowych na samym Zjeździe wyznaczy Zarząd Międzynarodowego Zrzeszenia Prawa Karnego na swej kolejnej sesji. Delegatów Polskiej Komisji Współpracy Prawniczej Międzynarodowej na rzeczony Kongres wyznaczy Prezydjum P. K. W. P. M., trybem ustalonym już przy delegacjach na kongresy uprzednie, t. zn. w porozumieniu z Ministerstwami Sprawiedliwości i Spraw Zagranicznych.

Uczestnicy Kongresu będą mogli korzystać i tym razem ze zwykłych ulg paszportowych i kolejowych (jedynie na terytorjum Królestwa Italji). Bliższych szczegółów o Kongresie udziela Biuro P. K. W. P. M. — Mokotowska 14 m. 8 w godzinach swego urzędowania od 7 do 9 wiecz. we wtorki i piątki, oprócz świąt.

Pokłosie zagranicznej prasy prawniczej

Z ZAGADNIEŃ PRAWA KONSTYTUCYJNEGO.

SYSTEM PARLAMENTARNY A WZMOCNIENIE WŁADZY WYKONAWCZEJ.

Tak liczne w ostatniem dziesięcioleciu przemiany w prawie konstytucyjnem państw Europy środkowej i zachodniej są przedmiotem pilnej uwagi wszystkich niemal znawców prawa publicznego. Charakterystycznej dla tych przemian tendencji wzmocnienia władzy wykonawczej poświęca artykuł sekretarz generalny Międzynarodowego Instytutu Prawa Publicznego, Prof. B. Mirkin Guetzevitch (Le Renforcement d'Executif et Système Parlamentaire — Revue de Droit Public. A de la Science Politique en France et à l'Etranger. L' Année 1930 — Nr. 3). Punktem wyjścia tej ewolucji była — zdaniem autora — nadmierna supremacja parlamentów w państwach powstałych na gruzach mocarstw absolutystycznych lub quasi konstytucyjnych i wskutek tej tradycji przesiąkniętych odrazą i brakiem zaufania do rządów. Zewnętrzny swój wyraz znalazła supremacja parlamentów w systemie tak zwanego parlamentaryzmu zracjonalizowanego (konstytucja austrjacka z 1920 r., konstytucje: bawarska, estońska), w którym wybór rządów opartych na większości parlamentu nie stanowi przedmiotu politycznych pertraktacji głowy państwa z ugrupowaniami parlamentarnemi (jak w systemie angielskim), lecz jest zwykłym aktem prawnym — aktem dokonywanych w łonie parlamentu wyborów. Jednakże wojna światowa otworzyła w Europie okres nieustających przesileń ekonomicznych, wymagających możliwie największego usprawnienia zarządu państwowego. Życie samo stało się tak skomplikowane, że reglamentacja państwowa musi obejmować coraz to więcej dziedzin. A państwo występuje przedewszystkiem jako administrator i ten fakt sam przez się wzmaga znaczenie władzy wykonawczej. Lecz nawet wtedy, gdy państwo występuje jako ustawodawca, rząd musi odgrywać rolę decydującą, gdyż skomplikowane warunki życia wymagają należytego opracowania ustawy, a tylko rządy posiadają odpowiedni aparat techniczny. W ten sposób, w ramach demokratycznego prawa konstytucyjnego, kwestja wzmożenia władzy wykonawczej jest w gruncie rzeczy zagadnieniem usprawnienia maszyny państwowej; charakter rządów w państwach o konstytucjach demokratyczno-parlamentarnych, rządów poddanych kontroli parlamentu i opinji publicznej, znajdującej swój wyraz w niezależnej prasie, jest równie demokratyczny, jak charakter samych parlamentów. To co na przełomie wieku XVIII i XIX było zagadnieniem filozoficznem i konstytucyjnem -- kwestja stosunku organów wykonawczych do władzy ustawodawczej — dziś w państwach Europy zachodniej jest zagadnieniem czysto technicznem. Dlatego też, gdy życie zmusza do powiększania uprawnień władzy wykonawczej, parlamenty częstokroć udzielają żądanych koncesyj bez zbytecznych tarć — w drodze kompromisu. Bez żadnej presji zewnętrznej Sejm polski nadał rządowi Wł. Grabskiego pełnomocnictwa ustawodawcze, pozbawione — jak twierdzi autor — jakiejkolwiek podstawy konstytucyjnej; wynikiem kompromisu pomiędzy skrajnie przeciwnemi ugrupowaniami parlamentarnemi jest nowelizacja konstytucji austrjackiej (Ust. z 7 grudnia 1929 r.), zrywająca z systemem „parlamentaryzmu zracjonalizowanego", nadająca Prezydentowi prawo mianowania ministrów, rozwiązywania parlamentu, wydawania pod pewnemi warunkami rozporządzeń z mocą ustaw, upoważniająca nawet rząd do wydatkowania w pewnych granicach poza budżetem.

Jednakże obok tych ewolucyj w ramach demokratycznego prawa publicznego obserwujemy przemiany dalej idące, przemiany znacznie wykraczające poza te ramy. Włoski system faszystowski narówni z rosyjskim sowieckim zerwał z doktryną zwierzchnictwa narodu i narodowi w politycznem znaczeniu tego terminu przeciwstawił naród w ujęciu metafizycznem, tak jak system sowiecki — jedną klasę społeczną. Ta zasada panowania narodu w jej ujęciu metafizycznem sprowadza się w gruncie rzeczy do systemu dyktatorjalnego: rządzący nie są niczem związani wobec rządzonych, prawo ma charakter norm technicznych, które rządzący utrzymują li tylko gwoli usprawnienia swej władzy. Prawny swój wyraz znalazła dyktatura w ustawowem usankcjonowaniu wpływu stronnictwa faszystowskiego na bieg spraw państwowych (Ust. z 9 grudnia 1928 r. o kompetencjach wielkiej rady faszystowskiej) i w ustawowem zreglamentowaniu ustroju partji faszystowskiej (Ust. z 20 grudnia 1929 r.), poddanej zwierzchniej władzy Il Duce.

Następnie dłuższy ustęp poświęca autor projektowi konstytucji, wniesionemu przez polski Blok Bezpartyjny. Projektowaną konstytucję — zdaniem autora — charakteryzują: 1) zasada osobistych rządów Prezydenta, przejawiająca się w licznych aktach władzy, nie wymagających kontrasygnaty ministrów, w odpowiedzialności rządu przed Prezydentem i we wpływie na skład parlamentu, którego część (trzecią część senatorów) Prezydent mianuje, posiadając nadto wyłączne prawo rozstrzygania o ważności wyborów zaprotestowanych, 2) system „dynastji prezydentów", wynikający z ograniczenia wyborców do głosowania na dwóch kandydatów, z których jeden jest desygnatem poprzednika, a drugi parlamentu, na skład którego poprzednik ten miał wpływ decydujący. Autor jest zdania, iż zasady projektowanej konstytucji uniezależniają obsadę rządów od wyniku wyborów i opinji wyborców i z tego względu upodobniają się do zasady monarchicznej, w myśl której władza monarchy istnieje przed i ponad narodem (Stahl); ta zasada czystego monarchizmu doznała pełnego tryumfu w manifeście króla Jugosławji z 6-go stycznia 1929 r.

Niewątpliwie — konstytucyjne i faktyczne wzmocnienie władzy wykonawczej jest w obecnych warunkach życia koniecznością; czy jednak wzmocnienie to winno nastąpić w ramach systemu parlamentarnego, czy też w ramach konstytucyj, gwarantujących faktyczne dziedzictwo władzy w łonie jednej grupy, odpowiedzieć może tylko historja lat przyszłych.

Z ZAGADNIEŃ PRAWA KARNEGO.

ODPOWIEDZIALNOŚĆ KARNA OSÓB PRAWNYCH.

Zasadniczą i z punktu widzenia teoretycznego niezmiernie ciekawą sprawę odpowiedzialności karnej osób prawnych omawia prof. Uniw. Padewskiego, M. S. Battaglini w artykule p. t. „Responsabilité Pénale Des Personnes Juridiques (Revue Internationale de Droit Pénal L'année 1930 — Nr. 4). W obecnym stanie prawa pozytywnego teorja może w dwojaki sposób rozwiązać poruszone zagadnienie: 1) dopuszczając zasadniczo możliwości przypisania przestępstwa osobie prawnej oraz 2) negując taką możliwość z jednoczesnem przyjęciem zasady materjalnej odpowiedzialności osób prawnych za kary pieniężne, nakładane na ich pełnomocników i gerentów, tudzież dopuszczeniem sankcyj administracyjnych względem tych osób.

Nie ulega wątpliwości, iż osoby prawne mogą się dopuszczać bezprawia cywilnego a nawet publicznego, gdyż działanie prawu przeciwne organów osób prawnych, o ile nie wykracza poza ramy nakreślone celem ich istnienia, musi być przypisane osobom przez sprawców tych działań reprezentowanym. Z założenia tego wynika, iż osoba prawna może być podmiotem występku cywilnego i może być pociągana do odpowiedzialności materjalnej za spowodowane przypisanemi jej czynami szkody i straty. Odmiennie przedstawia się sprawa w ramach prawa karnego: cechą charakterystyczną działania przestępnego jest formalna możność oszacowania go z punktu widzenia etycznego (co nie pozostaje w sprzeczności z faktem, iż liczne działania prawnie przestępne pozostają moralnie obojętne). Konsekwencją tego stanu rzeczy jest teza, iż podmiotem przestępstwa może być tylko człowiek, gdyż ocenie moralnej można poddać tylko takie działania, które są bezpośrednim wyrazem woli sprawy, a osoba prawna bezpośrednio wyrazić swej woli nie jest w stanie.

Pewną trudność wywołuje okoliczność, iż niektóre przepisy prawne przewidują nakładanie kar na osoby prawne za działanie z prawem sprzeczne (Włoska ustawa z dn. 13 marca 1904 r. o ubezpieczeniach od wypadków art. 121). Otóż przepisy te można traktować wyłącznie jako wynik złej techniki ustawodawczej; kara jest z reguły cierpieniem dla osoby nią dotkniętej; karą w tym sensie osoba prawna dotknięta być nie może i to co ustawodawca mylnie nazywa karą jest zwykłą sankcją administracyjną.

Praktyczne rozwiązanie kwestji odpowiedzialności osób prawnych za działanie bezprawne z ich ramienia dokonane, rozwiązanie łączące wymogi celowości z doktryną, daje nowy włoski kodeks karny, którego art. 197 głosi: „osoby prawne z wyjątkiem państwa, prowincyj i gmin w wypadkach skazania na karę pieniężną jednostek, zobowiązanych do ich reprezentowania lub administrowania względnie pozostających z niemi w stosunku zależności, o ile kara została nałożona za pogwałcenie obowiązków, wynikających z charakteru spełnianych przez te jednostki funkcyj i o ile skarani są niewypłacalni, obowiązane są uiścić

na rachunek grzywny sumę jej równą; jeżeli obowiązek ten nie będzie mógł być spełniony, stosuje się przepis art. 136" (areszt zastępczy względem skazanego)

Mamy tu doskonałe połaczenie czynnika gwarancji pieniężnej z zachowaniem teoretycznej reguły nieodpowiedzialności karnej osób prawnych.

Reasumując tezy autora stwierdzamy: 1) osoba prawna może dopuścić się bezprawia, nie może być natomiast podmiotem przestępstwa; 2) z punktu widzenia techniki prawniczej brak jakichkolwiek przeszkód przeciwko nakładaniu na osoby prawne odpowiedzialności materjalnej za kary pieniężne, obciążające ich gerentów; 3) logika prawnicza nie przeciwstawia się stosowaniu względem osób prawnych sankcyj administracyjnych nie będących karami w ścisłem tego słowa znaczeniu, względnie pośrednich środków ochronnych.

W ramach polskiego prawa pozytywnego dwie ostatnie tezy znalazły praktyczne zastosowanie. Art. 36 U. K. S. wyraźnie stwierdza, iż przewidziana w art. 33 ustawy odpowiedzialność materjalna przedsiębiorców za kary pieniężne nakładana na pracowników za dokonywane w zakresie przedsiębiorstwa przestępstwa skarbowe dotyczy zarówno osób fizycznych jak prawnych. Również art. 47 R. P. R. z 22 marca 1928 r. o postępowaniu przymusowem w administracji (Dz. Ust. R. P. poz. 342/28) wyraźnie wspomina o osobach prawnych, stanowiąc, iż przewidziane w art. 45 tegoż R. P. R. kary egzekucyjne (i kary pieniężne w celu przymuszenia), które odpowiadają omawianym przez autora „sankcjom administracyjnym", mogą być nakładane na osoby prawne i fizyczne.

ZWALCZANIE „STRAJKU GŁODOWEGO" JAKO ŚWIADOMEGO SAMOBÓJSTWA.

Są sprawy tak drażliwe, iż ustawodawca jakby umyślnie je pomija, pozostawiając opinji kulturalnej społeczeństwa głos decydujący o prawnem ich unormowaniu. W tych dziedzinach myśl prawnicza urabia się wyłącznie pod wpływem doktryny i to niekoniecznie prawniczej. Oto jedna z tych spraw „drażliwych". „Jak daleko sięga swoboda jednostki w dysponowaniu swem życiem?" „Jakie są prawa i obowiązki otoczenia w razie świadomego zamachu samobójczego?" Kodeksy karne nie dają na te pytania odpowiedzi; prawnik-praktykant musiałby się długo zastanawiać, by odpowiedzieć zgodnie z swem sumieniem prawniczem, i jest rzeczą wątpliwą, by choć dwa rozstrzygnięcia okazały się identyczne.

W związku z zastosowaniem sztucznego odżywiania względem więzionej w Paryżu p. Hanau, prof. medycyny sądowej w Jassach Dr. G. Bogdan zastanawia się nad zagadnieniem, czy lekarz wogóle ma prawo stosować sztuczne odżywianie względem więźnia rozpoczynającego t. zw. „strajk głodowy" (Le Medecin et la Grève de la Faim. Revue Internationale de Droit Pénal 1930 — Nr. 4). W wypadkach trwającego nie dłużej niż chwilę zamachu samobójczego w formie zażycia trucizny lub strzału, obowiązek lekarza jest jasny: trzeba ratować życie, którego niedoszły samobójca chciał się pozbawić pod wpływem chwilowego zamroczenia umysłu lub rozpaczy; o świadomej woli jednostki mówić tu nie można, gdyż wola ta po pierwszym impulsie mogła uledz licznym zmianom, a niebezpieczeństwo każe działać momentalnie. Inaczej w wypadku strajku głodowego: tu wola jednostki posiada wszelkie znamiona pewności i stałości; penitent może w każdej chwili zejść z obranej przez się drogi bez uciekania się do pomocy lekarskiej. Czy wobec tego lekarz ma prawo wbrew świadomej i wyraźnej woli jednostki podtrzymywać ją przy życiu, przez zastosowanie środków przymusowych? Polemizując z wywodami lekarzy, którzy prawo stosowania sztucznego odżywiania opierają na bezwzględnie obowiązującym nakazie podtrzymywania życia ludzkiego, względnie na zależności służbowej lekarza więziennego, prof. dr. Bogdan twierdzi, iż prawo człowieka do pozbawienia się życia jest tak samo absolutne, jak prawo zachowania tajemnicy myśli, wykluczające stosowanie sugestji, lub prawo niewiasty do podtrzymania swej wstydliwości, wykluczające przymusowe obnażanie części rodnych i wskutek tego neguje możność stosowania sztucznego odżywiania względem więźniów.

Naszem zdaniem sprawa posiada charakter ogólniejszy, wykraczający poza ramy pojęć etyki lekarskiej. Z jednej strony sztuczne odżywianie wymaga stosowania przymusu, a wszelki przymus, o ile nie ma pozostawać w konflikcie z przepisami prawa karnego, musi mieć legalne uzasadnienie. Z drugiej strony w sztucznem odżywianiu więźniów muszą brać udział osoby nie będące lekarzami;

w szczególności pełną odpowiedzialność ponosi zarząd więzienny, nakazujący stosować te czy inne środki względem więźniów podtrzymujących strajk głodowy. Faktycznie więc zagadnienie sprowadza się do tego, jak daleko sięga zakres władzy zarządców zakładów zamkniętych, a zatem i zarządców więziennych względem osób poddanych ich pieczy. Czy władza ta obejmuje również możność podtrzymywania życia więźnia wbrew jego woli? Orzeczenie Sądu Najwyższego z dnia 10 lipca 1928 r. I. II S. N. (O. S. Nr. 75/28) daje odpowiedź twierdzącą; doktryna nie wypowiedziała jeszcze swego ostatecznego słowa.

Różne

WOLNE MIEJSCA W STUDZIEŃCU.

Zarząd Zakładu Poprawczego dla nieletnich w Studzieńcu prosi nas o podanie tą drogą do wiadomości tych, kogo to interesuje, że w internacie studzienieckim wakuje 20 (dwadzieścia) miejsc.

MUZEUM POLICYJNE.

W drugiej połowie grudnia r ub. pisma warszawskie zamieściły obszerne wzmianki o otwarciu w stolicy „Muzeum Policyjnego". Zanim któreś z kompetentnych piór zajmie się opisem tego nowego warsztatu kryminologji doświadczalnej — z obowiązku kronikarskiego musimy zanotować, że czy to przez przeoczenie czy może z innych, bliżej nam nieznanych względów, nikt z pośród sądowników, sędziów czy też członków stołecznej prokuratury — nie był o inauguracji tego „Muzeum" powiadomiony. Nie zmniejszając bynajmniej zasług twórców stołecznego „Muzeum Policyjnego" osiągniętych przez inicjatywę i stworzenie tej placówki o charakterze retrospektywno - naukowym — musimy jednak zaznaczyć, że niezaproszenie przedstawicieli sądownictwa na uroczystość otwarcia „Muzeum" spotkało się z dużem ździwieniem w sferach sądowych.

WIĘZIENIE A OKRĘT „TEMIDA".

Mamy do zanotowania fakt niezwykłej, a przez to wzruszającej ofiarności. Oto więźniowie karni w Grudziądzu zebrali w drodze składek dobrowolnych ze swych groszowych oszczędności kwotę złotych 82 gr. 70 i złożyli ją na fundusz budowy łodzi podwodnej p. n. „Temida".

Orzecznictwo Izby I Sądu Najwyższego

Tezy opracowane przez Biuro Orzecznictwa S. N.

PRZECIW - PISMO A UMOWA PRZEDŚLUBNA.

Art. 211 K. P. C. i art. 1321 K. C.

Przeciw-pismo wydane przez asystującego przy umowie przedślubnej ojca nieletniego nie ma znaczenia, gdyż stroną zawierającą umowę i zobowiązaną jest sam nieletni, działający w asystencji osób, których zezwolenie na małżeństwo jest potrzebne.

N. I. C. 327/30. z dnia 1. V. 1930 r.

MAJĄTKI NABYTE.

Art. 397 i 399 t. X. cz. 1 Zw. Pr.

Art. 397 w przeciwstawieniu do art. 399 t. X. cz. 1 Zw. Pr. nie jest przepisem wyjątkowym, gdyż w myśl postanowień t. X cz. 1 Zw. Pr. prawo własności z reguły co do rozrządzania majątkiem przez właściciela nie jest ograniczone (Zb. Orz. 1923 r. N. 180, 1925 r. N. 103), wymienione więc w art. 397 t. X. cz. 1 Zw. Pr. kategorje majątków nabytych przytoczone są tylko przykładowo.

N. I. C. 1604/29 r. z dnia 11 — 25. III. 1930 r.

MAJĄTEK NABYTY.

Art. 397 i 1142 t. X cz. 1 Zw. Pr.

Pod przepis art. 397 t. X cz. 1 Zw. Pr. podpada majątek nieruchomy, nabyty przez rodziców i odstąpiony przez nich za życia dzieciom tytułem darmym, mianowicie przez wydzielenie lub wyznaczenie posagu (art. 994 — 1001 t. X. cz. 1 Zw. Pr.), a następnie wskutek bezpotomnej śmierci dzieci, zwrócony rodzicom z mocy art. 1142 t. X. cz. 1. Zw. Pr.

N. I. C. 1604/29 r. z dnia 11 — 25. III. 1930 r.

NABYWANIE MAJĄTKU PRZEZ WSTĘPNYCH.

Art. 1142, 967 — 993 t. X. cz. 1 Zw. Pr.

Art. 1142 t. X. cz. 1 Zw. Pr. obejmuje nietylko darowiznę ścisłą, lecz również każdą inną formę obdarowania dzieci przez rodziców, a więc i wydział i wyznaczenie posagu.

N. I. C. 1604/29. z dnia 11 — 25. III. 1930 r.

NABYWANIE MAJĄTKU PRZEZ WSTĘPNYCH.

Art. 1148 — 1160, 397 i 339 p. 6. t. X. cz. 1 Zw. Pr.

Otrzymanie przez rodziców na własność majątku, pozostałego po bezpotomnie zmarłych dzieciach w trybie art. 1142 t. X. cz. 1 Zw. Pr., może być uznane analogicznie co do zasady i struktury prawnej z otrzymaniem przez małżonka po zmarłym współmałżonku ustawowej części (art. 1148 - 1160 t. X cz. I Zw. Pr.), gdyż otrzymanie ustawowej części w myśl rzeczonych przepisów nie jest dziedziczeniem, a więc otrzymany w ten sposób majątek w myśl art. 397 p. 6 t. X cz. 1 Zw. Pr. nie stanowi majątku rodowego, lecz jest majątkiem nabytym, chociażby uprzednio był rodowym.

N. I. C. 1604/29. z dnia 11 — 25. III. 1930 r.

SPADEK — TERMIN ZGŁOSZENIA SIĘ.

Art. 1246 i 560 L. X. cz. 1. Zw. Pr.

Termin zakreślony w art. 1246 t. X. cz. 1. Zw. Pr. jest stanowczy i ma zastosowanie bez względu na to, czy posiadacz spadkowego majątku stał się właścicielem z mocy przedawnienia nabywczego (art. 560 t. X. cz. I. Zw. Pr.).

N. I. C. 1884/29 r. z dnia 11. III. 1930 r.

SPADKU PRZYJĘCIE.

Art. 1246,533 i 560 t. X. cz. I. Zw. Pr.

Spadkobierca z chwilą otwarcia spadku nabywa prawo spadkobrania (art. 1254 t. X cz. I. Zw. Pr.), ale samo przyjęcie praw i zobowiązań składających spadek, następuje dopiero skutkiem przyjęcia spadku (art. 1255,1257 i 1258 t. X. cz. I. Zw. Pr.). które winno nastąpić w terminie, zakreślonym przez art. 1246 t. X. cz. I. Zw. Pr.

N. I. C. 330/30. z dnia 11. VI. 1930 r.

ZAMIANA MAJĄTKÓW NIERUCHOMYCH.

Art. 1374, 609 i 691 t. X. cz. I. Zw. Pr.

W myśl art. 1374 t. X. cz. I. Zw. Pr. zamiana nieruchomości, wzbroniona przez prawo, nie powoduje w konsekwencji skutków prawnych w sensie przeniesienia tytułu własności; w myśl art. 609 i 691 t. X. cz. I. Zw. Pr. powodowi przysługuje bezwzględne prawo żądania z powrotem, jako swojej własności, ziemi ustąpionej w drodze zamiany pozwanemu, chociażby zamiana ta była zapoczątkowana w dobrej wierze z zezwolenia powoda, wzgl. jego poprzednika prawnego.

N. I. C. 1944/29. z dnia 3. VI. 1930 r.

UMÓW ZNACZENIE.

Art. 1529, 569, 1528 i 1530 t. X. cz. I. Zw. Pr.

Obowiązujące znaczenie umów, jako źródła praw i zobowiązań, nietylko ogranicza się do stron wpływających do nich (art. 569, 1528 i 1530 t. X. cz. I. Zw. Pr.), lecz nadto, o ile umowy te godzą świadomie w prawa, wzgl. interesy trzeciego, w stosunku do niego, jako zawarte w złej wierze, nie korzystają wogóle z obrony prawnej (art. 1529 t. X. cz. I. Zw. Pr.).

N. I. C. 1765/29 r. z dnia 19. II. 1930 r.

ZAWIESZENIE POSTĘPOWANIA — Z POWODU ŚMIERCI PEŁNOMOCNIKA.

Art. 681 p. 2/77 p. 2/ i 255 U. P. C.

Ustawa Post. Cyw. (art. 681 p. 2, 77 p. 2 i 255), nakazując zawieszenie postępowania z powodu śmierci rzecznika strony, ma na względzie interes tejże, a mianowicie danie jej możności podjęcia dalszej obrony w procesie bądź osobiście, bądź też przez innego pełnomocnika, o narażeniu jednak interesów strony na szwank nie może być mowy, gdy ona została równolegle ze swym pełnomocnikiem zawiadomiona o terminie rozprawy, na tę rozprawę stawiła się i osobiście się broniła, nie twierdząc, by z tych lub innych względów ustanowić w sprawie nowego pełnomocnika nie mogła i by to zastępstwo było konieczne; w takim przypadku zawieszenie postępowania byłoby bezcelowe i zatamowałoby niepotrzebnie bieg procesu.

N. I. C. 1282/29 r. z dnia 13. III. 1930 r.

DECYZJA INCYDENTALNA — TRYB ZASKARŻENIA.

Art. 718, 728 i 734 Ust. Post. Cyw.

Art. 718, 728 i 734 U. P. C. według ich literalnego brzmienia mają zastosowanie do wyroków, a nie do decyzji incydentalnych, nawet zamykających postępowanie w sprawie; termin więc zaskarżenia decyzji incydentalnej winien być liczony od dnia ogłoszenia tej decyzji, jeżeli o terminie rozprawy strony były zawiadomione.

N. I. C. 1802/29 r. z dnia 5. III. 1930 r.

TERMIN — SKARGI APELACYJNEJ WZAJEMNEJ.

Art. 764, 760 i 761 U. P. C.

Po upływie terminu ustanowionego w art. 760 U. P. C., aż do dnia rozpoznania sprawy (art. 761 U. P. C.), może być wniesiona sama tylko odpowiedź na skargę apelacyjną, bez zgłoszenia żądania zmiany wyroku.

N. I. C. 208/30. z dnia 23. V. 6. VI. 1930 r.

OPŁATY OD SKARGI APELACYJNEJ.

Art. 756 ust. 2 U. P. C.

Termin, wyznaczony przez Sąd stronie, wnoszącej skargę apelacyjną, do uiszczenia brakujących opłat od tej skargi, bez biegu pozostawionej, ma charakter jedynie proceduralny, a nie prekluzyjny, przeto taka skarga może być przez Sąd przyjęta nawet w razie złożenia przez stronę żądanych opłat po upływie wzmiankowanego terminu, o ile oczywiście uprzednio nie zapadła już decyzja w przedmiocie zwrotu skargi apelacyjnej.

N. I. C. 1336/29 r. z dnia 11/25. IV. 1930 r.

POSTĘPOWANIE WYKONAWCZE — A SPRAWY PODLEGAJĄCE JURYSDYKCJI SĄDÓW POWIATOWYCH.

Art. 896 - 922 U. P. C.

Tryb postępowania wykonawczego (art. 896 - 922 U. P. C.) nie ma zastosowania w sprawach, podlegających jurysdykcji sądów pokoju obecnie powiatowych. 2008/29 r.

N. I. C. 200/29 r. z dnia 25. III. 1930 r.

LICYTACJA RUCHOMOŚCI.

Art. 1051 i 1069 Ust. Post. Cyw.

Działanie nabywcy w złej wierze i w zmowie z dłużnikiem dla obejścia przepisu prawa, wzbraniającego dłużnikowi brać udział w licytacji (art. 1051 U. P. C.), może być uznane przez sąd za powód do odjęcia decydującego dla sprawy znaczenia samej licytacji, dotyczącej w przypadku ruchomości (art. 1069 U. P. C.).

N. I. C. 527/29. z dnia 5. XII. 1929 r.

PRZEDAWNIENIE — PRZERWANIE PRZEZ WYTOCZENIE POWÓDZTWA.

Art. 2244 K. C. i art. 256 i 275 U. P. C.

W myśl art. 2244 K. C. w związku z art. 256 i 275 U. P. C. przerwanie przedawnienia następuje nie w dacie doręczenia pozwu pozwanemu, lecz w chwili wniesienia do sądu skargi powodowej, gdyż ten moment stanowi podstawę zawiązania stosunku procesowego między stronami.

N. I. C. 1940/29 r. z dnia 26. III 1930 r.

WYNAGRODZENIE ADWOKATÓW.

Art. 1 i 15 przep. tymcz. o wynagrodzeniu adwokatów z d. 8. II. 1919 (Dz. Pr. poz. 203).

Art. 15 przep. tymcz. o wynagrodzeniu adwokatów stosuje się wyłącznie do wynagrodzenia za prowadzenie spraw cywilnych przed sądem, co wynika z art. 1 tych przepisów, który wyraźnie to zaznacza, art. zaś 15 nie wybiega poza te przepisy (użyto wyrażenia „nie objętych powyższemi", a nie „niniejszemi"), lecz ma jedynie na względzie poszczególne przypadki, dotyczące spraw sądowych cywilnych, a przez te przepisy wprost nieprzewidziane.

N. I. C. 12/30. z dnia 2. XII. 1930 r.

Orzecznictwo Izby II Sądu Najwyższego

B. ZABÓR ROSYJSKI.

Dochodzenia należności z dokumentu ze świadomością, że dług całkowicie czy częściowo był umorzony na mocy tytułu wykonawczego (art. 611 K. K.).

Zakazując pod odpowiedzialnością karną dochodzenia należności z dokumentu w całkowitej tegoż sumie lub jej części, gdy dług dochodzony umorzono, o czem winowajca wiedział, ustawodawca nie uzależnia tej odpowiedzialności od charakteru użytego przez sprawcę dokumentu, a przeto zarówno brzmienie rzeczonego przepisu prawa, jak i uwagi prawodawcze do niego, nie dają podstawy do wniosku, by wydany na podstawie wyroku tytuł wykonawczy, a więc dokument, bardziej od innych udostępniający dochodzenie należności, był wyłączony z liczby dokumentów, objętych przepisem art. 611 K. K. (Orzecz. z 9. VI. 1930 r. Nr. 1. K. 143/30).

Przywłaszczenie mienia przez małżonka (art. 574 K. K.).

W myśl orzeczenia Sądu Najwyższego, zapadłego w komplecie Izby Cywilnej 20 kwietnia 1925 r. (Nr. 63 z 1925) art. 9 ustawy z 1 lipca 1921 r., zawierający treść art. 193 K. C. P., ma zastosowanie do małżonków, którzy wstąpili w związki małżeńskie przed 1 września 1921 r. (data wejścia w życie nowej ustawy), o ile nie była zawarta między nimi umowa przedślubna, zastępująca przepisy kodeksowe. W myśl rzeczonego przepisu mąż, w razie wspólnego prowadzenia gospodarstwa rolnego przez męża i żonę, nie jest władny przy braku w tej mierze umowy między małżonkami rozporządzać w najszerszem tego słowa znaczeniu inwentarzem, narzędziami i tem, co służy do prowadzenia gospodarstwa. Z chwilą więc, gdy sąd ustalił, że z gospodarstwa rolnego po separacji małżonków, a przed przybyciem komornika, wprowadzającego w myśl decyzji sądu cywilnego sekwestratora, oskarżony w 1926 r. wyniósł ze złą wolą inwentarz, narzędzia, sprzęty, meble i ziemiopłody i bądź ukrył, bądź sprzedał te przedmioty, to zasadnie do tak ustalonego czynu zastosował art. 574 K. K. (Orzecz. z 24. II. 1930 r. Nr. II. 1 K. 1487/29).

Zwrot łapówki i jej konfiskata (art. 662 i 657 cz. 3. K. K.).

W myśl art. 662 K. K. i motywów kom. redak. do tego artykułu dar, otrzymany przez sprawcę w charakterze łapówki, powinien być zwrócony wówczas tylko, gdy sąd uzna, iż był wymuszony przez ucisk służbowy lub przez groźbę ucisku, t. j. przez czynności, które wtrąciły osobę dar czyniącą w położenie bez wyjścia; we wszystkich innych wypadkach, a więc w wypadku zażądania łapówki — podarunek ulega konfiskacie na rzecz skarbu. (Orzecz. z 10. III. 1930 r. Nr. II. 2 K. 10/30).

B. ZABÓR AUSTRJACKI.

Przepis art. 31 U. K. S. o nadzwyczajnem łagodzeniu kary danego rodzaju, nie przewiduje jednak zamiany kary aresztu na karę pieniężną. Według art. 32 U. K. S. przepisy prawa karnego powszechnego w przedmiocie unormowanym w art. 31 U. K. S. nie mają zastosowania do przestępstw, karanych według ustawy karnej skarbowej..

Przestępstwa polegające na naruszeniu przepisów rosp. Prez. R. P. z 7. X. 1927 r. (Dz. U. poz. 797) o sztucznych środkach słodzących ulegają ukaraniu według ustawy karnej skarbowej (art 7 L. 1 rozp.). Z tego powodu przepis § 261 U. K., zezwalający na zamianę kary aresztu na karę pieniężną w razie okoliczności zasługujących na szczególne uwzględnienie, nie może być zastosowany do wymienionych przestępstw (zob. też orz. S. 3 K. 433/29) (Orzecz. z 15. V. 1930 r. S. 3 K. 246/30).

Wykroczenie z § 343 U. K. popełnione przez zarobkowe wykonywanie praktyki lekarskiej i uzyskanie przez powtarzanie zabiegów lekarskich dochodów, chociażby nawet nieregularnych i niestałych.

Czy oskarżony wyraźnie żądał wynagrodzenia, czy też przyjmował je jako dobrowolny datek od swych pacjentów, jest rzeczą obojętną, jeśli tylko z tych datków, wręczonych mu za udzielenie pomocy lekarskiej i uważanych przez pacjentów za słuszne wynagrodzenie go jakby lekarza, miał pewien dochód, służący mu do utrzymania siebie i rodziny. O zarobkowem udzieleniu pomocy lekarskiej nie możnaby mówić jedynie wtedy, gdyby oskarżony tylko sporadycznie, w nagłych wypadkach, w braku innej pomocy lekarskiej, udzielił pierwszej pomocy, choćby niebezinteresownie. Jeśli jednak czynił to stale, wzywany przez ludność do chorych, tak jak lekarz, to świadczy to o jego zarobkowem trudnieniu się udzielaniem pomocy lekarskiej zaczem słusznie uznano go winnym przekroczenia z § 343 U. K. (Orzecz. z 17. II. 1930 r. L. K. 366/29).

Wykroczenie z art. 1. L. 5. oraz 108 u. k. s., a nadto z art. 9 ustawy zapałczanej z 15. VII. 1929 r. (Dz. U. Nr. 83 poz. 561).

Oskarżony nie był obowiązany do opodatkowania zakwestjonowanej u niego zapalniczki ściennej, gdyż otrzymał ją w podarunku i nie była ona przeznaczona do obrotu handlowego. Z postanowień rozp. Min. Skarbu z 22. X. 1926 r. (Dz. U. Nr. 114. poz. 665) wynika, że zapalniczki, które w czasie wejścia w życie ustawy o monopolu zapałczanym znajdowały się w posiadaniu nabywców i przeznaczone były do użytku osobistego, a nie na sprzedaż, nie podlegały obowiązkowi zgłoszenia ich do opodatkowania. W czasie gdy oskarżony otrzymał zapalniczkę ścienną w podarunku, nie podlegała więc ona podatkowi i nie mogła też mieć wyciśniętego na niej znaczka podatkowego. Nie był on też obowiązany do dodatkowego zgłoszenia jej celem opodatkowania. (Orzecz. z 9. X. 1929 r. L. K. 639/2).

B. ZABÓR NIEMIECKI.

Uzyskanie bez wiedzy i woli uprawnionego właściciela firmy — drogą przekupstwa urzędnika firmy, z którą oskarżony miał zamiar konkurować — adresów odbiorców (art. 10 ustawy z 2. VIII. 1926 r. o zwalczaniu nieuczciwej konkurencji, Dz. U. poz. 559).

Charakteru posiadania takich adresów jako tajemnicy przedsiębiorstwa nie zmienia fakt, że oskarżony był w stanie zapomocą innych sposobów wejść w posiadanie adresów lub uzyskać odbiorców, pochodzących z danej branży kupieckiej, gdyż możność uzyskania takich adresów lub odbiorców, lub osiągnięcie o nich odpowiednich wiadomości zapomocą innych, każdemu dostępnych środków, nie wyklucza trzymania przez pewną firmę nazwisk własnych odbiorców w tajemnicy i korzystania z ich adresów wyłącznie dla własnego użytku. Zresztą należy stwierdzić, że uzyskanie adresów z pewnych kół odbiorców może niejednokrotnie natrafić na poważne trudności nawet przy użyciu ksiąg adresowych oraz ogólnie przyjętych sposobów zdobywania klienteli, jakoto ogłoszeń, reklam i t. p., i że fakt posiadania adresów własnych stałych odbiorców może stanowić w takich wypadkach poważną pomoc w obrotach handlowych. Zrozumiałą jest więc rzeczą, że firma posiadająca takie adresy ma interes w utrzymaniu ich w tajemnicy i że wydobywanie takiej tajemnicy przez drugą osobę lub firmę w sposób wyżej podany i korzystanie z niej jest działaniem na szkodę jej posiadacza i jako takie podpada pod pojęcie nieuczciwej konkurencji. (Orzecz. z 26. V. 1930 r. Nr. II. S. 3 K. 342/30).

Orzecznictwo Najw. Tryb. Adm.

Poniżej publikujemy doniosłe dla wielu z pośród młodych Sądowników orzeczenie Najwyższego Trybunału Administracyjnego z dn. 12 listopada 1930 r. w sprawie ze skargi Wiceprokuratora Władysława Szczycińskiego (L. Rej. 5012/28) w przedmiocie wymiaru uposażenia. Po orzeczeniu z dnia 9 października 1930 roku w sprawie ze skargi Sędziego R. Krysowskiego (L. Rej. 5109/28) *) Najwyższy Trybunał Administracyjny raz jeszcze — ponownie wyjaśnił zagadnienie wykładni art. 16 ustawy o uposażeniu sędziów i prokuratorów, powodując tem usunięcie wszelkich wątpliwości, jakie władze administracji sądowej dokonywując wymiaru pierwszego uposażenia, podnosiły w kwestji zaliczania polskiej służby państwowej (wojskowej wzgl. cywilnej) przy określaniu szczebla uposażenia.

Ad informandum zaznaczamy, że Najwyższy Trybunał Administracyjny w orzeczeniu z dnia 20 marca 1930 roku w sprawie ze skargi Sędziego Jana Apolonjusza Błońskiego (L. Rej. 1869/28) wyjaśnił, jaką należy stosować wykładnię do art. 21 ustawy o uposażeniu sędziów i prokuratorów. który to przepis zawiera postanowienia o warunkach zaliczenia do grupy „B“ uposażenia pewnych kategoryj sądowników, wiążąc się organicznie w swych założeniach konstrukcyjno - ustawowych z przepisem art. 16-go tejże ustawy.

Ze względu na wagę zagadnienia oraz ostateczne rozstrzygnięcie sprawy wykładni art. 16-go—wymienione na wstępie orzeczenie Najwyższego Trybunału Administracyjnego podajemy in extenso.

Najwyższy Trybunał Administracyjny w składzie: Przewodniczący Prezes Kopczyński i Sędziowie: Dr. Smolka, Idżkowski, przy udziale członka Sekretarjatu Prawniczego Łuszczkiewicza, jako protokólanta, w sprawie skargi Władysława Szczycińskiego na orzeczenie Ministerstwa Sprawiedliwości z dnia 2 października 1928 r. L. II. 0.9533/28 w przedmiocie wymiaru uposażenia, po przeprowadzonej dnia 12 listopada 1930 r. rozprawie, a to po wysłuchaniu sprawozdania sędziego — referenta, jako też wywodów zastępcy skarżącego adwokata Józefa Wasserbergera, — uchyla zaskarżone orzeczenie, jako niezgodne z ustawą i zarazem zarządza zwrot skarżącemu wniesionej opłaty.

Powody:

Zamianowany dnia 30 maja 1928 r. na stanowisko podprokuratora przy Sądzie Okręgowym w Katowicach Władysław Szczyciński w podaniu do Prezesa Apelacji Katowickiej, powołując się na art. 16 § 1 p. 2 a i b ustawy z dnia 5 grudnia 1923 r. o uposażeniu sędziów i prokuratorów, prosił o wymierzenie mu uposażenia według kat. A szczebla c, wobec posiadania służby w b. armji rosyjskiej od 1 czerwca 1917 r. w stopniu oficerskim, oraz następującej poprzedniej służby państwowej: 1) w formacjach polskich zagranicą od dnia 1 sierpnia 1917 r. do dnia 29 maja 1918 r. — 10 miesięcy, 2) służby w wojsku polskiem od dnia 10 listopada 1918 r. do dnia 31 września 1924 r. — 5 lat 10 miesięcy i 3) służby w sądownictwie polskiem w charakterze aplikanta od 1 października 1924 r. do dnia 30 maja 1928 r. — 3 lata 5 miesięcy, która to służba w 2/3 t. j. w ilości 6 lat, 8 miesięcy i 20 dni podlega zaliczeniu — wedle zdania petenta — przy określaniu szczebla uposażenia.

---

*) Głos Sądownictwa — Rok II — Nr. 11/1930 — str. 694 — 696.

Prezes Apelacji decyzją z dnia 24 lipca 1928 r. L. Prez. 10235 wymierzył Szczycińskiemu uposażenie według kat. A szczebla a, odmawiając zaliczenia wyżej cytowanych okresów służby, ponieważ petent nie posiada warunków, przewidzianych w art. 16 § 1 ustawy uposażeniowej z dnia 5 grudnia 1923 r.

Wniesionego przeciwko tej decyzji odwołania Ministerstwo Sprawiedliwości zaskarżonym obecnie do Najwyższego Trybunału Administracyjnego orzeczeniem z dnia 2 października 1928 r. L. II. O. 9533 nie uwzględniło, ponieważ przez państwową służbę zaborczą, o której mowa w art. 16 ustawy uposażeniowej sędziowskiej, należy rozumieć wyłącznie zaborczą służbę sędziowską, co wynika zarówno z samego postanowienia danego przepisu, który narówni z państwową służbą zaborczą stawia nie każdą wogóle pracę zawodową, lecz wyłącznie pracę adwokacką i notarjalną, — jak i z intencji tego przepisu, który ma na celu w okresie organizacji jednolitego sądownictwa polskiego pozyskać do służby sędziowskiej rutynowanych kandydatów.

W skardze do Najwyższego Trybunału Administracyjnego skarżący zarzuca błędną wykładnię powołanych wyżej przepisów ustawy, gdyż ustawodawca uzależnia zaliczenie w 2/3 częściach służby wojskowej polskiej lub w polskich formacjach odbytej od pozostawania w służbie państwowej zaborczej wogóle, a nie tylko w służbie sądowej, niema więc podstawy do zacieśniającej wykładni, przyjętej przez pozwane Ministerstwo; dalej skarżący wywodzi, że traktowanie przez ustawodawcę narówni ze służbą państwową tylko pracy zawodowej w zawodzie adwokackim i notarjalnym, a nie w innych też zawodach, miało na celu pozyskanie do sądownictwa polskiego rutynowanych kandydatów, zaś stanowiąc o zaliczeniu służby wojskowej — ustawodawca miał na myśli jedynie rekompensatę za stracony czas.

Władza pozwana nie wniosła odpowiedzi na skargę.

Rozpatrując skargę i zważywszy:

1. że, jak to już Najwyższy Trybunał Administracyjny orzekł z wyroku z 9 października b. r. w sprawie Krysowskiego L. Rej. 5109/28 wyrażenie ustępu 1 §-fu 1 art. 16 ustawy o uposażeniu sędziów i prokuratorów z dnia 5 grudnia 1923 r. poz. 1107 dz. ust., „który w czasie przed przyjęciem do służby sądowej polskiej pozostawali w służbie państwowej rosyjskiej, austrjackiej i bośniacko-hercegowińskiej lub niemieckiej, albo w zawodzie adwokackim lub notarjalnym“ nie stanowi samoistnego przepisu o charakterze zastrzeżenia względnie warunku, a zatem jest bez znaczenia dla zaliczalności rodzajów służby, przewidzianych w dalszych ustępach tegoż artykułu 16 ustawy;

2. że rodzaje służby, których zaliczenia do wymiaru uposażenia skarżący się domagał, wyszczególnione są w powołanym artykule ustawy — w punktach a i b ustępu 2-go §-fu 1 oraz w § 2 i 3 jako służba, podlegająca zaliczeniu przy wymiarze uposażenia sędziów i prokuratorów, przyjętych do służby sądowej polskiej po wejściu w życie cytowanej ustawy z 5 grudnia 1923 r. i w okresie organizacji jednolitego sądownictwa polskiego, — którym to warunkom skarżący odpowiada;

3. że więc skoro wobec powyższego odmowa w zaskarżonem orzeczeniu zaliczenia wspomnianych okresów służby skarżącego do wymiaru szczebla jego uposażenia po nominacji jego na stanowisko podprokuratora Sądu Okręgowego, oparta na odmiennej wykładni przepisów art. 16 powołanej ustawy o uposażeniu sędziów i prokuratorów, nie znajduje uzasadnienia w tejże ustawie, Najwyższy Trybunał Administracyjny zaskarżone orzeczenie, jako niezgodne z ustawą uchylił.

Zarządzenie o zwrocie opłaty opiera się na art. 26 ustawy z dnia 3 sierpnia 1922 r. wedle tekstu ogłoszonego pod poz. 400 dz. ust. z roku 1926.

Warszawa, dnia 12 listopada 1920 r. L. Rej. 5012/28.